

Halina Manikowska

(przy współpracy Piotra Oknińskiego)

## Przeszłość osobista i tożsamość wspólnotowa. Formy i treści memorii w późnym średniowieczu

Gdy w 1204 r. opat klasztoru św. Wincentego na wrocławskim Ołbinie – odwdzięczając się za uwolnienie wsi klasztornych od jednej z danin książęcych (podworowego) – ustanawiał dwie msze w intencji odpuszczenia grzechów księcia Henryka i zbawienia jego ojca (Bolesława Wysokiego, zm. 1201), modlitwa zakonników za żyjącego władcę i wyróżnienie indywidualną memorią zmarłego poprzednika należały do utrwalonych od dawna zwyczajów<sup>1</sup>. Ten jeszcze w XIII w. ograniczony do najwyższych elit przywilej stał się w następnych stuleciach dobrem dostępnym względnie szerokim warstwom społeczeństwa. W nekrologu dominikanów krakowskich, któremu niżej poświęcimy bliższą uwagę, wpisano imię „pani Barbary, córki młynarza Jana”<sup>2</sup>.

Pragnienie, by nie popaść po śmierci w zapomnienie, przestało być więc udziałem wyłącznie wielkich „tego świata” i autorów dzieł, które miały przeżyć swoich twórców. Słowa z „Prologu” do *Historii Anglików* Mateusza Parisa (powołującego się na Arystotelesa) mogą nam posłużyć za dobitne wyrażenie aspiracji ludzi późnego średniowiecza:

Człowiek bez kultury, który nie zna przeszłości, jest tylko głupim zwierzęciem; taki człowiek żyje, ale jego życie, w oczach naszych, jest tylko śmiercią. [I rozwija tę myśl]: A jeśli ty nie pamiętasz o przodkach i przeszłości, kóż ciebie będzie pamiętał? Zważ na przekleństwo Psalmisty: „Niech On wykorzeni z ziemi pamięć o nim” (Ps 109 [108], 14, 3), i na błogosławieństwo: „Sprawiedliwy będzie w wiecznej pamięci” (Ps 112 [111]), i z błogosławieństwem imię jego przejdzie do wieczności; niesława zaś niesprawiedliwego ze zlorzeczeniem będzie głoszona<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> SU, I, Graz-Köln 1963, nr 95 – dokument księcia Henryka, nr 96 – dokument opata.

<sup>2</sup> H.R. von Zeissberg, *Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter*, Wien 1877, s. 147, 28 IV.

<sup>3</sup> „Homo sine literis, et praeceptorum reminiscencia, in bestialem dilabitur stoliditatem, et ejus vita vivi hominis reputanda est sepultura. Et si tu mortuorum antiquorum et praeceptorum contemnendo oblivisceris, quis tui reminiscetur? Haec est imprecatio Psalmistae dicentis, »Dispereat de terra memoria illius«; et ejusdem adoptiva benedictio, »In memoria aeterna

Zmianą fundamentalną, jaką przyniosło późne średniowiecze, był znacznie łatwiejszy, tańszy, a przez to powszechniejszy dostęp do imiennego wspomnienia pośmiertnego. Już nie tylko wpisani do nekrologów i obituarzy klasztornych w zamian za fundację, donację bądź inne dobrodziejstwo, na które stać było tylko najzamożniejszych z zamożnych, wyróżniali się spośród bezimiennych mas zmarłych, za które modlono się w świecie chrześcijańskim, i godni byli wspomnienia indywidualnego. Do starszych, sięgających początków chrześcijaństwa uzasadnień obowiązku modlitwy w intencji zmarłych doszły wówczas nowe, przekonujące o jej skuteczności.

### Ewolucja memorii liturgicznej w późnym średniowieczu

Przyglądać się będziemy trosce i zabiegom o pamięć w pierwszym rzędzie osób i grup należących do stanu świeckiego. Wśród nich naszą szczególną uwagę zwracać będą mieszczenie i środowiska miejskie, które pod pewnymi względami traktować należy jako środowiska imigrantów, a nawet diaspory. Pamięć, tożsamość i zakorzenienie grały w ich społecznym i kulturalnym funkcjonowaniu rolę ogromną. To więc, co musi znaleźć się w polu naszego widzenia, to społeczne konteksty funkcjonowania i rozbudowy form memorii. Mieć jednak na uwadze powinniśmy, że badając ewolucję memorii i rytuału pogrzebowego oraz, co równie ważne, ich społecznych aspektów i społecznego zróżnicowania, a także chronologię zachodzących w tym zjawisku zmian, chętnie sięgamy po wygodną, uniwersalną interpretację, jaką jest proces recepcji wzorów. Te ostatnie, niesione przez scentralizowany Kościół (partykularne ustawodawstwo synodalne podążające za ustawami i konstytucjami soborowymi i papieskimi, statuty zakonne itd.), migrujące mieszczaństwo i wraz z nim miejskie prawodawstwo (np. duża zbieżność ustawodawstwa

---

erit justus» et cum benedictione evehet nomen ejus in æternum; injusti autem cum maledictione ignominia recitabitur», *Matthaei Parisiensis, monachi Sancti Albani: Historia sive, ut vulgo dicitur, Historia minor. Item, ejusdem Abbreviatio chronicorum Angliæ*, t. 1, wyd. F. Madden, London 1866, s. 4 (tłum. D. Gacka; tłum. biblijne J. Wujka). Paris w swoim wywodzie zmierzał nie tylko do wykazania kluczowej funkcji pisma w zachowaniu pamięci, ale również posłużył się przekonaniem-toposem o trwałości mądrości uczonego, mającym za podstawę Dn 12, 3 („A którzy uczeni będą, świecić będą jak światłość sklepienia, a którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, jak gwiazdy na wieki wieczne”, tłum. J. Wujka). W wersji poety benedyktyńskiego Reginalda z Canterbury (zm. na początku XII w.): „autorytet mędrców jest trwały jak firmament: / świadkiem tego jest pismo, ponieważ trwa wiecznie [...] / Potwierdza to także Daniel...”, cyt. za: E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, wyd. 2, Kraków 1997, s. 496 (rozdz. „Poezja jako unieśmertelnienie”).

antyzytkowego) – upowszechniały się wprawdzie z różną prędkością, ale w całym świecie chrześcijaństwa zachodniego. Będziemy się starali przekroczyć to ograniczenie.

Trzy zjawiska sprzyjały w późnym średniowieczu ewolucji memorii liturgicznej i jej upowszechnieniu się poza bardzo wąskimi środowiskami kleru, dworu, możnowładztwa: szerokie przyswojenie doktryny czyścica i wynikająca z niej „nowa” eschatologia, „demokratyzacja” (postępująca za potaniem) memorii liturgicznej, paralelny rozwój rynku renty i utrzymujących się z jałmużny zakonów żebrzących. Powiązania między tymi zjawiskami i ich współzależności rozwojowe są częścią niezwykle głębokich, złożonych i przez to fascynujących wręcz zmian zachodzących wówczas w cywilizacji średniowiecznej, które wielu badaczy utożsamia z procesami narodzin nowożytnego społeczeństwa. Bez względu na to, w jakiej kolejności uszeregujemy te zjawiska i jaką rangę im nadamy, w centrum przemian sytuują się zakony żebrzące i społeczeństwo miejskie. To pierwsza istotna różnica w stosunku do obrazu, jaki dla wcześniejszego średniowiecza naszkicował w poprzednim rozdziale Roman Michałowski. *Memoria* liturgiczna – wspomnienie modlitewne w intencji zmarłych – przysługiwała wówczas, jak zawsze, ogółowi wiernych, „występujących” w niej wszakże zbiorowo i anonimowo. Wyróżnieni uobecnieniem przez przywołanie imienia (nazwiska) i miejsca (rangi, godności) zajmowanego za życia w społeczeństwie byli nieliczni. Najbardziej „demokratyczny” charakter *memoria* ta miała we wspólnotach klasztornych, gdzie starano się nie pomijać we wspomnieniu nawet najniższej sytuacji się konwersów<sup>4</sup>.

Z tą rozbudowaną, klasztorną formą memorii wierni mieszkający w większych miastach mieli bliższy kontakt od końca XIII w. dzięki konwentom mendikańckim, dobrze już w tych miastach zakorzenionym i coraz silniej wpływającym na miejską religijność i pobożność mieszczan. Już we wczesnych statutach dominikanów, z 1228 r., zobowiązywano poszczególne grupy zakonników do odmawiania w okresie od dnia św. Dionizego (9 października) do Adwentu *pro anniversario fratrum* stosownych modłów i nabożeństw: kleryków – psalterza, kapłanów – trzech mszy, a braci świeckich – 50 pacierzy (*Pater noster*). Aniwersarz ojców i matek celebrować miano 5 lutego (trzeciego dnia po święcie Oczyszczenia NMP)<sup>5</sup>, datę aniwersarza *benefactorum et familiarium* ostatecznie ustalono na 7 września<sup>6</sup>. Wreszcie, odmawiane niemal

<sup>4</sup> Por. wyżej, M. Tomaszek, *Przeszłość w tekście i działaniu społeczności klasztornych*, s. 226.

<sup>5</sup> *Die Constitutionen des Prediger-Ordens vom Jahre 1228*, wyd. H. Denifle, „Archiv für Literatur- und Kirchengeschichte des Mittelalters” 1, 1885, dist. II, c. 22, s. 221.

<sup>6</sup> *Acta capitulorum generalium Ordinis Praedicatorum*, t. 1: *Ab anno 1220 usque ad annum 1303*, wyd. B.M. Reichert i in., w: *Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum Historica*, t. 3, Romae 1898, s. 41.

codziennie oficjum za zmarłych znalazło się też w liturgii godzin<sup>7</sup>. W statutach franciszkańskich z 1260 r. nakazano braciom odprawianie corocznej mszy za zmarłych (*missa pro defunctis*), każdy zaś brat kapłan odmówić miał 50 psalmów, pozostali po 100 *Pater noster*<sup>8</sup>. Oficjum *pro defunctis* dobrodziejów i braci tegoż zakonu miało być odprawiane corocznie w przeddzień świąt Marii Magdaleny, św. Michała oraz w poniedziałek po Siedemdziesiątnicy. W następnych statutach (1279, 1292 r.) znacznie tę obowiązkową pamięć rozbudowano: wprowadzono cotygodniową (poza oktawami najważniejszych świąt) mszę bądź przynajmniej modlitwę za zmarłych, a poza cebransem bracia kapłani mieli odmówić wigilię z dziewięcioma czytaniem, pozostali zaś 100 *Pater noster*.

Model klasztornej memorii stał się szerzej dostępny dla świeckich, gdy zaczęły powstawać otwarte na nich i dla nich bractwa. Nie były to wyłącznie wymagające tercjarskiego stylu życia tzw. trzecie zakony ani bractwa zakładane przy kościołach parafialnych i klasztornych czy cechy działające również jako religijna konfraternia. Najwięcej członków – lepiej byłoby ich określić mianem „zapisanych” – miały bractwa, do których przynależność polegała na płatnym wpisie do księgi brackiej (będącej często jednocześnie rodzajem księgi zmarłych), rocznej składce i korzystaniu z przywilejów i odpustów bractwa. Takim było bractwo założone przy rzymskim szpitalu-zakonie Ducha Świętego (*Ordo Sancti Spiritus de Saxia in Urbe*). Zyskało ono ogromne znaczenie w drugiej połowie XV w., gdy dzięki przywilejom odpustowym papieży Eugeniusza IV (1446 r.), a zwłaszcza Sykstusa IV (1478 r.) oraz bardzo silnej, szczególnie w krajach języka niemieckiego, propagandzie<sup>9</sup>, przynależność do bractwa stała się niezwykle atrakcyjna. Wstąpienie doń, co kosztowało przy zapisie 3 dukaty i opłacanie rocznej składki w wysokości

<sup>7</sup> Odmawiać je musiał hebdomadariusz danego tygodnia wraz z diakonem, subdiakonem i bratem wyznaczonymi w danym tygodniu do mszy za zmarłych. Zob. także zachowany fragment akt kapituły prowincji polskiej dominikanów z 1338 r., gdzie nakazane modlitwy za zmarłych: Władysława Łokietka, abpa Jakuba Świnę, bpów włocławskich Wisława oraz Gerwarda, bpa poznańskiego Andrzeja Zarembe, a także kilku książąt: plockiego Bolesława II, Mieszka I cieszyńskiego i oświęcimskiego, Leszka raciborskiego, Kazimierza łączyckiego, Władysława I oświęcimskiego: „pro defunctis, pro illustro domino Wladyslao condam rege Polon[ie] quilibet s[acerdos] III m[issas]. Item pro domino Jacobo condam arciepiscopo Gnezdnen[si] et dominis episcopis Wisslao, Geruardo, Andrea condam P[oznaniensi]”, wyd. M. Zdanek, *Fragment akt kapituły prowincjonalnej dominikanów polskich z 1338 r.*, „Roczniki Historyczne” 76, 2010, s. 272.

<sup>8</sup> *Statuta Generalia Ordinis edita in Capitulis Generalibus celebratis Narbonae an. 1260, Assisi an. 1279 atque Parisiis an. 1292*, wyd. M. Bihl, „Archivum Franciscanum Historicum” 34, 1941, s. 315.

<sup>9</sup> Działający w Rzymie drukarz Stefan Planck (Planke), sam członek bractwa, wydał w 1475 r. drukiem *Ablässe und Privilegien des ordo de hospitali S. Spiritus in Saxia de Urbe*.

1 grosza<sup>10</sup>, pozwalało na korzystanie z dobrodziejstw wszystkich przywilejów bractwa, w tym z odpustu zupełnego *in articulo mortis*, setki tysięcy lat odpustów zwykłych i tysięcy mszy w intencji konfratrów. W końcu XV w. bractwo reklamowało się odpustami na łącznie 2600 tys. lat i tyleż kwadragen (okresów 40-dniowych) oraz 32 tys. mszy świętych w roku<sup>11</sup>. Nic tedy dziwnego, że z takiej oferty skorzystały tysiące ludzi, tym bardziej że zapisanie się do bractwa nie wymagało podróży do Rzymu. Można to było uczynić *per procura* w którymś z blisko położonych klasztorów duchaków lub korzystając z usług przebywających w kurii rodzimych duchownych<sup>12</sup>. W drugiej połowie XV w. i pierwszej ćwierci następnego stulecia do księgi brackiej wpisano niemal 10 tys. osób. Wspieranie rzymskiej placówki przez przyjmowanie do konfraterni nowych członków było od pontyfikatu Eugeniusza IV obowiązkiem duchaków w każdej diecezji, w której mieli swoje klasztory-szpitale.

Spotykane w źródłach tego okresu sformułowanie „przyjęcie do bractwa” najczęściej oznacza więc „umowę modlitewną” – przyjęcie do łask, przywilejów, odpustów, jakie otrzymywały poszczególne zakony i klasztory, wymieniające się zresztą chętnie na zasadzie wzajemności grupowym członkostwem w bractwie<sup>13</sup>. Wszystko to wzmagало liczbę modłów, a więc i ich siłę. Imiona zmarłych braci (dotyczy to jednak w pierwszym rzędzie zakonników) spisywano na tzw. rulonach śmierci i przekazywano dalej konfratrom z innego klasztoru, by dołączyli imiona zmarłych do swoich nabożeństw memoratywnych<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> „Et omnes qui sunt de hac sancta confraternitate vel se scribere facient, consequuntur plenariam remissionem omnium peccatorum suorum in mortis articulo. Et quod in ingressu confraternitatis ipsius possint etiam in reservatis de preteritis pro semel absolvi; solutis tamen primo III.duc., et annuatim 1 grosso, quorum .X. faciunt I duc., pro sustentatione pauperum egrotantium et proietorum dicti hospitalis, sicut apparet in privilegio d. Eugenii pp. IV”. Informacja ta znalazła się w incipicie księgi bractwa rzymskiego, Rzym, Istituto Lancisiano, rkps 328.

<sup>11</sup> Por. listę odpustów i innych przywilejów bractwa w: *Księga odpustów wrocławskich*, oprac. i wyd. H. Manikowska, Warszawa 2016, s. 7 n., a także w wydaniach (niekompletnych tej księgi), np. *Liber confraternitatis Sancti Spiritus de Urbe, 1446–1523*, wyd. V. Bunyitay, w: *Monumenta Vaticana Historiam Regni Hungariae Illustrantia*, ser. I, t. 5, Budapest 1889.

<sup>12</sup> H. Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Wrocław 2008 (Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna), s. 225–227.

<sup>13</sup> Typowa formuła: „vobis tam presentibus quam futuris in vita et in morte nostre fraternitatis nunciamus confederacionem, vos per presentes participes facientes omnium beneficiorum spiritualium”, czyli: „missarum, vigiliarum, orationum, ieiuniorum, castigacionum, praedicationum, laborum ac omnium aliorum bonorum”; por. te formuły w: P. Oliński, *Umowy modlitewne mniszek z klasztorów benedyktynek-cysterek w państwie zakonu krzyżackiego*, w: *Memoria viva. Studia historyczne poświęcone pamięci Izabeli Skierskiej (1967–2014)*, red. G. Rutkowska, A. Gąsiorowski, Warszawa–Poznań 2015, s. 221–231.

<sup>14</sup> Por. P. Oliński, *Cysterskie nekrologi na Pomorzu Gdańskim od XIII do XVII wieku*, Toruń 1997 (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 88, 1), s. 19.

Świeccy chcieli mieć zapewnioną pośmiertną modlitwę za ich dusze równie częstą i równie solenną jak zakonnic<sup>15</sup>. Postępująca w XIII i XIV w. interoryzacja doktryny czyścica przyczyniła się bowiem do nadania modlitwie zindywidualizowanej, za konkretnych zmarłych, szczególnej roli. W 1336 r. Benedykt XII ogłosił konstytucję *Benedictus Deus*, sankcjonującą przekonanie, że natychmiast po śmierci ma miejsce sąd indywidualny. Świętych (męczenników i wyznawców) i innych wiernych zmarłych w stanie bezgrzesznym czeka natychmiastowe obcowanie z esencją Boską, choć aż do momentu Sądu Ostatecznego bezcielesne; dusze potępionych trafiają do piekła, a większości przechodzą przez czyściec<sup>16</sup>. Aby pokutujący zmarli dostąpili uczestnictwa w komunii świętych (świętych obcowanie), konieczna jest pomoc żywych: modlitwa *pro defunctis*, która – jako swoiste klucze do więzienia, jakim jest czyściec – może pomóc skrócić im to więzienie. *Officium defunctorum* – modlitwa brewiarzowa – było codziennym obowiązkiem kapłana. Najstarsze takie oficjum w języku polskim, zatytułowane w typowej wówczas „promocyjnej” poetyce: *Wigilie za umarłe ludzie, duszom w czyściu barzo pomocne*, znalazło się w niezachowanym rękopiśmiennym modlitewniku z 1520 r. (dla bractwa franciszkańskiego?)<sup>17</sup>. Modlitwa wstawiennicza, msza, jałmużna i post były czterema drogami wsparcia duszy zmarłego<sup>18</sup>. Konstytucja Benedykta XII nadała nowy impet rozwijającym się wówczas praktykom funeralnym i przekonaniom eschatologicznym, które literatura przedmiotu lubi mocno akcentować, określając przedreformacyjny katolicyzm jako religię żywych w służbie zmarłych<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> Wprowadzenie liturgii do pogrzebu ludzi świeckich i generalnie klerikalizację śmierci (od XIII w.) Ph. Ariès (*Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1992, s. 163) uznał za największą przed sekularyzacją w XX w. zmianę w postawach wobec śmierci i rytach pogrzebowych. Było to, jego zdaniem, zawładnięcie świeckimi przez „cechy mentalności, dotąd pielęgnowane – niby w oranżerii – w klasztorach”.

<sup>16</sup> H.J.D. Denzinger, *Enchiridion symbolorum et definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, wyd. 11, Friburgi Brisgoviae 1911, nr 530–531, s. 216 n. Szerzej o ówczesnej debacie teologicznej: C. Walker Bynum, *The Resurrection of the Body in Western Christianity, 200–1336*, New York 1995 (Lectures on the History of Religions, 15), s. 282 nn.

<sup>17</sup> R. Mazurkiewicz, *Staropolskie officium defunctorum: „Wigilie za umarłe ludzie duszom w czyściu barzo pomocne”*, „Slavia Occidentalis” 57, 2000, s. 79–106.

<sup>18</sup> Szczegółowo wyłożone w kazaniach; por. Iacopo da Varazze, *Legenda aurea*, t. 1–2, wyd. G.P. Maggioni, wyd. 2, Firenze 1998, tu t. 1, s. 11–23 oraz omówienie J. Le Goff, *Narodziny czyścica*, tłum. Z. Mikołajko, Warszawa 1997 (oryg. 1981), s. 324 nn.

<sup>19</sup> Zob. m.in. A.N. Galpern, *The Legacy of Late Medieval Religion in Sixteenth-Century Champagne*, w: *The Pursuit of Holiness in Late Medieval and Renaissance Religion. Papers from the University of Michigan Conference*, red. C. Trinkaus, H.A. Oberman, Leiden 1974 (Studies in Medieval and Reformation Thought, 10), s. 149; B.P. McGuire, *Purgatory, the Communion of Saints and Medieval Change*, „Viator” 20, 1989, s. 61–84; pionierski w Polsce artykuł H. Zaremskiej, *Żywi wobec zmarłych: brackie i cechowe pogrzeby w Krakowie w XIV–pierwszej połowie XVI w.*, „Kwartalnik Historyczny” 81, 1974, z. 4, s. 733–749.



Trzecim, wreszcie, zjawiskiem, dzięki któremu *memoria* liturgiczna przestała być przywilejem stanu duchownego i posiadaczy sporych nieruchomości, był rozwój kredytu i rynku renty. Łatwy zakup czynszu nie oznaczał równego dostępu do tego przywileju, umożliwił przecież fundację wieczystej memorii. Było to jednak przedsięwzięcie relatywnie kosztowne. Rajca krakowski Mikołaj Edeling na wieczystą mszę u dominikanów przeznaczył (1368 r.) dochody z kramu i 2 grzywny rocznego czynszu; ich poborem, a następnie wypłatą renty konwentowi miała się zajmować rada miejska<sup>20</sup>. Jeden z najpotężniejszych możnowładców królestwa w drugiej połowie XIV w., Otton z Pilicy, część swojego nadania na rzecz dominikanów (8 grzywien i 16 skojców kwartalnego czynszu) za codzienną *in perpetuum* mszę śpiewaną i comiesięczne wigilie w kaplicy przy jego grobie ustanowił na cle krakowskim<sup>21</sup>. Nie wszystkim, rzecz jasna, było stać (będzie o tym jeszcze mowa) na zapewnienie sobie wieczystych modłów. Znacznie tańsze – nawet tylko 1 floren – było opłacanie gregorianki (30 mszy po śmierci odprawianych w kolejne dni) bądź aniwersarza, wymagające legowania renty rocznej w wysokości od 1 do 2–3 grzywien (co oznaczało wyłożenie na jej zakup od niespełna 10 do nieco ponad 20 grzywien kapitału). Było to w zasięgu finansowych możliwości pokaźnej rzeszy rzemieślników, nawet sług<sup>22</sup>.

## Fundacje memorii i jej formy

Testamenty, różnego rodzaju registry i spisy obligacji nałożonych na prebendarzy altarii (w niewielkim stopniu zachowane i mocno rozproszone), pojedyncze dokumenty fundacyjne czy donacyjne, a także zapiski w nekrologach klasztornych i kalendarzach przynoszą podstawową dokumentację ukazującą funkcjonujące w późnym średniowieczu typy i modele indywidualnej i grupowej memorii, sposoby zapewnienia sobie modlitewnego wspomnienia: jak najdłużej, jak najczęściej i przez jak największą liczbę osób. Widoczny w niej aż nadto dobrze akcent na ilość był jedną z głównych – obok bujnie rozkwitłej praktyki odpustowej – przyczyn określenia późnośredniowiecznej pobożności jako dewocji kalkulacyjnej.

<sup>20</sup> KDmK, III, Kraków 1882, nr 386, s. 507.

<sup>21</sup> KDmK, II, Kraków 1883, nr 347, s. 125 n. Otton ufundował także kaplicę u dominikanów. Czynsz ten nabył za 300 grzywien od obywatela Krakowa, Goczona Ezina. Zob. też o tych m.in. dochodach klasztoru krakowskiego M. Zdanek, *Kupno renty w gospodarce krakowskiego klasztoru dominikanów w XV i na początku XVI w.*, w: *Mendykanci w średniowiecznym Krakowie*, red. K. Ożóg i in., Kraków 2008, s. 518.

<sup>22</sup> Por. też H. Lentze, *Begräbnis und Jahrtag im mittelalterlichen Wien*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Kanonistische Abteilung” 36, 1950, s. 328–364 (testamenty z lat 1396–1430).

Testamenty pojawiły się w Polsce stosunkowo późno. Wprawdzie udało się badaczom wydobyć z bardzo skromnego do końca XII w. zasobu dokumentacji pisanej również i testamenty, ale są to częściej przywileje fundacyjne, w których pojawia się sam termin *testamentum*, niż ostatnia wola<sup>23</sup>. W XIII w. testatorami byli jeszcze najczęściej książęta, elity dworskie i rycerskie, co wiązać należy przede wszystkim z zabiegami Kościoła (notariusze publiczni byli na ogół duchownymi) o pisemne zatwierdzenie czynionych na jego rzecz zapisów<sup>24</sup>. W każdym razie, w największych miastach Polski testament upowszechnia się stopniowo od początku XIV w. (najstarszy dokument tego typu obywatela krakowskiego to testament mieszczyki Sulisławy z 1303 r.<sup>25</sup>), by przy końcu następnego stulecia stać się w warstwach zamożniejszych mieszczaństwa oraz wśród szlachty praktyką relatywnie powszednią. Uwaga ta dotyczy także miast mniejszych<sup>26</sup> i późniejszego znaczenia. Ale, co znamienne, jeszcze w XIV w. sam termin *testamentum* odnosił się do legatów na dzieła pobożne, *ad pias causas*<sup>27</sup>, czyli tych, które trafić miały do Kościoła i które ten ostatni starał się w ten sposób zabezpieczyć przed pretensjami ze strony spadkobierców.

Legaty na opłacenie szczegółowo zadysponowanych mszy żałobnych, aniwersarzy i innych modlitw za duszę zmarłego umieszczano w testamentach znacznie wcześniej niż dyspozycje dotyczące pogrzebów. Legowanie na ten cel i na rzecz wybranych świątyń i klasztorów pieniędzy (najczęściej w postaci renty wieczystej), kosztowności, spoliów pogrzebowych czy zaopatrzenia w воск bądź postne śledzie wymagało precyzyjnego określenia przeznaczenia zapisu: rodzaju, liczby, czasu, częstotliwości i miejsca odprawiania nabożeństw memoratywnych. Wydatki na pogrzeb były jednorazowe i można było zarówno oprawę całej ceremonii, jak i środki na nią zabezpieczyć bez gwarancji spisanej ostatniej woli. Nie tylko w Krakowie, Toruniu, Wrocławiu

<sup>23</sup> Por. dyplomy: fundacyjny klasztoru w Łeknie i potwierdzenie fundacji klasztoru w Mogilnie. Bliższy testamentowi jest natomiast dokument możnowładcy Dzierśława z Chotla, brata biskupa płockiego Wita, fundatora i współfundatora (z bratem biskupem) klasztorów premonstratensów. Datowany na 1190 r. dyplom jest uważany za najstarszy testament polski.

<sup>24</sup> Prawne aspekty zob. ostatnio J. Wymułek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, Warszawa 2015 (tam zreferowana także prawnicza literatura przedmiotu).

<sup>25</sup> KDmK, III, nr 368, s. 493–494, 20 XII 1303 r.

<sup>26</sup> Por. *Testamenty mieszczan warszawskich od XV do końca XVII wieku. Katalog*, oprac. A. Bartoszewicz, A. Karpiński, K. Warda, Warszawa 2010; U. Sowina, *Najstarsze sieradzkie testamenty mieszczańskie z początku XVI w. Analiza źródłoznawcza*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 39, 1991, z. 1, s. 3–25.

<sup>27</sup> J. Wymułek, *Testamenty*, s. 17; takie też spostrzeżenie B. Bobowskiego, *Kultura materialna mieszczan Świdnicy i rycerstwa Weichbildu świdnickiego w świetle testamentów (od I połowy XIV do końca I ćwierci XVII wieku)*, Zielona Góra 2011, s. 20. Poza legatami na rzecz Kościoła i ubogich pozostawione dobra podlegały dziedziczeniu wg prawa spadkowego.



czy Pradze, ale także w innych miastach i regionach Europy średniowiecznej, nie wyłączając Włoch – gdzie testament wywodził się z rzymskiej tradycji prywatnego aktu notarialnego i był zjawiskiem powszednim, a kontakt z notariuszem był doświadczeniem trywialnym – raczej wyjątkiem niż regułą było umieszczanie w nim dyspozycji dotyczących samego pogrzebu<sup>28</sup>. Jeśli o coś dbano, to o wpisanie do ostatniej woli miejsca pochówku, jeśli miało się ono znajdować poza ogólnodostępnym cmentarzem: w kościele, klasztornym kruzganku, prywatnej kaplicy.

Fundacjom modlitewnym przyjrzymy się głównie w testamentach mieszczkańskich. Dla kilku miast dysponujemy ich stosunkowo licznymi zbiorami, przechowanymi zarówno w osobnych *libri testamentorum*, jak i w głównych seriach ksiąg miejskich. Testatorzy-mieszczanie byli ludźmi o zróżnicowanym statusie majątkowym i nierównych możliwościach legowania. Najzamożniejsi kierowali swoje zapisy najczęściej do więcej niż jednego kościoła (klasztora, szpitala), by zapewnić sobie rozbudowaną i wieczną pamięć fundowali prywatne kaplice, ołtarze czy ministeria ołtarzowe, w odróżnieniu jednak od szlachty i możnowładców nie mieli w swojej gestii świątyń, jak zdarzało się to w przypadku kościoła we wsi szlacheckiej czy klasztoru możnowładczej fundacji.

Mieszczkańskie fundacje modlitewne i mszalne w intencji zbawienia własnego i krewnych zaczynają się wcześniej, już w pierwszym pokoleniu osadników i założycieli miasta lokowanego. Jest ich w tym początkowym okresie jednak niewiele, co może być również wynikiem braku ugruntowanej tradycji spisywania i rejestrowania testamentów, a nieliczne ich pisemne potwierdzenia pochodzą, co rozumiało, z instytucji kościelnych<sup>29</sup>. Przykładem takiego wczesnego zapisu jest nadanie mieszczki toruńskiej Kunegundy, dokonane w 1257 r., niespełna ćwierć wieku po lokacji miasta, w intencji zbawienia jej i jej pierwszego męża. Legat 50 grzywien (jego wypłata miała nastąpić po śmierci donatorki) powiązany był z niedostępnym dla „zwykłego” obywatela toruńskiego przyjęciem do bractwa Zakonu Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego<sup>30</sup>. Treść tego krótkiego dokumentu znakomicie odzwierciedla

<sup>28</sup> S.K. Cohn Jr., *The Cult of Remembrance and the Black Death. Six Renaissance Cities in Central Italy*, Baltimore 1997, s. 137 n., 159.

<sup>29</sup> W tym pierwszym okresie można też mówić o braku miejskiej infrastruktury prawno-kancelaryjnej jako o przyczynie braku testamentów. Potencjalny testator musiał korzystać z usług notariusza biskupiego.

<sup>30</sup> *Preussisches Urkundenbuch*, t. 1, cz. 2, Königsberg–Marburg 1882, nr 37, s. 32. O tym legacie zob. P. Oliński, *Mieszczanie w trosce o zbawienie. Uwagi o memoratywnych funkcjach fundacji mieszczkańskich w wielkich miastach pruskich*, w: *Ecclesia et civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 2002 (*Colloquia Mediaevalia Varsoviensia*, 3), s. 349. Kunegunda była żoną mieszczanina

z jednej strony dążenia elity mieszczańskiej do zapewnienia sobie memorii na nowym miejscu osiedlenia, z drugiej – możliwości ich realizacji. Memorię liturgiczną Kunegunda zagwarantowała sobie w sposób omówiony w poprzednim rozdziale, przez przyjęcie do bractwa zakonnego i wpis do odpowiedniego nekrologu. Uczyniony w tym celu legat – ubezpieczony jej dokumentem, sporządzonym w obecności świadków (preceptora zakonu i innych jego funkcjonariuszy z jednej strony, z drugiej – wójta i mieszczan toruńskich) w kościele parafialnym i umocnionym pieczęcią miasta Torunia – miał już jednak inny charakter rzeczowy. Kunegunda ofiarowała 50 grzywien w gotówce, którą miano wygzekwować z dóbr przekazanych przez nią mieszczaninowi toruńskiemu Henrykowi ze Złotoryi<sup>31</sup>. Z treści dokumentu wynika, że ofiarodawczyni była bezdzietna i że w nadaniu tym dysponowała prawdopodobnie częścią swojego wiana, którą przekazała zapewne swojemu powinowatemu/krewnemu; gdyby bowiem w przyszłości doczekała się dzieci, owe 50 grzywien wyłożyć miał jej drugi mąż. Świadcująca nadaniu grupa mieszczan to świeżej daty imigranci: Henryk ze Złotoryi, miasta, które w największym stopniu przyczyniło się do zasiedlenia Torunia<sup>32</sup>, Konrad z Poznania, sołtys Herman z Vorst, Arnold z Legnicy. Wszyscy należeć musieli do ścisłej elity miasta – stanowią połowę ze znanych z imienia (i przydomka) do końca XIII w. mieszczan toruńskich. Jednym z ważniejszych motywów tego legatu wydaje się więc – obok eschatologicznej nadziei – potrzeba zakorzenienia w nowym środowisku, ugruntowania swojej pozycji, zachowania pamięci o sobie. Legaty testamentowe z XV w. potwierdzają działanie tej zasady *à rebours*. Nie tylko ludzie, których śmierć zastała poza domem<sup>33</sup>, nie tylko niedawni emigranci, ale także ludzie kolejnego pokolenia osiadłych w nowym miejscu, których bliższa czy dalsza rodzina pozostawała we wcześniejszym miejscu zamieszkania, starają się poprzez własną memorię zachować więź ze wspólną pochodzenia. Rajca krakowski Jan Sweidniczer (czyli „Świdnicki”) poczynił hojne zapisy nieruchomości (testament z 1457 r.), by zagwarantować sobie wieczną pamięć w mieście swojego pochodzenia, a także w Toruniu – mieście

---

toruńskiego Konrada z Poznania, ale jej fundacja dotyczy modlitw za poprzedniego męża: „pro salute animarum Johannis videlicet bone memorie dicti Turbatsch, quondam mariti mei et mee”.

<sup>31</sup> O nim P. Oliński, *Goldberg Nicolaus*, w: *Toruński słownik biograficzny*, t. 3, red. K. Mikulski, Toruń 2002, s. 77.

<sup>32</sup> T. Jasiński, *Początki Torunia na tle osadnictwa średniowiecznego*, „Zapiski Historyczne” 46, 1981, z. 4, s. 28 (604) n.

<sup>33</sup> E. Piwowarczyk, *Legaty testamentowe ad pias causas w XV-wiecznym Krakowie. Z badań nad pobożnością miejską*, Kraków 2010, s. 287 – legat Macieja Grossa (1476 r.) 500 guldenów z przeznaczeniem na uposażenie altarii przy ołtarzu NMP w kościele parafialnym w St. Gallen, jedną mszę tygodniowo. Miejscem pochówku był natomiast kościół Mariacki w Krakowie.

osiedlenia się jego brata. Najważniejsza fundacja memoratywna miała być jednak w Krakowie. Była nią altaria u NMP z trzema mszami tygodniowo za zmarłych oraz mszą codzienną<sup>34</sup>.

*Memoria* liturgiczna obejmowała w późnym średniowieczu różne formy. Zaczynała się już w czasie nabożeństwa pogrzebowego i mogła być kontynuowana w kolejnych dniach; odprawiano wówczas w intencji zmarłego tzw. gregoriankę – codzienną, przez 30 dni, mszę świętą. W rocznicę śmierci sprawowano aniwersarz, a najbardziej zapobiegliwi wśród ludzi zamożnych fundowali sobie wieczyste msze, nawet codzienne, najlepiej solenne, z wigiliami, dziewięcioma czytaniem, śpiewane. Niezależnie od tych indywidualnych i losowych (dzień śmierci) wyborów, dniami przeznaczonymi na wspomnienie zmarłych był Dzień Zaduszny i tzw. Suche Dni (*Quattuor tempora*) – kwartalne dni postu (środa, piątek, sobota). Podobnie jak coniedzielna procesja od głównego ołtarza na przykościelny cmentarz (liczne już potwierdzenia z XIV w.), okresy te służyły w równym stopniu ogólnej modlitwie za zmarłych „anonimowych”, jak i wspominanych z imienia, odnowieniu pamięci o nich i relacji z nimi. Zachowane w sąsiedztwie kazań gnieźnieńskich „polskie wypominki” (modlitwy wstawiennicze) obligeowały wiernych do uruchomienia prywatnej pamięci o zmarłych najbliższych (ojcu, matce, „przyjaciołach”, czyli głównie dalszych krewnych i powinowatych) i pamięci wspólnotowej w modlitwie za parafian (i innych), którzy spoczęli w grobach w danym kościele i na danym cmentarzu; wreszcie do modlitwy wstawienniczej za chrześcijan zmarłych nagle, bez przygotowania i wspomnienia (w walkach, na wodach, cierpiących męki czyśćcowe bez wsparcia żywych itd.). Cykliczne wypominki i ceremoniał memorii liturgicznej, nawet najskromniejszy, należały do arsenału podstawowych narzędzi, jakimi dysponowało społeczeństwo średniowieczne w (za)pamiętaniu i przypominaniu swoich zmarłych.

W późnym średniowieczu zagwarantowanie sobie przez świeckich indywidualnego wspomnienia modlitewnego co najmniej takiego, jakie przysługiwało co wybitniejszym kapłanom i zakonnikom, stało się tyleż praktyką eschatologiczną, co elementem prestiżu. Na solenną, wieczystą i niemal nieustanną memorię stać jednak było niewielu. Sumy, jakie wyłożyli fundatorzy swojej „wieczystej” pamięci w krakowskim kościele Dominikanów pw. Trójcy Świętej, skrzętnie zanotowane w siedemnastowiecznym, ale opartym na wcześniejszym nekrologu dominikanów, wahają się od kilkuset florenów

<sup>34</sup> E. Piwowarczyk (tamże, s. 87) streszczając jego testament, wylicza fundacje memoratywne w Olkuszu i Krakowie, natomiast J. Wymułek, *Testamenty*, s. 191, w Świdnicy i Toruniu (obok krakowskich; w jego testamencie figurują 23 legaty na cele pobożne); tamże, s. 186–193 inne przykłady legatów zabezpieczających pamięć mieszczan krakowskich w miastach pochodzenia.

do ponad 1000 grzywien<sup>35</sup>. Wikariusz wieczysty katedry krakowskiej Maciej z Grodzca wydać musiał 300 florenów na ustanowienie wieczystej renty jako uposażenia altarysty, który w tymże kościele odprawiać miał wieczystą codzienną mszę i aniwersarz ze śpiewanymi wigiliami<sup>36</sup>. Jeszcze więcej kosztowało opłacenie mszy tygodniowych i w całości śpiewanego aniwersarza Jana Kołczka z Birkowa<sup>37</sup>. Największą kwotę – 1200 grzywien! – wyłożyła jedna z największych benefaktorek kościołów i klasztorów krakowskich, należąca do najwyższej sfery możnowładztwa królestwa, Katarzyna Białuszyna, córka Spytka z Melsztyna, wdowa po księciu mazowieckim Januszu Młodszy, a następnie żona Mikołaja z Michałowa, wojewody, kasztelana i starosty krakowskiego. Ufundowała u dominikanów ministerium ołtarzowe z codzienną mszą świętą i śpiewany aniwersarz: msze święte z wigiliami i dziewięcioma czytaniem<sup>38</sup>. Jej przedsięwzięcia fundacyjne na terenie Krakowa po śmierci w 1438 r. drugiego męża były wyjątkowej skali. Wszystkie miały zapewnić jej jako dobrodziejce wieczną pamięć. Były to: katedra na Wydziale Sztuk na uniwersytecie, ołtarz pw. św. św. Stanisława i Katarzyny w dominikańskim kościele Trójcy Świętej, nakrycie dachem i częściowa odbudowa chóru tegoż kościoła, fundacja domu tercjarek Od pokuty św. Dominika. Dominikanie odwdzięczyli się jej ustanowieniem jeszcze za jej życia codziennej mszy śpiewanej w jej intencji.

Pamięć o zmarłym i momencie jego odejścia ugruntowywały gregorianki (trycezmy), przedłużając w pewnym stopniu trwanie obrzędu pogrzebowego. W późnym średniowieczu stały się dostępną i pożądaną przez świeckich modlitwą w intencji zbawienia. Koszt trycezmy (w kościołach krakowskich – od 1 florena) był zdecydowanie niższy niż wieczystej memorii, można więc było opłacić ich więcej w kilku świątyniach miasta. Liczba odprawionych nabożeństw i liczba modlących się nie były tu bez znaczenia. Interioryzacji

<sup>35</sup> *NEKPOΓΡΑΦΙΑ seu OBITVS Fratrum Generalium Prouintialium, Priorum, Magistrorum, Baccaureorum, Lectorum, Inquisitorum, Praedicatorum, Confessorum, Sororum, nec non vtriusque status et sexus Benefactorum Ordinis nostri*, wyd. H.R. von Zeissberg, w: H.R. von Zeissberg, *Kleinere Geschichtsquellen* (dalej cyt. Zeissberg, *Geschichtsquellen*), s. 136–167.

<sup>36</sup> Tamże, s. 139; por. też *Cracovia artificum. Supplementa. Źródła do dziejów sztuki i cywilizacji w Polsce 1441–1450*, wyd. B. Przybyszewski, Kraków 1993, nr 50, s. 42–43, przyp. 1. Jadwiga, siostra Spytka z Melsztyna i żona Ottona z Pilicy, matka Elżbiety Granowskiej, zapłaciła za codzienną mszę przy ołtarzu w kaplicy ufundowanej przez jej męża w kościele Trójcy Świętej „tylko” 120 grzywien, z przeznaczeniem tej sumy na wzniesienie pomieszczenia na bibliotekę klasztorną; Zeissberg, *Geschichtsquellen*, s. 149, 16 V. Wprawdzie w momencie tej fundacji (1403 r.) nie można było przewidzieć, że jej córka zostanie królową, a fundatorka zmarła kilkanaście lat przed ślubem Granowskiej z Jagiełłą, to jednak poza fundacjami rodzinnymi w klasztorze na jej pozycję u dominikanów musiał wpłynąć fakt bycia matką chrzestną króla.

<sup>37</sup> W *Nekrografii* mowa o tysiącu florenów; zob. niżej, s. 308.

<sup>38</sup> E. Piwowarczyk, *Legaty na kościół i klasztor oo. dominikanów w Krakowie (XIV–XV w.)*. Przyczynek do badań nad pobożnością miejską, w: *Mendykanci w średniowiecznym Krakowie*, s. 500.

doktryny o sędzie szczegółowym, pośmiertnym, na którym wymierzona zostanie zmarłemu zapłata za jego wiarę i czyny, towarzyszyło mocne przekonanie, potwierdzone we wspomnianej bulli Benedykta XII, że większość dusz czeka czyśćciec i że czas zadawanych w nim mąk może znacząco skrócić modlitwa wstawiennicza. Była więc ona szczególnie ważna już w samym momencie śmierci i w czasie bezpośrednio po nim, a jej moc, skuteczność zależały od siły, rozmiarów wstawiennictwa – liczby modłów i modlących się. Mieszczka toruńska Dorota Armknechtynne wraz z synem ufundowała wikarię w kościele parafialnym Starego Miasta pw. Świętych Janów, gdzie miała zostać pochowana, ale ponadto zapewniła sobie modły franciszkanów, dominikanów na Nowym Mieście, cystersów oliwskich i kartuzów z Raju Maryi (Kartuzy)<sup>39</sup>. Mieszczka krakowska Anna Florianinne zapisała w testamencie (1459 r.) jedenastu kościołom krakowskim po 1 florenie, by w każdym z nich odprawiono trycezmyę, a w trzech innych zażyczyła sobie po trzy gregorianki. Jej dobre zejście z tego świata miało więc wspomagać odprawienie w ciągu miesiąca 420 mszy świętych w intencji zbawienia jej duszy<sup>40</sup>. Nie była rekordzistką. Kilka lat później (1465 r.) Dorota Reichelinne zadysponowała w legacie 30 gregorianek, czyli 900 mszy świętych w trzech kościołach aglomeracji krakowskiej: NMP, Ducha Świętego oraz Bożego Ciała. Jeszcze bardziej zapobiegliwy był inny obywatel Krakowa, Paweł Gortler (1474 r.). Pośród 25 legatów, które ustanowił swoim testamentem, m.in. na ufundowanie u NMP ministerium ołtarzowego z dwiema mszami tygodniowo, były i te przeznaczone na w sumie 80 gregorianek (2400 mszy) – po 30 miało być odprawionych w kościołach bernardynów i dominikanów, a 20 u franciszkanów, nadto aniwersarz u kartuzów w Lechnicy (czyli w Czerwonym Klasztorze w Pieninach, dzisiaj po słowackiej stronie Dunajca)<sup>41</sup>. Z kolei Małgorzata Pferdynne, wdowa po krakowskim złotniku, zażyczyła sobie (1458 r.), by trycezmy w jej intencji zostały odprawione w świątyniach wszystkich krakowskich klasztorów<sup>42</sup>. Czasami przekładano czas ich odprawienia na rocznicę śmierci, jak czytamy w testamencie krawca krakowskiego Jarosza (1492 r.)<sup>43</sup>.

Te liczby robią wrażenie – w piętnastowiecznym Krakowie 26 testatorów opłaciło w sumie 232 gregorianek (6960 mszy świętych)<sup>44</sup>. Różne formy

<sup>39</sup> P. Oliński, *Mieszczanin w trosce*, s. 352, testament z 1439 r.; w 1447 r. zmieniła swój testament. Inne przykłady legatów mieszczan toruńskich i gdańskich tamże.

<sup>40</sup> E. Piwowarczyk, *Legaty testamentowe*, s. 82; zob. też legaty Stefana kaletnika dla 12 różnych kościołów po 1 grzywnie; J. Wysmułek, *Testamenty*, s. 311 n.

<sup>41</sup> E. Piwowarczyk, *Legaty testamentowe*, s. 89 i 84; tam też inne przykłady zapisów na więcej niż jedną gregoriankę.

<sup>42</sup> Tamże, s. 289, 465 n. Legat na gregorianki opiewał na 50 grzywien.

<sup>43</sup> Tamże, s. 289.

<sup>44</sup> Tamże, s. 290.



memorii liturgicznej, łączone przez świeckich testatorów w konfiguracje modlitewne wypełniające czasami cały rok kalendarzowy, oddziaływały na siebie niczym katalizator; nie bez dodatkowego wpływu odpustów, a zwłaszcza indulgencji i przywilejów brackich, z ich obiecanyymi tysiącami lat odpuszczenia. Wpisywano się do więcej niż jednej księgi brackiej, legowano na modły w wielu kościołach, fundowano altarie, by *memoria* trwała wiecznie i nie ustawała ani jednego dnia, opłacano wieczne światło itp. Było to zjawisko narastające w miastach łańciskiej Europy od XIV w., a w następnym stuleciu przybierało niekiedy i gdzieś tam rozmiary astronomiczne, by nie rzecz monstrualne. Zaczynało się już w samej porze egzekwistów, w czasie których mszę żałobną odprawiano w wielu kościołach. „Mieszczanin” bez formalnej władzy, choć jednocześnie faktyczny władca Florencji – Cosimo Vecchio, zażyczył sobie dla swojego pogrzebu skromnej, dalekiej od monarszej oprawy, ale jego wyjątkowy status podkreśliło 12 tys. mszy (nie wszystkie, jak to władca, musiał opłacić), odprawionych w 53 kościołach<sup>45</sup>. Na podstawie liczby ministeriów ołtarzowych i bardzo wrywkowo zachowanych legatów testamentowych szacuje się, że we Wrocławiu w obu staromiejskich kościołach parafialnych w przededniu reformacji powinno się było odprawiać rocznie (co nie znaczy, że odprawiano) ponad 40 tys. mszy<sup>46</sup>. Obliczenia Hansa Lentzego dla średniowiecznego Wiednia (przełom XIV i XV w.) uprawdopodobniają tę wielkość – 29 testatorów uczyniło legaty na w sumie 29 tys. mszy, 3 osoby – na 2 tys. każda, 1 osoba – 4 tys.<sup>47</sup>

Ale tak w Wiedniu, jak w Krakowie fundacje mszalne w wysokości wielokrotnie przekraczającej liczbę dni w roku pozostają praktyką elitarną bardzo wąskiej grupy społecznej. Była ona elementem ekskluzywizmu religijnego, koniecznego w manifestowaniu pozycji i prestiżu społecznego, także pośmiertnie. Pamięć pośmiertna ludzi z tego kręgu różniła się od memorii, jaką w formie jednorazowej modlitwy zapewniła sobie większość testatorów krakowskich (149). Do końca XV w. tylko 37 spośród nich (możliwych i mieszczan) ufundowało altarie<sup>48</sup>, chociaż takich fundacji musiało być więcej, o czym świadczy liczba prywatnych ołtarzy i jeszcze wyższa liczba ministeriów ołtarzowych.

<sup>45</sup> Por. też dyspozycje co do pogrzebu mieszczan wrocławskich w moim artykule *Memoria i pompa funebris w piętnastowiecznym Wrocławiu*, w: *Memoria viva*, s. 640–652; oraz w wyborze tych dyspozycji przytoczonych przez S.B. Klozego, *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom Jahre 1458 bis zum Jahre 1526*, wyd. G.A. Stenzel, SRS, III, Breslau 1847, s. 246.

<sup>46</sup> K. Engelbert, *Die Angaben Barthel Steins über die kirchlichen Verhältnisse in Breslau zu Beginn des 16. Jahrhunderts*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 2, 1937, s. 81.

<sup>47</sup> H. Lentze, *Begräbnis und Jahrtag*, m. cyt.

<sup>48</sup> E. Piwowarczyk, *Legaty testamentowe*, s. 285.



## Pamięć wyryta w kamieniu i spiżu

Ceremonia pogrzebania zwłok, rozciągnięta w czasie i angażująca różnego typu wspólnoty: rodzinę, sąsiadów i parafian, członków cechu czy bractwa, miała sama w sobie zagwarantować pamięć o zmarłym i momencie jego odejścia do wieczności. Wspólnotowy charakter pogrzebu podkreślał zarówno obowiązek udziału wszystkich członków kapituły i wikariuszy w egzekwiach i mszach żałobnych za zmarłego biskupa i kanonika, jak i – na zupełnie innym poziomie liturgicznej celebracji – obowiązek stawienia się członków cechu czy bractwa na pogrzebie konfratra<sup>49</sup>. Nieco później nawet ludziom ubogim, ale gdzieś przynależnym, gwarantowało to właściwy standard (często niemożliwy do opłacenia przez rodzinę) pogrzebu i modlitwę wstawieniczą; dla zamożnych mieszczan okazałe egzekwie i rozbudowana *memoria* stały się jeszcze jednym wyznacznikiem prestiżu i gwarancją zachowania po śmierci wysokiej pozycji wśród żywych. Zdecydowaną większość zmarłych czekał jednak anonimowy, nieoznakowany w żaden sposób grób na przykościelnym cmentarzu.

Dzisiejszemu człowiekowi, zwłaszcza w kraju katolickim z silnym kultem zmarłych, z trudem przychodzi zrozumieć, że kiedyś ludzie tej samej przecież religii i o bardzo zbliżonych wyobrażeniach eschatologicznych zadowolili się musieli grobem bezimiennym i nieoznaczonym. Nowa, akcentująca męki czyśćcowe i modlitewne wsparcie dla dusz eschatologia oraz, i przede wszystkim, zmiana konceptualizacji indywidualności, osobności jednostki<sup>50</sup>, sprzyjały dążeniom do zindywidualizowania ceremoniału i miejsca pochówku także w środowiskach poza najwęższymi kręgami władzy i prestiżu. Autonomiczny grób, oznakowany, z wyrytym nazwiskiem i datą śmierci pochowanego pieczętował autonomię, wyjątkowość losów zmarłego. Ale taki grób był możliwy w zasadzie tylko w kościele i murach klasztornej krużganku. Znamy bardzo nieliczne przykłady oznaczenia pochówku na cmentarzu i trudno uznać je za coś więcej niż wyjątki potwierdzające regułę. Jeden z nich jest zresztą niepewny co do samego miejsca grobu – w zewnętrznym murze (na odsadce cokołowej) kościoła parafialnego w Objezierzu (Wielkopolska) widnieje inskrypcja: „Hic iacet Elene”, odnosząca się do pochówku jakiejś Heleny, być może pod samym murem kościoła<sup>51</sup>. Mieszkający na Ostrowie Tumskim

<sup>49</sup> Dotąd najważniejszym opracowaniem w odniesieniu do miast polskich są teksty H. Zaremskiej, *Żywi wobec zmarłych* oraz stosowny rozdział w jej książce *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznych życia religijnego*, Wrocław 1977.

<sup>50</sup> Por. zwłaszcza, mimo kontrowersyjności niektórych tez, A. Guriewicz, *Jednostka w dziejach Europy: średniowiecze*, tłum. Z. Dobrzyński, przedm. J. Le Goff, Gdańsk–Warszawa 2002.

<sup>51</sup> Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław 1963, s. 185. Jako możliwą identyfikację wskazuje się Helenę, żonę Niemierzy z Bliżyc (odnotowywanego

we Wrocławiu norymberczyk, tkacz adamaszku Hans Steyer, zażyczył sobie obok pochówku na przykatedralnym cmentarzu także kamiennego epitafium z przedstawieniem św. Grzegorza w murze katedry, które kanonicy zezwolili (po jego śmierci) umieścić „na zewnątrz muru kościoła w pobliżu figury św. Jana [...] w taki sposób, aby tego muru nie uszkodzić”<sup>52</sup>.

Pochówek we wnętrzu kościoła był przywilejem zarezerwowanym dla duchowieństwa, a im wyższej rangi była świątynia, tym wyższej rangi duchowni mogli być w niej pogrzebani. Polskie prawo kościelne (ustawodawstwo partykularne) było w tym względzie zależne, oczywiście, od dekretów papieskich i soborowych. Spośród świeckich prawo do pochówku w kościele mieli szczególnie zasłużeni dobroczyńcy, osoby (rodziny) dysponujące prawem patronatu, ale również osoby ze znakomitych rodzin, a nadto właściciele kaplic i ich rodziny, wreszcie krewni ludzi już w kościele pochowanych. Praktyka Kościoła raczej rozluźniała tę reglamentację, m.in. z powodu rywalizacji między świątyniami mendikańckimi, dysponującymi przywilejem wolnej sepultury, a parafialnymi. Jej odbiciem jest artykuł statutów łęczyckich arcybiskupa Jakuba Świnki (1285 r.), który w przypadku pochówków benefaktorów zalecał nie tylko solenne obserwowanie ich memorii, ale i umieszczenie daty śmierci „na ścianie w pobliżu grobu”<sup>53</sup>. Nawet więc jeśli jednostka czy rodzina nie ufundowały sobie (kupiły) kaplicy, raz „wszedłszy” do kościoła (pochówek pod posadzką można było kupić za stosownie hojną jałmużnę), dziedziczyły tam grób. W latach sześćdziesiątych XV w. pochówek w katedrze krakowskiej, w której złożenie do grobu kogokolwiek innego niż prałata czy kanonika wymagało zgody biskupa (lub jego wikariusza) i kapituły, kosztował dużo, 10 grzywien<sup>54</sup>. Dlatego też wśród rzadko spotykanych w testamentach dyspozycji dotyczących miejsca pochówku zdarzają się życzenia, by być pochowanym w kościele, tam gdzie pogrzebany jest mąż czy matka<sup>55</sup>.

---

w pierwszej połowie XV w.), zob. *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, Poznań III, Objezierze, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=21069>.

<sup>52</sup> APWr., Kloze 38, s. 67; *Acta Capituli Wratislaviensis 1500–1562. Die Sitzungsprotokolle des Breslauer Domkapitels in der ersten Hälfte des 16. Jahrhunderts*, t. 1: 1500–1516, cz. 1: 1500–1513, wyd. A. Sabisch, Köln–Wien 1972, nr 52, 56.

<sup>53</sup> KDW, I, Poznań 1877, nr 551, s. 511. Por. o tych tablicowych epitafiach M. Janicki, *Zaginione inskrypcje poetyckie katedry wawelskiej (do końca XVI wieku)*, cz. 1: *Epitafia biskupie i królewskie*, „Studia Waweliana” 11/12, 2002–2003, s. 43–71.

<sup>54</sup> Zestawienie ustawodawstwa w W. Wójcik, *Prawo cmentarne w Polsce do połowy XVI w.*, „Polonia Sacra. Kwartalnik Kanonistyczno-Historyczny” 10, 1958, z. 2, s. 154–218. Konkretnie przykłady podaje też P. Mrozowski, *Polskie nagrobki gotyckie*, Warszawa 1994, s. 37 n.

<sup>55</sup> Por. dwie dyspozycje mieszczek krakowskich z drugiej połowy XV w. (E. Piwowarczyk, *Legaty testamentowe*, s. 74) czy testament wrocławski Anny Garwolskiej z 1500 r. (S.B. Kloze, *Darstellung*, s. 246).

Płyta nagrobna, sama w sobie będąc społecznym wyróżnikiem, w zależności od materiału wykonania, typu i umiejscowienia w przestrzeni kościelnej oddawała różnicę stanu, zamożności, standardów kulturalnych. Na najprostszy „płaski” kamień, umieszczony w posadzce i wykonany z piaskowca czy wapienia, z krótką inskrypcją stać było nawet rzemieślniczą elitę i wielu posesjonatów<sup>56</sup>. Ich groby znajdowały się w słabo wyeksponowanych i nie najbardziej prestiżowych miejscach świątyni. Wielokrotnie droższe nagrobki marmurowe i płyty z brązu, wykonane bądź z materiałów importowanych, bądź sprowadzone z zagranicy już gotowe, były znakiem najwęższych elit: kościelnych, możnowładczych, ale i mieszczzańskich<sup>57</sup>.

Ważny też był wybór kościoła, zwłaszcza w mieście (będzie jeszcze o tym mowa) – aż do XVI w. niemające obywatelstwa miejskiego rycerstwo nie wybierało na miejsce pochówku kościoła parafialnego, zarezerwowanego, zdaniem Przemysława Mrozowskiego, na manifestację obywatelstwa miejskiego<sup>58</sup>. Z kolei uposażeni licznymi prebendami w różnych kościołach kanonicy, a także hojni świeccy benefaktorzy kilku świątyń nie zawsze decydowali się pochować w kościele o wyższej randze, nawet jeśli była nim katedra krakowska, nekropolia królów. Często wybierano świątynię własnej fundacji bądź szczerze obdarowaną, zwłaszcza jeśli dodatkowo była miejscem wyjątkowej memorii. Wielki dobroczyńca paulinów na krakowskiej Skałce, kanonik krakowski Jan Długosz, kazał się tam pogrzebać (zm. 1480) w pobliżu pierwotnego grobu św. Stanisława. Wybór dyktowała także tożsamość rodowa i posiadanie własnej kaplicy, wreszcie przynależność do wspólnoty o silniejszej identyfikacji czy więzi korporacyjnej niż np. złożona przynajmniej w części z nierezydujących kanoników kapituła katedralna<sup>59</sup>. Pochówek biskupa w katedrze dawał się wszelako pogodzić z wyraźnie eksponowaną tożsamością rodową. Na pięknym, monumentalnym, „nowoczesnym” nagrobku biskupa włocławskiego Piotra z Bnina, ukazanego w całym pontyfikalnym majestacie, znalazło się miejsce na przedstawienie jego herbu ojczystego (Łódzia) i macierzystego (Leszczyc)<sup>60</sup> (il. 1).

<sup>56</sup> Stan zachowania nagrobków mieszczzańskich na ziemiach Królestwa Polskiego nie oddaje ich rzeczywistej obecności w kościołach w okresie późnego średniowiecza. W Małopolsce zachowało się jedynie 14 nagrobków, w tym aż 13 pochodzi z kościołów aglomeracji krakowskiej. Mimo wszystko należy uznać, że mieszczństwo miast śląskich i pruskich przywiązywało większą wagę do oznaczenia miejsca swojego grobu i upamiętnienia swojej osoby; P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, s. 29 n.

<sup>57</sup> Tamże, s. 59 n.

<sup>58</sup> Tamże, s. 42.

<sup>59</sup> Mansjonarze katedralni np. chowani bywali w ich kaplicy; zob. tamże, s. 40, gdzie przykłady z katedry poznańskiej i krakowskiej.

<sup>60</sup> Tamże, nr I 130, s. 238 n. Poza podaną tam bibliografią zob. też P. Pawłowski, *Tajemnice tumby. O nagrobku biskupa Piotra z Bnina z włocławskiej katedry*, „Studia Włocławskie” 10,

Służąc demonstracji prestiżu, prywatna kaplica bądź przynajmniej nagrobek – kamienna czy spiżowa *memoria* – były szczególnie pożądane przez ludzi awansu i imigrantów o wysokich aspiracjach, także kulturalnych. Najstarsza zachowana płyta nagrobna na Pomorzu (w ziemi chełmińskiej) przykrywała grób mieszczanina Arnolda Lischorena, zmarłego w 1275 r. i pochowanego w kościele Cysterek w Chełmnie. Nie jest to „zwykły” kamień nagrobny z oszczędną inskrypcją, lecz przywieziony z Flandrii nagrobek przedstawiający opatkę cysterek (z pastorałem i księgą reguły) ujmującą prawą dłonią rękę chłopca – wyobrażenie duszy zmarłego. Napis informujący, kogo w tym grobie pochowano i kiedy zmarł, kończy formuła *requiescat*:

We wrześniu Roku Pańskiego 1275 umarł Arnold, syn Gottfrieda Lischorena. Dusza jego niech spoczywa w pokoju<sup>61</sup>.

Najstarszy z zachowanych w Polsce gotyckich niekrólewskich nagrobków marmurowych (jest ich zachowanych tylko 11), przykrywał w kościele Franciszkanów krakowskich miejsce pogrzebania ciała mieszczki, Femki (zm. 1373), żony rajcy, pełniącego nadto urzędy żupnika oraz stolnika sandomierskiego. Silnie wyeksponowany herb (pod nogami postaci wyobrażającej zmarłą) i napis przedstawiający Femkę jako „*conthoralis domini Johannis Bork dapiferi sandomiriensis*” zacierał jej mieszczkańskie pochodzenie i status<sup>62</sup>. Nieco wcześniej skromniejszy monument grobowy – kamień z bordiurą inskrypcyjną – wystawił sobie w dominikańskim kościele Trójcy Świętej mieszczanin Gerlach z Olkusza<sup>63</sup>. Burmistrz jeszcze krzyżackiego Torunia, operujący na rynku flandryjskim i starszy kantoru hanzeatyckiego w Brugii, Jan von Soest (czyli z miasta Soest, zm. 1361), sprowadził dla siebie i swojej żony Małgorzaty (córkę burmistrza chełmińskiego, Thydemanna von Herricke) płytę nagrobną z brązu wykonaną w jednym z warsztatów brugejskich. Umieszczona nad ich grobem pod posadzką prezbiterium kościoła parafialnego informowała wprawdzie wyłącznie o śmierci Jana (*HIC IACET DOMINUS JOHANNES DE ZOEST QUI OBIIT ANNO DNI MCCC LXI SEQUENTE DIE POST MAURICII. ANIMA [EJUS REQUIESCAT] IN PACE*), ale przedstawiała obydwójce małżonków w Bramie Raju w otoczeniu proroków, apostołów i aniołów. Dowodem ich pozycji społecznej są

---

2007, s. 460–481, gdzie autor wykazuje, że twórcą tablicy dedykacyjnej był Jörg Huber (pod koniec pobytu Wita Stosza w Krakowie jego pomocnik, a następnie sukcesor).

<sup>61</sup> T. Grzybkowska, *Płyta nagrobna Arnolda Lischorena w Chełmnie*, „Biuletyn Historii Sztuki” 30, 1968, z. 1, s. 30–41.

<sup>62</sup> P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, nr I 54, s. 196 n.

<sup>63</sup> Tamże, nr I 45, s. 192.

kilkakrotnie powtórzone herby, świadectwem zaś ich statusu kulturalnego – kunszt i treść przedstawienia na płycie<sup>64</sup>.

Na ziemiach polskich nagrobna płyta spiżowa wydaje się być, przez swą rzadkość, jeszcze bardziej elitarna – sprawiali ją sobie biskupi i możnowładcy<sup>65</sup>. Najstarsze z zachowanych siedemnastu zabytków pochodzą dopiero z ostatnich dekad XV w., najstarsza zaś wzmiankowana płyta spiżowa miała przykrywać grób biskupa Jana Muskaty (zm. 1320) w kościele Cystersów w Mogile<sup>66</sup>. Ale sprawił ją sobie również Piotr Salomon (Salomonowic), zmarły w 1515 r. potężny bankier krakowski i wieloletni rajca, wierzyciel królów polskich, którego syna rada Krakowa obdarowała nadaniem ołtarza w kościele Mariackim, a jego wnukom (za zasługi dziadka) ofiarowała kaplicę pod dzwonnica<sup>67</sup>. W tej rodowej nekropolii Salomonów h. Łabędź, którą kaplica stała się jeszcze za życia Piotra, spiżowy monument przedstawiał go odzianego w pełną zbroję płytową z mieczem w dłoni, ale z narzuconym na zbroję długim do ziemi płaszczem i głową nakrytą kapeluszem<sup>68</sup>. Raczej typową w ówczesnej najwyższej warstwie mieszczaństwa krakowskiego podwójną tożsamość stanowią podkreślała inskrypcja:

Tu leży szlachcic, pan Piotr Salomon z Benedyktowic, rajca krakowski etc. Zmarł Roku Pańskiego MCCCCCIVI [sic!]. Niech dusza jego spoczywa w pokoju.

Umieszczane w coraz większej liczbie w posadzce kościoła kamienne płyty z inskrypcją, znakami heraldycznymi i stosunkowo już często z wizerunkiem zmarłego zmieniły u schyłku średniowiecza charakter i funkcję przestrzeni świątyni. Groby wypełniły stopniowo jej wnętrze, czyniąc zwłaszcza

<sup>64</sup> Por. ks. S. Kobielus, *Treści ideowe płyty nagrobnej małżonków von Soest z kościoła św. Jana w Toruniu*, Toruń 1991 (Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo, 17. Nauki Humanistyczno-Społeczne, 126), s. 95–123.

<sup>65</sup> Por. P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, s. 35 n., 46, 49–51, 108–113.

<sup>66</sup> Tamże, nr II 91, s. 281. Drugim chronologicznie wzmiankowanym obiektem tego typu, także niezachowanym, była płyta umieszczona w posadzce katedry krakowskiej nad pochówkiem starosty krakowskiego Jana Kmity, zabitego w czasie rozruchów antywęgierskich na zamku krakowskim 6 XII 1376 r. Jaśko został pochowany w katedrze przed ołtarzem swojej fundacji pw. św. Antoniego; tamże, nr II 27, s. 260 n. W katedrze krakowskiej poświadczonych jest 9 nagrobków spiżowych, tylko trzy płyty upamiętniały groby biskupów (w tym kardynałów Zbigniewa Oleśnickiego i Fryderyka Jagiellończyka), dwie – kanoników (ale jeden z nich był podkanclerzem), cztery – dygnitarzy świeckich (wspomnianego Jaśka Kmity, Hinczy z Rogowa wraz z jego ojcem i bratem, Piotra Kmity i Jana z Czyżowa).

<sup>67</sup> W. Bukowski, *Piotr Salomon (Salomonowic) h. Łabędź*, PSB, XXXIV, Kraków–Wrocław 1992–1993, s. 381–384.

<sup>68</sup> P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, nr I 41, s. 189 n.; pozostałych Salomonów zob. tamże, nr I 38–I 40, s. 188 n.

z kościołów klasztornych wyjątkowe miejsce pamięci (sferę śmierci)<sup>69</sup>. Nie respektowało ono porządku chronologicznego, lecz hierarchię społeczną, odzwierciedloną w usytuowaniu grobu w hierarchicznie ustrukturyzowanej przestrzeni świątynnej. Prezbiterium katedry było zarezerwowane (choć dopuszczano wyjątki) dla biskupów i, co wydaje się w naszych rozważaniach istotne, przebudowa pociągała za sobą przenoszenie grobów z dawnej budowli do nowego gmachu. We wznoszonej od połowy XIII w. katedrze wrocławskiej znalazły się umieszczone w jednym grobowcu pośrodku chóru szczątki biskupów: Waltera z Malonne, Żyrosława II i Jarosława opolskiego<sup>70</sup>. Podkreślano tym aktem ciągłość (także sakralną) instytucji, łączność nowej siedziby ze starą i nieprzerwaną kontynuację swoistego kamiennego (spiżowego) *liber pontificalis*. Czternastowieczne przebudowy najważniejszych polskich katedr stały się okazją do „uporządkowania” własnej tradycji historycznej, m.in. przez przenoszenie starych grobów i wznoszenie nowych memorii<sup>71</sup>. Będzie jeszcze o tym mowa. W trakcie przebudowy kościoła nagrobne płyty z inskrypcją i wizerunkiem zmarłego czekał jednak najczęściej los podobny do tego, jaki spotykał zapisane karty papieru czy pergaminy służące do oprawy rękopisów – używano je jako materiał wtórny do wybudowania mensy ołtarzowej, schodów, ścian piwnicy itd.

W katedrach Królestwa Polskiego ta centralna funkcja prezbiterium nie wydaje się być aż tak wyraźna i istotna. W najważniejszej w późnym średniowieczu nekropolii biskupów – katedrze wawelskiej, po jej gotyckiej przebudowie w połowie XIV w. kolejnych ordynariuszy (poczynając od Jana Grotowica) grzebano przede wszystkim w kaplicach, często ich fundacji<sup>72</sup>. Pośrodku prezbiterium, pod posadzką, w przykrytym brązową płytą grobie pochowany został Zbigniew Oleśnicki, ale on sam sprawił nowy nagrobek biskupowi Prędocie (płyta kamienna wyniesiona ponad posadzkę) w miejscu pierwotnego pochówku, w kaplicy św. Piotra, w której umiejscowiona była też część tradycji św. Stanisława<sup>73</sup>, a która później posłużyła Wazom za ich kaplicę sepulkralną.

<sup>69</sup> Nie jest celem tego rozdziału rozważanie kwestii *memento mori* i symbolicznej humilacji zmarłego przez deptanie jego płyty nagrobnej.

<sup>70</sup> Ostatnie podsumowanie badań archeologicznych: M. Wojcieszak, *Nekropolie średniowiecznego i wczesnonowożytnego Wrocławia*, Wrocław 2012 (Wratislavia Antiqua, 15), s. 21.

<sup>71</sup> S. Skibiński, *Nagrobek Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej*, „Kronika Miasta Poznania” 1995, z 2, s. 165–176. Zob. niżej fragment poświęcony temu nagrobkowi.

<sup>72</sup> Bądź przy ołtarzach ich fundacji, jak w przypadku fundacji ołtarza św. Tomasza Apostoła i Tomasza kantauryjskiego, zrealizowanej przez egzekutorów testamentu bpa Tomasza Strzępińskiego.

<sup>73</sup> Zob. P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, nr II 38, s. 263 n. Zob. mój rozdział w tym tomie *Przeszłość pod ochroną: relikwie*, s. 159.



## Tożsamość i przeszłość rodowa

Nie tylko władcy i ich rodziny, ale i możnowładcy jako fundatorzy kościołów i klasztorów grzebani byli w świątyniach zapewne od początku chrześcijaństwa w Polsce. Wystarczającym potwierdzeniem tego przypuszczenia jest ponad trzydzieści udokumentowanych nagrobków z XI–XIII w.<sup>74</sup> Ta skromna wszakże liczba oddaje po części prawdę, że wyryta w kamieniu pamięć okazała się niejednokrotnie bardziej krucha i nietrwała niż ta powierzona pergaminowi bądź papierowi<sup>75</sup>. Nekropolia Odrowążów, o której będzie tu jeszcze mowa, uległa zagładzie w pożarze kościoła Cystersów w Mogile w 1743 r. i w wyniku dewastacji (i wyprzedazy) wyposażenia, która nastąpiła potem<sup>76</sup>. Również z późnego średniowiecza zachowało się znacznie mniej płyt nagrobnych, nawet w fragmentach, niż ich faktycznie położono na miejscach pochówków. Mimo to trzeba zgodzić się z poglądem Przemysława Mrozowskiego, badacza nagrobków gotyckich, że oznaczanie grobów nie było w Polsce tak rozpowszechnioną praktyką jak w innych krajach i na sąsiednim Śląsku<sup>77</sup>. Pośrednim dowodem na to jest nie tylko znaczna liczba (jedna trzecia) wśród zachowanych obiektów nagrobków duchownych, ale i utrwalenie się praktyki oznaczania grobów biskupich stosowną płytą z inskrypcją dopiero w połowie XIV w.<sup>78</sup> Nasza wiedza jest jednak bardzo niepełna, m.in. dlatego, że dyspozycje testamentowe dotyczące pochówku nie są częste – oczywiście było dla rodziny i egzekutorów ostatniej woli pochowanie poza cmentarzem, w kościele, gdy można było z tego przywileju skorzystać dzięki posiadaniu własnej kaplicy, praw patronackich do kościoła (szlachcic we własnej wsi) bądź ugruntowanej tradycji rodzinnej (nekropolie Odrowążów). Nie wymagało to wyszczególnienia w testamencie.

<sup>74</sup> Por. przede wszystkim T. Jurkowlaniec, *Nagrobki romańskie w Polsce*, „Rocznik Historii Sztuki” 12, 1981, s. 15–41. Jego badania uzupełnia kilka późniejszych odkryć archeologicznych; zob. H. Zoll-Adamikowa, *Pochówki dostojników kościelnych i świeckich w Polsce wczesno-piastowskiej (Na podstawie źródeł archeologicznych)*, „Roczniki Historyczne” 55–56, 1989–1990, s. 33–70.

<sup>75</sup> Toposowi unieśmiertelnienia przez zapis w księdze i kruchości dzieł materialnych człowieka, popadających w zapomnienie, poświęcone są spore fragmenty *Philobiblonu* Ryszarda de Bury (XIV w.), kanclerza Anglii i bpa Durham, zwłaszcza w pierwszym rozdziale; por.: „Ileż to zamków z ziemią zrównanych, ileż miast zburzonych pogrzebano w zapomnieniu! Królowie i papieże mogą tylko dzięki księgom znaleźć przywilej wieczystego trwania”, *O miłości do ksiąg, to jest Philobiblon, traktat łaciński Ryszarda de Bury*, tłum. J. Kasprówicz, Lwów 1921, s. 8; o tym też J. Domański, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Warszawa 1992, s. 90–91.

<sup>76</sup> P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, s. 15 n.

<sup>77</sup> Tamże, zwł. rozdz. I.

<sup>78</sup> Tamże, s. 26.

W świecie miejskim (pomijamy tu duchowieństwo) indywidualne, oznaczone miejsce pochówku – pod posadzką kościoła, w krużganku klasztorным, we własnej kaplicy – stało się troską i przywilejem najpierw najwyższej elity. W środowisku patrycjatu miejskiego pochodzenia szlacheckiego lub o wyraźne szlacheckich aspiracjach i stylu życia nagrobki (płyty nagrobne), rodowe, „ostemplowane” znakami heraldycznymi kaplice sepulkralne, fundacje ołtarzy i ministeriów ołtarzowych w pobliżu pochówku pod posadzką pojawiają się w pierwszej połowie XIV w. W odniesieniu do dzisiejszych ziem polskich najstarsze przykłady nowych standardów kulturalno-religijnych pochodzą z miast śląskich i pruskich. Pierwsza fundacja rodowego oratorium o memoratywnej funkcji, o której wiemy we Wrocławiu, została przedsięwzięta w 1309 r. przez Mikołaj Plessela, wielokrotnego rajcę i ławnika. Wystawił on na cmentarzu przy kościele parafialnym św. Elżbiety kaplicę pw. św. Grzegorza (zwana częścią kaplicą Plesselów), w której odprawiana miała być codzienna msza za dusze jego, jego przodków i potomków, „a szczególnie teścia”<sup>79</sup>. Być może jego ciało spoczęło na cmentarzu w nieoznaczonym grobie. Najstarsze oznaczone groby mieszczan, a ściślej – patrycjuszy wrocławskich, uchwytnie są w artefaktach pochodzących z kościoła św. Elżbiety. W usytuowanym pod posadzką kościoła okazałym grobowcu z granitową płytą nagrobną spoczęło ciało rajcy Merkelo Grasevingera, zmarłego, jak informuje wryty na niej napis, DIE TRINITATIS [...] MCCCXXXIII<sup>80</sup>. Kilka innych grobów z lat trzydziestych i następných dekad XIV w. było również przykrytych płytami i wyraźnie oznaczonych<sup>81</sup>. Grób Grasevingera jest ćwierć wieku późniejszy od kaplicy Plesselów i tyleż mniej więcej starszy od pierwszych kaplic prywatnych w przebudowanych wówczas kościołach parafialnych św. Marii Magdaleny i św. Elżbiety. Na pierwszą połowę XIV w. trzeba więc datować nowe praktyki sepulkralne patrycjatu wrocławskiego, przejmowane jako obowiązujące w tej grupie społecznej<sup>82</sup>. Temu zjawisku towarzyszyła też troska o własną,

<sup>79</sup> O fundacji tej kaplicy i jej wezwaniu zob. mój artykuł: *Memoria i pompa funebris*, s. 641 i przyp. 4.

<sup>80</sup> C. Lasota, J. Piekalski, *Kościół św. Elżbiety w świetle badań archeologicznych*, w: *Z dziejów wielkomięskiej fary*. Wrocławski kościół św. Elżbiety w świetle historii i zabytków sztuki, red. M. Zlat, Wrocław 1996, s. 17.

<sup>81</sup> M. Kutzner, *Kościół św. Elżbiety na tle śląskiej szkoły architektonicznej XIV wieku*, w: *Z dziejów wielkomięskiej fary*, s. 25. Zestawienie płyt nagrobnych i epitafiów z przełomu XV i XVI w. w obu staromiejskich kościołach parafialnych zob. w *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, t. 1: *Die Stadt Breslau*, cz. 2: *Die kirchlichen Denkmäler der Altstadt*, red. L. Burgemeister, G. Grundmann, Breslau 1933, *passim*.

<sup>82</sup> Z trzeciego dziesięciolecia XV stulecia zachował się najstarszy ze znanych śląskich obrazów epitafijskich, Barbary Polani, z napisem biegnącym wokół przedstawienia: ANNO DOMINI MILLESIMO TRECENTESIMO NONO FERIA QUARTA POST FESTUM SANCTI BENEDICTI EGIDIJ OBIJT HONESTA FEMINA BARBARA POLANI. REQUIESCAT IN

w XIV w. dosyć jeszcze elitarną, zwłaszcza gdy była rozbudowana, pamięć. Na początku stulecia XV kryjące się za tymi praktykami wartości i wzorce zachowań przejmą wrocławskie cechy, fundując sobie własne kaplice cechowe, zabiegając o zbiorowe przyjęcie do bractwa gwarantującego im odpusty i rozbudowaną pamięć, niekiedy także nieco mniej anonimowe (ale zapewne ciągle dla większości nieoznakowane) miejsce pochówku.

W tym samym mniej więcej czasie nowe zwyczaje i standardy sepulkralne zaczynają przenikać do Krakowa. Nagrobki i wieszane na ścianach nad czy w pobliżu grobu epitafia obywateli miasta pojawiają się zarówno w głównym kościele parafialnym, jak i świątyniach klasztornych. Nie wiemy jednak, w jaki sposób związany z Krakowem był doktor praw i szlachcic Francesco Arrighi, Włoch, którego płyta nagrobna w dominikańskim kościele Trójcy Świętej jest najstarszym tego typu artefaktem zachowanym w kościele miejskim. Wryty na niej podstawową formułę obituarną, identyfikującą zmarłego i kończącą ją *requiescat*:

Tu leży szlachcic Franciscus Arrighi, doktor praw. Zmarł R.P. MCCCXII, 11 marca. Niech dusza jego spoczywa w pokoju<sup>83</sup>.

W pochodzących ze schyłku średniowiecza testamentach mieszczańskich i inwentarzach skarbców kościelnych odnotowujących nowe, dzięki tym testamentom, nabytki, znajdujemy szerszą niż tylko oznakowany grób paletę sposobów zapewnienia swemu imieniu i za jego pośrednictwem osobie jeśli nie wieczną to długą pośmiertną pamięć.

W piątek, w oktawie Bożego Ciała Roku Pańskiego 1475 panowie Stanisław Lang i Stanisław Zygmuntowy, egzekutorzy testamentu zmarłego Macieja Opoczko, przedstawili i przekazali pozłacany kielich z pateną, ważący z pateną 3 grzywny i 5 oraz pół skojca srebra, po środku którego, w kole, znajduje się [wryty] napis: „Kielich ten kupiony został przez pana Macieja Opoczko dla kościoła Najświętszej Marii Panny” i w nim na zawsze powinien być i pozostawać używany, a szczególnie niech będzie używany przy ołtarzu Męki Pańskiej, po środku kościoła<sup>84</sup>.

Był to jeden z legatów, jakie Opoczko, ławnik krakowski, przeznaczył w 1473 r. na Kościół. Najhojniej obdarzył kościół Mariacki – obok kielicha

---

PACE. ORATE PRO EA, pochodzący z wrocławskiego kościoła św. Barbary, umieszczony tam jednak dopiero w XVII w. przez dalekiego potomka. Trudno więc uznać, że epitafium to było wyrazem nowej mody i praktyki, którą poświadczają dopiero liczniej zachowane epitafia z przełomu XV i XVI w.

<sup>83</sup> P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, nr I 43, s. 191.

<sup>84</sup> F. Piekosiński, *Najdawniejsze inwentarze Skarbcza Kościoła N.P. Maryi w Krakowie*, „Sprawozdania Komisji do Badań Historii Sztuki w Polsce” 4, 1889, z. 2, s. 75.

zapisał jeszcze 60 florenów na nową nastawę w ołtarzu głównym, po 20 florenów darował szpitalowi św. Ducha oraz kościołom klasztorным dominikanów, bernardynów, marków<sup>85</sup>. Umieszczony w nodusie połączanego kielicha napis uwieczniał w sensie dosłownym jego nazwisko i gwarantował mu za pośrednictwem tegoż obecność w każdorazowej Eucharystii, sprawowanej przy ołtarzu Męki Pańskiej z użyciem tego naczynia<sup>86</sup>.

Opoczko w upamiętnieniu swojej osoby sięgnął nie tylko po starą tradycję, ale kierował się również nadal i niezmiennie silnym także w jego czasach poczuciem własności fundacji, trwałym związaniem jej poprzez nazwę z fundatorem i jego rodem (rodziną). Akcentowanie własnej osoby fundatora czy osoby zmarłego w epitafijnej inskrypcji nie stało w sprzeczności ze znaczeniem tożsamości rodzinnej czy rodowej, podkreślanej na nagrobkach znakami heraldycznymi, a także po prostu sąsiedztwem pochówków krewniaków. Modne i rozpowszechnione wśród szlachty od XVI w. chorągwie żałobne (*labara funebria*, *vexillum funebre*) stosowane były zapewne już wcześniej obok innych znaków osobistych i zarazem rodowych, jakimi były nagrobne (żałobne) tarcze herbowe (*Totenschilde*). Taką chorągiew umieścić miano wraz z tablicowym epitafium nad sarkofagiem księcia Henryka IV<sup>87</sup>. Używane w czasie pogrzebu chorągwie i tarcze herbowe składane były następnie w kościele – miejscu pochówku, zamieniając niektóre z rodowych kaplic sepulkralnych (rycerskich i patrycjatu herbowego) w rodzaj materialnego herbarza<sup>88</sup>.

<sup>85</sup> Zestawienie legatów w: E. Piwowarczyk, *Legaty testamentowe*, s. 492.

<sup>86</sup> „Nazwisko – stanowiąc integralną część osoby – przywołuje nazwanego, wymienienie nazwiska powoduje jego obecność”, podkreśla w kontekście *memorii* O.G. Oexle, *Obcowanie żywych i umarłych. Rozważania o pojęciu „memoria”*, tłum. M. Arszyński, w: tenże, *Spółczesność średniowiecza. Mentalność – grupy społeczne – formy życia*, red. R. Czaja, Z.H. Nowak, Toruń 2000, s. 20; tenże, *Memoria i przekaz memoratywny we wczesnym średniowieczu*, tłum. S. Kwiatkowski, w: tamże, s. 45–73. Zob. też ważne dla wszystkich w tym tomie wywodów o *memorii* rozważania J. Domańskiego, *Tekst jako uobecnienie*. Lokalizacja tego ołtarza nie jest pewna ze względu na trudności identyfikacyjne, jakie sprawiają same wezwania i dokumentacja: wielość i zmiana wezwań jednego ołtarza, dokumentowanego często tylko jednym wezwaniem, powtarzające się wezwania różnych ołtarzy, zwłaszcza umieszczanych na bocznych filarach świątyni itd. Inaczej sytuuje go B. Kumor (*Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 2, Kraków 1999, s. 543, tab. 81), a inaczej E. Piwowarczyk (*Fundacje XV-wiecznych ołtarzy w kościele Mariackim w Krakowie i ich uposażenie do roku 1529*, „Folia Historica Cracoviensia” 10, 2004, s. 307).

<sup>87</sup> M. Janicki, *Inskrypcja w przestrzeni publicznej – przykład Krakowa i Małopolski w XIV–XV wieku. Uwagi historyczne i metodologiczne*, w: *Historia społeczna późnego średniowiecza. Nowe badania*, red. S. Gawlas, Warszawa 2011, s. 255.

<sup>88</sup> Nie mamy z terenów polskich dobrego przykładu średniowiecznego i wczesnonowożytnego, takiego jak kaplica Tetzelsów w kościele św. Idziego w Norymberdze; de.wikipedia.org/wiki/Datei:Tetzelsche\_Totenschilde.JPG (dostęp: 15 V 2018). Poza tym pewne przekazy dotyczą

Szczególnym świadectwem zawłaszczania przestrzeni kościoła przez pamięć prywatną – jednostki i rodu – jest *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*. „Inwentaryzując” kościół Mariacki w Krakowie, Długosz prowadzi nas od kaplicy do kaplicy i od ołtarza do ołtarza niczym przewodnik po wybitnych jednostkach i najmożniejszych rodzinach krakowskich. Najpierw więc ołtarz główny pw. Wniebowzięcia NMP „cuius patronus Wierznik [Wierzynek] nobilis de domo”; następny jest ołtarz Krancza, pw. św. Jana Apostoła i króla Zygmunta „cuius patronus filius Crancz civis Cracoviensis”; kolejny pw. Ofiarowania NMP w Świątyni, zwany jest ołtarzem Polnara; kaplica Teodoryka ma wezwanie Zwiastowania NMP; kaplica *Langmichel* (czyli Michała Langa) zwana jest też kaplicą Michała Archanioła<sup>89</sup>. Wśród wymienionych wyżej fundatorów i patronów tylko jeden, Teodoryk Weinrich, był duchownym. Nazwy kaplic i ołtarzy od nazwisk fundatorów mogły się okazać zresztą łatwiejsze do zapamiętania i orientacji w przestrzeni kościoła niż ich *tituli* – złożone i zmienne. Kaplica św. Stanisława w krakowskim kościele Dominikanów pw. Trójcy Świętej po zmianie wezwania na Jezusa Ukrzyżowanego nie przestała być kojarzona z nazwiskiem swojego fundatora, wojewody łęczyckiego Jana Ligęzy (zm. 1418), pochowanego tamże<sup>90</sup>. Dalsze używanie kaplicy przez spadkobierców i kolejne pochówki rodowe z reguły wprowadzały do nazwy kaplicy zmianę – w miejsce nazwiska fundatora w liczbie pojedynczej pojawiało się nazwisko rodowe w liczbie mnogiej.

W późnym średniowieczu możnowładca, ale i o niższej pozycji szlacheckiej – właściciel wsi miał „swoją” kościół, w nim rodową nekropolię i stosowną pamięć liturgiczną, w trakcie której modlono się także za jego przodków. Dzieje jego rodu pokrywały się z historią jego miejscowości i jej centrum – kościoła, nawet jeśli była to przeszłość stosunkowo krótkiego trwania<sup>91</sup>. Ale zdarzało się też, że wielka i ważna fundacja protoplasty rodu pozostała nekropolią rodową pomimo utraty do niej praw właścicielskich i patronackich. Niektóre z gałęzi Odrowążów trwały w XV w. przy tradycji (bądź na nowo do niej nawiązały) grzebania swoich zmarłych w świątyni cysterskiej w Mogile, której fundację kojarzono z biskupem Iwonem Odrowążem. Jej wybitnie

---

innego rodzaju chorągwi, mianowicie kanonizacyjnych, jak w przypadku kanonizacji św. Stanisława. W krakowskim klasztorze dominikańskim odkryto w 2009 r. chorągwie używane podczas kanonizacji św. Jacka (1594 r.).

<sup>89</sup> Większość tych fundacji ma jeszcze czternastowieczną metrykę; por. E. Piwowarczyk, *Fundacje XIV-wiecznych ołtarzy w kościele Mariackim w Krakowie i ich uposażenie do roku 1529*, w: Charakteria Tito Górski oblata. *Studia i rozprawy ofiarowane Profesorowi Tytusowi Górskiemu*, Kraków 2003, s. 199–217.

<sup>90</sup> J. Sperka, *Nekropolie możnowładcze w krakowskich klasztorach mendykanckich w średniowieczu*, w: *Mendykanci w średniowiecznym Krakowie*, s. 66.

<sup>91</sup> Por. przykłady zebrane przez P. Mrozowskiego, *Polskie nagrobki*, s. 30 n.



rodowy charakter podkreślał umieszczony na nagrobkach ten sam herb<sup>92</sup>. W pobliżu ołtarza fundowanego przez ruską gałąź Odrowążów i nagrobków wojewody ruskiego Piotra ze Sprowy oraz jego synów Andrzeja i Jana zawisała tablica epitafijna z mocno wyeksponowaną w łacińskim wierszu dumą rodową: „Ex Odrowanszs armis, huius domus patronis”<sup>93</sup>.

W mieście – pośród licznych kościołów i wielu zamożnych rodzin czy to dawnego, czy całkiem świeżego obywatelstwa – uzyskanie takiej odróżnialności i podmiotowości własnej i rodziny wymagało kosztownych fundacji: prywatnej kaplicy, której nazwa uwieczniała jednostkę lub cały jej ród, mniej lub bardziej okazałego nagrobka z wyrytym nazwiskiem, datą śmierci, czasem prośbą o modlitwę, najlepiej umiejscowionego w rodowej nekropolii w sąsiedztwie grobów innych członków rodziny, przedstawienia herbów zdobiących wejście do kaplicy i/lub jej wnętrze, czasem jeszcze „portretu” fundatora o wybitnie memoratywnym charakterze i przeznaczeniu. Patrycjusze lokowali te fundacje częściej w kościołach parafialnych, związani z miastem możnowładcy i szlachta – w kościołach klasztornych. Ustosunkowany na dworze rajca krakowski sławny Mikołaj Wierzynek Starszy miał mieć stosowne do swoich zasług epitafium w kościele Mariackim: „Fundator Chori Istius A.D. 1360 Francisci Festo die Solis, Dapifer Wirzing obiit”<sup>94</sup>. Jak widać, w hierarchii piastowanych przez siebie funkcji i urzędów najwyższemu umieszczał urząd ziemski stolnika (sandomierskiego). Z kolei magnat Zbigniew z Brzezia wybrał na miejsce pochówku odnowioną przez siebie kaplicę (dawny kapitularz) w kościele św. Katarzyny u augustianów na Kazimierzu (zm. 1425); tam też pogrzebana została jego żona Anna z Sadłowa, a kaplica pw. św. Doroty stała się nekropolią Lanckorońskich z Brzezia i pod tą nazwą była znana. Około roku śmierci fundatora nad wejściem do oratorium, w krużganku, namalowany został fresk przedstawiający św. Augustyna nadającego regułę, a poniżej sceny dwie małe postaci, jedną z nich jest klęczący starzec z różańcem i tarczą herbową. Część badaczy widzi w nim Zbigniewa z Brzezia, identyfikując herb jako Zadora (panów z Brzezia)<sup>95</sup>. Jeśli to odczytanie przemalowanego w XVI w. fresku jest prawidłowe<sup>96</sup>, różnorodnie wyeksponowana

<sup>92</sup> Tamże, s. 207–210.

<sup>93</sup> Wiersz szczęśliwie przekazał w napisanej w pierwszych latach XVI w. kronice klasztornej Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis ordinis Cisterciensis auctore fratre Nicolao de Cracovia*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, VI, Kraków 1893, s. 461 n.

<sup>94</sup> A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1866, s. 362.

<sup>95</sup> J. Sperka, *Nekropolie możnowładcze*, s. 67–69. Herby Jana z Brzezia umieszczone też zostały w sklepieniu nawy południowej, wzniesionej dzięki donacji tego możnowładcy.

<sup>96</sup> Inaczej S. Tomkowicz, *Neuentdeckte mittelalterliche Wandmalereien in Krakau*, „Jahrbuch der Zentral-Kommission für Denkmalpflege” 2, 1908, dodatek I, s. 8–23; a także, polemizując z Tomkowiczem, Z. Ameisenówna, *Średniowieczne malarstwo ścienne w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 19, 1923, która widzi w starcu innego fundatora jeszcze innej tamtejszej kaplicy,



i wielokrotnie powtórzona identyfikacja rodowa marszałka Królestwa Polskiego staje się niebywale wyrazistą, wręcz wzorcową ilustracją dążeń do zachowania pamięci i miejsca w społeczeństwie, o których tu mowa<sup>97</sup> (il. 2).

W późnym średniowieczu kaplice rodowe stają się charakterystycznym, wyróżnionym w przestrzeni kościelnej miejscem pochówków znamienitych rodzin i memorii liturgicznej ich zmarłych członków<sup>98</sup>. Ta, niekiedy bardzo okazała, manifestacja potęgi, znaczenia i zamożności rodziny poprzez pomniki grobowe była też manifestacją jej znakomitej przeszłości. Na przełomie XV i XVI w. niektóre kaplice wypełniały już stare, wytarte płyty nagrobne – namacalny dowód starożytności rodu. Budowa wokół prywatnego oratorium, na jego trwałym wyposażeniu i narracyjnej dekoracji własnej, rodowej historii nie zawsze jednak kończyła się długotrwałym sukcesem. Kaplice zmieniały właścicieli zarówno prywatnych, jak i korporacyjnych, co mogło rzutować również na wieczystość ufundowanej niegdyś memorii liturgicznej. W zapisach testamentowych i innych dokumentach określających formę memorii fundator zastrzegał sobie niekiedy, że wieczysta modlitwa miała być rzeczywiście wieczysta i być odmawiana, nawet jeśli wygaśnie jego ród<sup>99</sup>. Także przekazanie radzie czy cechowi prawa patronatu prywatnej kaplicy nie oznaczało wyzbycia się jej całkowicie. Miała w niej być zachowana *memoria*, prawo rodziny/rodu do pochówku, czasami prawo prezenty na kaplicową wikarię (co zabezpieczało prebendę w rękach rodziny). W przypadku odwrotnym, rzadkim wprawdzie, prywatyzacji kaplicy cechowej czy brackiej (przejścia, np. w drodze kupna, w ręce prywatne), nie stawiano warunku utrzymania memorii bractwa<sup>100</sup>.

Przejęty przez świeckich klasztorny model memorii liturgicznej, opuściwszy mury klasztorne, nie został całkowicie zamknięty w wąskich ramach wspólnoty rodowej czy nieco szerszych cechu bądź bractwa religijnego.

---

także przeznaczoną na kaplicę sepulkralną rodu – Ścibora ze Ściborzyc, nadzupana Wagu (s. 77–79). Druga postać klęcząca u stóp Augustyna to według niej Izajasz Boner.

<sup>97</sup> Por. też M. Koczerska, *Świadomość genealogiczna możnowładztwa polskiego w XV w. Podstawy i środki wyrazu*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 2, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1982, s. 266–322.

<sup>98</sup> Kaplice, przechodząc na własność innych rodzin w posagu czy w wyniku sprzedaży, często pozostawały miejscem pochówku potomków fundatora.

<sup>99</sup> Por. fundację kaplicy rodziny Clythe w kościele Mariackim w Gdańsku; jako część posagu Katarzyny przeszła ona na własność rodziny Meydeborg. Zmarła w 1454 r. Katarzyna w swojej ostatniej woli prosiła o przeniesienie do tej kaplicy pw. Wszystkich Świętych biblioteki kościoła Mariackiego. W 1465 r. prawa patronackie otrzymało bractwo kapłańskie, które miało utrzymywać wieczystą pamięć nawet po wygaśnięciu rodziny Meydeborg. Mąż Katarzyny, Jan, musiał mieć jeszcze jedną kaplicę, św. Jana, ponieważ przejął ją po nim jego zięć Hans Trost.

<sup>100</sup> P. Oliński, *Mieszczanin w trosce*, s. 355.

Przedstawiciele elity władzy i pieniądza, jak wynika z ich testamentów, potrafili znaleźć w nim możliwość zaspokojenia własnego interesu religijnego i społecznego, i w równym stopniu obrócić go na użytek całej wspólnoty miejskiej. Drogą do tego prowadzącą była fundacja skierowana na zewnątrz, poza swoją rodzinę, cech, sąsiedztwo, środowisko społeczne. Staje się ona, dosyć wyraźnie w XV w., elementem zachowań miejskiej elity, w tym wchodzących do niej nowych ludzi. Ale już w połowie XIV w., kiedy w kościołach największych miast przybywa prywatnych kaplic, obywatel Starego Miasta Torunia Mikołaj Pfafkorn funduje w kościele parafialnym rodzinną kaplicę, nie rezerwując jej na wyłączne potrzeby dewocyjne swoje i swoich krewnych. Oratorium, w którym trwać miała pamięć jego i jego przyjaciół („sejner und sejner Freunde<sup>101</sup> Gedechtniß”), służyć miało zbawieniu także „innych ludzi”<sup>102</sup>. W końcu następnego stulecia mieszczanin wrocławski świeżego obywatelstwa Hans Krapf (Krappe) uczynił w swojej kaplicy w kościele parafialnym św. Elżbiety oratorium pasyjne, w którym w Wielki Piątek celebrowano Mękę Pańską – scenografia rzeźbiarska jest dziś ozdobą Galerii Średniowiecznej Muzeum Narodowego w Warszawie<sup>103</sup>. Gdańszczanin, syn imigranta, Ewart Ferber w 1449 r. ufundował w kościele Mariackim codzienną mszę odprawianą o 4 rano w lecie i 5 rano w zimie – pierwszą mszę dla świeckich, spodziewając się, że będą to podróżni przybywający do Gdańska i rzemieślnicy spieszący do pracy<sup>104</sup>. Autorem jeszcze większej fundacji był znany nam już rajca krakowski Jan Sweidniczer, który w 1457 r. ustanowił dwie różne altary w głównym kościele NMP. Pierwsza (z uposażeniem 14 grzywien rocznego czynszu) miała zapewnić wieczyste odmawianie trzy razy w tygodniu mszy świętej o Męce Pańskiej, ku czci Matki Bożej oraz za zmarłych. Altarysta drugiej, w kaplicy Sweidniczera, odprawiać miał codzienną mszę świętą z różną liturgią: w niedzielę z liturgią dnia, w poniedziałek – za zmarłych, we wtorek – o Trójcy Świętej, w środę – ku czci św. Stanisława i św. Bernardyna, którego kult „podbijał” wówczas Kraków<sup>105</sup>, w czwartek ku czci Bożego Ciała, w piątek –

<sup>101</sup> Pod tym terminem kryją się na pierwszym miejscu krewni i powinowaci.

<sup>102</sup> Fundacja tej kaplicy oraz innych kaplic w obu miastach toruńskich zob. P. Oliński, *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych (Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo)*, Toruń 2008, s. 184–223, 509–523; tenże, *Mieszczanin w trosce*, s. 357.

<sup>103</sup> J. Kostowski, „...da unser Herr im Garten knieet...”. *Dawna kaplica Krappów przy kościele Świętej Elżbiety we Wrocławiu*, w: *Architektura Wrocławia. Świątynia*, red. J. Rozpędowski, Wrocław 1997, s. 109–127.

<sup>104</sup> P. Oliński, *Mieszczanin w trosce*, s. 357.

<sup>105</sup> Za sprawą przede wszystkim niedawnego pobytu Jana Kapistrana (1453 r.) i założenia w Krakowie klasztoru Franciszkanów Obserwantów, a także jego bohaterstwa na Węgrzech w starciach z Turkami i śmierci tamże w 1456 r. Bernardyn ze Sieny był kanonizowany w 1450 r. w czasie roku jubileuszowego.

Ukrzyżowania, w sobotę – Matki Boskiej<sup>106</sup>. Zafundował tym samym krakowianom dodatkowy, tygodniowy cykl liturgiczny, doskonale odpowiadający najważniejszym w ówczesnej pobożności kultom i krakowskiemu *sanctorale*. I mocno osadził swoją osobę i swoją rodzinę w ramach miejskiej wspólnoty.

## Memoria zbiorowa i indywidualna

### Ekskluzywizm memorii korporacyjnej

Zatrzymajmy się na chwilę przy fundacji (1432 r.) ławnika gdańskiego Hermana Knipera i jego żony Elżbiety – kaplicy i wikarii w kościele Mariackim Głównego Miasta Gdańska. Jedenaście lat po tym fakcie, już po śmierci fundatora, obdarowana przez niego prawem patronatu rada Gdańska przekształciła ją w kaplicę radziecką z czterema kapłanami<sup>107</sup>, przenosząc tu od niedawna funkcjonującą kaplicę w ratuszu<sup>108</sup>. Przekazanie radzie prawa patronatu, czy to kaplicy, czy altarii, nie należało do rzadkości. Było nie tylko pierwszym wyborem w przypadku braku potomstwa, ale i zabezpieczało lepiej wieczną pamięć, niż czynili to potomkowie dziedziczący taką fundację. Rajcy byli bowiem zobowiązani do kontynuacji wynikających z fundacji zobowiązań. Najczęściej jednak nie prowadziło to do uczynienia z tak pozyskanego ołtarza czy kaplicy oratorium zarezerwowanego wyłącznie dla rajców i (ewentualnie) ławników. Częściej władze miasta, szczególnie dużego i z rozwiniętym samorządem, starały się o własną kaplicę już to na ratuszu (tak we Wrocławiu i początkowo w Gdańsku), już to w głównym (bądź jedynym) kościele parafialnym miasta, czasami zadowolając się własnym ołtarzem. W Krakowie na czas nabożeństw w ratuszu przynoszono ołtarz z pobliskiego kościoła Mariackiego.

We własnej kaplicy (lub przed własnym ołtarzem) modlitwy za zmarłych poprzedników – spisy rajców i ławników pełniły rolę swoistych nekrologów – wzmacniały praktykowany korporacjonizm i ekskluzywizm społeczny grupy rządzącej. Rajcy Starego Miasta Torunia, zamknąwszy się w wyłącznie dla nich i ich rodzin powołanym bractwie św. Jerzego, wydzielili dla siebie stosowne miejsce w kościele parafialnym Świętych Janów – kaplicę pw. św. Mikołaja.

<sup>106</sup> E. Piwowarczyk, *Legaty testamentowe*, s. 402 n. Oczywiście przewidziana liturgia w dni powszednie ustąpić musiała liturgii święta, które ewentualnie w taki dzień wypadało.

<sup>107</sup> O tej fundacji z 1432 r. i kaplicy radzieckiej por. R. Czaja, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999, s. 223.

<sup>108</sup> W 1427 r. rada uzyskała od papieża Marcina V prawo do założenia kaplicy w ratuszu. Do niedawna nie było pewne, czy w ogóle ona tam powstała. W 2016 r. w czasie prac renowacyjnych odkryto w pomieszczeniu Komory Palowej ślady malowidła ściennego wskazujące, że to tam właśnie była pierwsza kaplica radziecka.

W wymiarze religijnym i w odniesieniu do zajmującej nas tu memorii liturgicznej ekskluzywizm korporacyjny mógł być nawet silniejszy niż ekskluzywizm demonstrowany przez rodziny i rody. W XV w. fundator, jego potomek czy nowy nabywca prywatnej kaplicy-nekropolii starał się bowiem o odpusty, które, adresowane do wszystkich wiernych, czyniły z niej, przynajmniej w niektórych okresach roku kościelnego, otwarte dla mieszkańców parafii czy całego miasta oratorium.

Swoje kaplice miały też oczywiście bractwa religijne i cechy. Zakaz grzebania świeckich w kościele ograniczał ich funkcje sepulkralne<sup>109</sup>, pozostawały natomiast wspólnotowym miejscem sprawowania oficjów żałobnych i memorii liturgicznej. Jej formy różniły się od omówionych wyżej, fundowanych przez osoby prywatne i mocno zindywidualizowanych. Nacisk kładziony był na pamięć grupową, stąd regułą było solenne coroczne jej obserwowanie w Suche Dni. We wszystkich badaniach dotyczących funkcjonowania bractw religijnych i religijnej aktywności cechów podkreśla się ich zasadniczy cel – zapewnienia godnego pogrzebu, nawet najniżej plasującym się w hierarchii sługom, oraz ich memoratywny charakter. Od drugiej połowy XIV w., a powszechniej w następnym stuleciu, nawet stosunkowo nisko w hierarchii zamożności i prestiżu sytuujące się cechy starały się odpowiedzieć na potrzeby swoich członków – godnego, w jak najliczniejszej obecności pogrzebu i nieanonimowej pamięci pośmiertnej. Toruńskie bractwo kaletników, torebkarzy i rękawiczników już w 1366 r. zawarło umowę z franciszkanami o odprawianie w ich kościele pw. Wniebowzięcia NMP trzydziestu mszy żałobnych z wigiliami za każdego zmarłego brata oraz w Suche Dni mszy za zmarłych i żyjących braci<sup>110</sup>. Członkowie bractwa dostąpili w ten sposób memorii identycznej, jaką mieli wszyscy wpisani do konfraterni braci mniejszych. Bractwa religijne związane z cechami oraz same cechy często obsługiwane były właśnie przez klasztory. Kazimierscy augustianie-eremici odprawiali egzekwie członków cechów rybackiego, piekarskiego, sukienników; z krakowskim klasztor-em św. Marka związane było bractwo św. Zofii. Starsi wrocławskiego cechu piekarzy, wstępując do bractwa krzyżowców z czerwoną gwiazdą (1403 r.), za jeden chleb od każdej piekarni zapewnili sobie i innym członkom cechu pochówek na cmentarzu przy szpitalu św. Elżbiety oraz modlitwę za zmarłych (psalterz, wigilie z dziewięcioma czytaniem) w Suche Dni<sup>111</sup>. Nawet ludzie ubodzy mogli liczyć na godny pogrzeb – tamtejszy cech karczmarzy opłacał

<sup>109</sup> Co nie znaczy, że nie było od tej normy wyjątków, nie tylko z inicjatywy prywatnej; zob. H. Zaremska, *Bractwa*, s. 142 n.

<sup>110</sup> P. Oliński, *Rola średniowiecznych bractw religijnych w życiu miejskim na przykładzie toruńskiego bractwa religijnego kaletników, torebkarzy i rękawiczników*, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, t. 1, red. M. Bogucka i in., Toruń 1996, s. 79.

<sup>111</sup> Zob. więcej przykładów wrocławskich w moim artykule *Memoria i pompa funebris*.

sługom cechowym całun i cztery świece, a także zapewniał tłumny kondukt odprowadzający zwłoki.

### Nekrologi i inne spisy zmarłych

Modlitwa za zmarłego wymagała operowania imieniem (i ewentualnie nazwiskiem z jakimkolwiek dodatkowym określeniem tożsamości), które, by móc ją odmawiać jako powtarzalną, cykliczną pamięć liturgiczną, musiało być powierzone piśmiu. Efektem indywidualnych i zbiorowych zabiegów o tę pamięć były coraz liczniejsze i coraz bardziej typologicznie zróżnicowane nekrologii, obituarze, księgi zmarłych, spisy członków bractw. Nawet w klasztorach zakonów mniszych indywidualna memoria świeckich została dopuszczona w znacznie większym zakresie niż miało to miejsce wcześniej. W księdze zmarłych prowadzonej w pelplińskim klasztorze Cystersów od 1402 r. do połowy XVII w., a zawierającej wpisy od 1258 r., zapisani niekiedy z całymi rodzinami mieszczanie z różnych miast (wielu z Tczewa) stanowią pokaźną grupę<sup>112</sup>.

W zależności od tego, jak bardzo otwarty był wstęp do takiego bractwa, czy miało ono charakter korporacyjny, czy też jego członkostwo sprowadzało się do opłaconego wpisu do księgi brackiej (zmarłych), mamy do czynienia bądź z obszernymi, przynoszącymi przekrój stanów i zamożności nekrologami, bądź z relatywnie krótkimi listami członków. Księgi brackie czy tylko prostsze i mniej okazałe spisy zmarłych bractwa bądź cechu zachowały się w skromnej liczbie. Dają jednak wyobrażenie o skali troski o zapewnienie sobie memorii liturgicznej i należytego pochówku. Nie wszystkie wszakże służyły pamięci pielęgnowanej przez konfraternię. W założonej w 1481 r. księdze elitarnego bractwa NMP przy kościele Mariackim w Krakowie zapisano imiona i nazwiska 157 osób, do których wkrótce (1484 r.) dopisano 22, na czele z imionami całej rodziny królewskiej, biskupa krakowskiego Jana Rzeszowskiego oraz kasztelanów lwowskiego i przemyskiego. Użyteczność jej dla zapewnienia indywidualnej memorii była jednak ograniczona. Zdecydowana przewaga mężczyzn wśród wpisanych do księgi osób świeckich (128 do 20 kobiet) sugeruje, że wpisywano tylko głowy rodzin, a to znaczyłoby, że w czasie brackich wypominków nie wymieniano imion ich żon i dzieci<sup>113</sup>. Znacznie obszerniejsza jest zachowana księga zmarłych tego bractwa, której część najstarsza, z początku XVI w., zawiera spisy prowadzone w języku niemieckim

<sup>112</sup> *Liber mortuorum monasterii Pelplinensis ordinis Cisterciensis*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, IV, Lwów 1884, s. 64–124, na s. 64, pod 2 I: „Iohannes civis in Colmen; item Barbara, Katherina filie eius; item Franciscus filius eius”. Zob. też P. Oliński, *Cysterskie nekrologi, passim*.

<sup>113</sup> H. Zaremska, *Bractwa*, s. 68. Kasztelanem lwowskim w 1484 r. był Feliks Paniewski, przemyskim – Mikołaj Stadnicki.

od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIV w.<sup>114</sup> Przepisano z nich nazwiska 756 osób. Zapisywano tam całe rodziny, a konfratryzy mieli się modlić za każdego z osobna: „Za Małgorzatę, żonę Jerzego Fleyschera<sup>115</sup>, za Jana, Stanisława, synów zmarłego Jerzego Fleyschera, za Katarzynę i Barbarę, córki Fleyschera”<sup>116</sup>.

Podobne księgi prowadziły inne bractwa, w tym bractwa kapłańskie i klasztorne, odpłatnie zapewniające świeckim jakąś formę swojej memorii. Wpis do księgi zmarłych we wrocławskim klasztorze braci mniejszych kosztował zapewne pół marki, tyle bowiem dwa razy zapłaciła w 1424 r. Małgorzata, wdowa po organiście u św. Marii Magdaleny, za siebie i swego męża<sup>117</sup>. Bractwo altarystów z obu parafii staromiejskich Wrocławia, które otworzyło swe podwoje dla świeckich w 1460 r., oferowało im za opłatę wpisową i składkę roczną: wpis do księgi zmarłych, ogłoszenie dnia egzekwii i godziny konduktu *in locis consuetis et aliis*, to znaczy co najmniej w kościele parafialnym, uderzenie w dzwon, stawienictwo członków bractwa w kondukcie pogrzebowym i na nabożeństwie w kościele (nagradzane ponadto czterdziestodniowym odpustem), ewentualne ufundowanie przez bractwo całunu i świec oraz aniwersarza, doroczną mszę za zmarłych członków bractwa i podobne nabożeństwa odprawiane w Suche Dni, mszę żałobną za konfratry zmarłego poza Wrocławiem. Zachowana lista członków z 1482 r. ujawnia 623 osoby świeckie (część z nich mogła już nie żyć); na początku XVI w., w okresie nawracających zaraz, ich liczba wyraźnie spadła (234 w 1511 r. i 337 w 1519 r.). Więcej mieszczan opłacało samą memorię, korzystając z możliwości wpisania się do nekrologu brackiego już wtedy, gdy bractwo miało jeszcze charakter kapłański. Dokonana przez Josepha Gottschalka analiza zachowanej księgi zmarłych bractwa, prowadzonej od 1486 do 1524 r., ale zawierającej starsze wpisy (wśród świeckich w sumie 266 mężczyzn i 484 kobiety), pokazała, że wpisujące się do niej całe rodziny nie pomijały w dostępie do oferowanych przez bractwo łask nawet służących<sup>118</sup>. Znacznie bardziej zamknięte były konfraternie organizujące się na bazie cechowej. Na zachowanej z drugiej połowy XV w. liście zmarłych toruńskiego bractwa kaletników, torebkarzy

<sup>114</sup> J. Mitkowski, *Księga zmarłych bractwa kościoła Panny Marii w Krakowie (wiek XIV–XVIII)*, „Studia Historyczne” 11, 1968, z. 1, s. 71–95. Tu wpisano władców Polski, poczynając od Kazimierza Wielkiego.

<sup>115</sup> Nie udało mi się rozstrzygnąć, czy jest to nazwisko, czy określenie zawodowe.

<sup>116</sup> J. Mitkowski, *Księga*, s. 86 n.

<sup>117</sup> C. Reisch, *Urkundenbuch der Kustodien Goldberg und Breslau*, t. 1: 1240–1517, Düsseldorf 1917, nr 337.

<sup>118</sup> Szerzej o dziejach bractwa i tym rozszerzeniu traktuje artykuł J. Gottschalka, *Das Totenbuch der Altaristenbruderschaft von Maria Magdalena in Breslau (ca. 1454–1524)*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 6, 1941, s. 127–185 (rozszerzenie i przywilej Jodoka, s. 170), będący do dziś podstawowym opracowaniem wrocławskiego bractwa altarystów.



i rękawiczników, służącej niewątpliwie brackim nabożeństwom memoratywnym, widnieje 119 nazwisk.

Kilkakrotne w roku wyczytywanie imion i nazwisk zmarłych konfratrów było repetycją przeszłości bractwa (cechu itd.), wypełnioną nie jakimiś zdarzeniami, a ludźmi, dla modlących się za nich – przodkami, krewnymi, towarzyszami w zawodzie, sąsiadami. Uobecnienie podczas wypominków, a także innych uroczystości brackich, nieżyjących osób, konsolidujące wspólnotę i stale ją odnawiające, nadawało tak przywoływanej przeszłości znaczenie konstytutywne, ale i swoisty rys.

Zamknięty charakter bractw cechowych oraz wybitnie elitarny i ekskluzywny bractw rajcowskich i ławniczych, a nawet samej rady, która działając jak korporacja (władzy), „uprawiała” również korporacyjną dewocję, znajdował odzwierciedlenie w memoratywnych funkcjach nie tylko różnych spisów zmarłych członków władz, ale w ogóle w spisach urzędników. W Gdańsku i w innych miastach pruskich spisy rajców i ławników, zwane tu księgami kiery, zdają się być wprost powiązane z memorią. W Toruniu prowadzono je od 1349 r., w Elblągu od 1405 r., w Krakowie zaś dopiero od 1678 r.<sup>119</sup> Wpisano wszakże do tamtejszej księgi wcześniejsze spisy, od 1363 r., więc jakiś odpowiednik księgi kiery musiał istnieć dużo wcześniej. W latach dwudziestych XV w. pisarz miejski Głównego Miasta Gdańska Konrad Bitschin założył nową księgę kiery, w której na marginaliach przy nazwisku miejskich urzędników zaczęto odnotowywać datę ich śmierci<sup>120</sup>. Początkowo (od 1422 r.) noty marginalne mają formułę: *Obiit* (lub: *defunctus, mortuus est, exspiravit*) *eodem anno*, co prowadzi do wniosku, że wpisy te były prowadzone na bieżąco i uwzględniano wyłącznie zmarłych na urzędzie. W 1430 r. pojawia się w tych zapiskach po raz pierwszy data dzienna śmierci i rychło staje się regularnym elementem noty, przyjmując niekiedy rozbudowaną w szczegóły formułę: Henryk Vorrat „*exspiravit in nocte beati Ambrosii circa decimam horam, feria quarta post Letare*” (3 kwietnia 1443 r.)<sup>121</sup>. Jeszcze bardziej wyraźny charakter *liber mortuorum* urzędników miejskich miały niektóre księgi brackie zakładanych w XV w. bractw rajców i ławników – czasem wspólne dla obu kolegiów urzędniczych i ich rodzin, czasami, jak w Toruniu, rozdzielne. Znamy je najlepiej z miast pruskich<sup>122</sup>, ale swoje bractwo mieli też rajcy Starej Warszawy. Główne zaś

<sup>119</sup> Zob. R. Czaja, *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy, cz. 1: Do roku 1454*, Toruń 1999, s. 7–9; tenże, *Urzędnicy miejscy Elbląga do 1524 roku*, Elbląg 2010, s. 19–20; Z. Noga, *Ratusz – archiwum pamięci*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 74, 2014, s. 176–177.

<sup>120</sup> Konrad Bitschin, późniejszy kronikarz, a wówczas młody ksiądz u progu kariery po studiach w Lipsku, miał być synem Jana Bitschena i bratem Ambrożego, pisarzy miejskich w Legnicy. Część badaczy kwestionuje jednak tę identyfikację.

<sup>121</sup> SSRP, IV, Leipzig 1870, s. 323.

<sup>122</sup> R. Czaja, *Miasta pruskie*, s. 225 nn.

bractwa każdej z gmin krakowskich, chociaż bardziej otwarte: NMP przy kościele Mariackim, Najświętszego Sakramentu przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu i Ubóstwa Chrystusowego przy św. Florianie na Kleparzu, były ściśle związane z elitą władzy i pieniądza<sup>123</sup>.

W szóstej dekadzie XV stulecia wybitny pisarz miejski Wrocławia, Piotr Eschenloer, zaczął wpisywać do jednej z prowadzonych przez siebie ksiąg, a mianowicie *Liber excessuum et signaturarum*, na mało eksponowanej pergaminowej wyklejce drugiej strony okładki, innego rodzaju upamiętnienie<sup>124</sup>. Kontynuowali ten zwyczaj jego następcy w kolejnych księgach serii. Na tejsze wyklejce więc, obok list rajców i ławników, znajdujemy krótkie, w języku łacińskim sformułowane notki o charakterze nekrologu, będące świeckim wspomnieniem zmarłych osobistości miasta: na pierwszym miejscu rajców i ławników, ale bywa, że również szczególnie zasłużonych wieloletnich pisarzy miejskich. W skonwencjonalizowanej formie i mało rozbudowanej frazeologii podają one dokładną datę, czasem także przyczynę śmierci (np. zaraza, apopleksja, podagra) oraz zasługi dla miasta. Niezwykle rzadko wzbogaca je dopisek o posturze zmarłego (*excellentis stature*), nieco częściej o charakterze i sposobie bycia (szczególnie o wielkiej pobożności). Jan Gerischer np. – rajca od 1468 do swojej śmierci w listopadzie 1476 r. – był mężem „cuius cor numquam curam vel tristitiam sentituit amans vini”; inny z kolei łatwo wpadał w gniew<sup>125</sup>. Wyjątkowe jest wspomnienie o zmarłym w czasie zarazy 1464 r. Piotrze Rothe, stojącym wówczas na czele rady. Jest ono nie tylko rozbudowane, ale i zakończone dawniej zarezerwowanym dla władców i biskupów lamentem miasta: „Potuit civitas lamentarij et dicere: oculum heu perdidit dextrum, et filius vnicus michi ab impia morte est sublatus”<sup>126</sup>.

<sup>123</sup> H. Zaremska, *Bractwa*, zwł. s. 103–106.

<sup>124</sup> Ponieważ to Piotr Eschenloer prowadził tę księgę w momencie, w którym pojawiają się w niej pierwsze „świeckie” nekrologi (w dzisiejszym rozumieniu terminu), przypuszczam, że to on właśnie był inicjatorem tych zapisów. Kwestia ta wymaga dalszych badań.

<sup>125</sup> *Annalistische Nachlese 1449–1500*, wyd. A. Schultz, [C.] Grünhagen, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” 9, 1868, z. 2, s. 386; CDS, XI, Breslau 1882, s. 91: „Anno etc. [1481] decima mensis Februarii que fuit sabbato in die beate Scolastice obiit honestus ac circumspectus Wilkinus Berlin consul suprascriptus, carissimus compater meus, vir integre probitatis et honestatis, cui nihil vicii adscribendum est, nisi ex ira qua facile, fideliter tamen sepe sepius movebatur esset arguendus, utilissimus pro fabrica ecclesiae beate Dorothee et fratribus illis, qui eum merito plangere habent per seculum. Requiescat in pace!”.

<sup>126</sup> *Annalistische Nachlese 1449–1500*, s. 377. Tę śmierć odnotował Piotr Eschenloer także w obu swoich kronikach (tuż za informacją o zarazie i śmierci papieża Piusa II i Mikołaja z Kuzy): *Geschichte der Stadt Breslau*, t. 1–2, wyd. G. Roth, Münster 2003 (Quellen und Darstellungen zur schlesischen Geschichte, 29), tu t. 1, s. 461 oraz *Historia Wratislaviensis et que post mortem regis Ladislai sub electo Georgio de Podiebrat Bohemorum Rege illi acciderant prospera et adversa*, wyd. H. Markgraf, SRS, VII, Breslau 1872, s. 104: „optimi viri obierunt [w czasie tej zarazy] et signanter superiores et seniores duo Petrus Rothe

Ponieważ są to nekrologi ludzi władzy, więc niemal w każdym podniesiona jest zasługa dla miasta:

Dostojny (*egregius*) Johannes Crapff, obywatel i rajca Wrocławia, wiele lat jak najrzetelniej i wiernie sprawował urząd rajcy, a także był jej skarbnikiem. [...] Był w rodzinie rajców tym, który wydawał się zawsze [bardziej od innych] pobożny, uległy i wspaniałomyślny [...] w poczuciu obowiązku brzydził się waśniami wśród rajców i nie chciał wojen domowych<sup>127</sup>.

Zdarzały się i krótkie biografie:

Rajca i znamenity kupiec wrocławski Marek Kurn zmarł w Wenecji, gdzie w klasztorze św. Salwatora [kanoników regularnych] został godnie pochowany. [...] Pochodził ze Szwabii z miasteczka Lawbinge (Lauingen?)<sup>128</sup>.

Tego rodzaju nekrologowe zapiski pojawiły się już wcześniej, m.in. w zapiskach domowych, prowadzonych na marginesie ksiąg kupieckich, w zeszytach/księgach, które obejmujemy wspólną nazwą ksiąg rodzinnych (*libri di famiglia*), w almanachach itp. W latach trzydziestych XV w. w Toruniu prowadził je w kalendarzu tamtejszy ksiądz, tłumacz i kopista Konrad Gesselen z Geismaru, notując daty śmierci i krótkie wzmianki o bliskich mu zmarłych<sup>129</sup>.

Nekrologi te nie przynależą ani do ceremoniału pogrzebu, ani do memorii liturgicznej, są formą – w przypadku zapisek na wyklejkach ksiąg miejskich korporacyjnego i poza „cech władzy” zapewne niewychodzącego – pożegnania zmarłego i jego upamiętnienia, która rozwinie się w czasach późniejszych i znajdzie swoje miejsce na łamach prasy. To krótkie, syntetyczne jeszcze nie biografy, ale raczej słowem malowane portrety zmarłych, które zdają się korespondować z dekoracyjnymi i rozbudowanymi epitafiami, właśnie wówczas zaczynającymi swoją wielką karierę, czy nieprzeznaczonymi bezpośrednio na nagrobek epigramami (zob. niżej). Epitafia początkowo zarezerwowane były dla władców oraz ludzi największego wpływu i sławy, a wspaniałe humanistyczne mowy pogrzebowe dopiero w tym okresie zaczęły zdobywać popularność. Nekrologi Eschenloera i innych pisarzy miejskich Wrocławia przypominają jednak nie owe poetyckie osiągnięcia, ale raczej noty obituarne

---

capitaneus et Anthonius Hornyngk senior inter scabinos”. Określenie Rotheo terminem *capitaneus* wiąże się z dzierżeniem przez radę starostwa księstwa wrocławskiego. Funkcję starosty pełnił senior rady (burmistrz).

<sup>127</sup> CDS, XI, s. 94.

<sup>128</sup> Tamże, s. 108.

<sup>129</sup> Por. M. Perlbach, *Der Uebersetzer des Wigand von Marburg*, „Altpreussische Monatsschrift” 32, 1895, s. 419–420.

w tzw. *libri di famiglia*, które mieszkańcy miast niemieckich zaczynają prowadzić w większej liczbie w XV w., dobre sto lat później niż w miastach włoskich. Szlachta i aspirujący do jej stylu życia mieszczanie zabierają się do prokurowania przeszłości rodziny i dokumentowania jej majątku<sup>130</sup>. W rodzinno-rodowych genealogiach, spominkach, księgach rodzinnych, mających niekiedy formę kartularza, pojawiają się wówczas krótkie nekrologi bliższych i dalszych krewnych<sup>131</sup>.

Późnośredniowieczne nekrologi klasztorne różnią się od omówionych w poprzednim rozdziale. Miały bowiem do spełnienia także inne funkcje – archiwizację dosyć różnorodnych, niejednakowych zobowiązań wynikających z fundacji mszalnej, aniwersarzowej itd., z wpisu (płatnego) do księgi. Są więc często znacznie obszerniejsze, wypełnione wieloma imionami i nazwiskami dobrodziejów świeckich, w zapiskach pojawiają się pełne daty śmierci<sup>132</sup>. W przypadku jednak benefaktorów, którzy nie zostali pochowani w klasztorze czy klasztornej świątyni i nie zostawili zakonnikom legatów na osobną memorię, jak aniwersarz, figurująca w nekrologu data mogła dotyczyć uczynionego wówczas jakiegoś nadania czy fundacji, nie zaś odejścia ze świata doczesnego<sup>133</sup>.

Za przykład późnośredniowiecznego nekrologu niech nam posłuży nekrolog dominikanów krakowskich z klasztoru Trójcy Świętej, do którego wpisy średniowieczne zachowały się w siedemnastowiecznej (1615 r.) *Nekrografii Waleriana Litwińca (Lithuanidesa)*<sup>134</sup>. Księga ma typowy układ kalendarzowy, w każdym dniu miesiąca wpisane są osoby, za które trzeba się modlić, ale ich kolejność (w danym dniu) nie zawsze jest chronologiczna i, jak już wspomniano, przynajmniej część osób uszeregowana jest według daty dziennej fundacji (donacji), a nie daty ich śmierci. Zapiska o rodzaju memorii, którą winny jest donatorowi klasztor, zaczerpnięta została zapewne z testamentu (legatu) bądź dokumentu fundacyjnego, sporządzonych czasem wiele lat przed śmiercią. Kasztelan sandomierski Jan Hincza z Rogowa zapisany został pod

<sup>130</sup> Zob. zwł. H. Haller von Hallerstein, *Nürnberger Geschlechterbücher*, „Mitteilungen des Vereins zur Geschichte der Stadt Nürnberg” 65, 1978, s. 212–235; ostatnio: K. Czaja, *The Nuremberg Familienbücher. Archives of Family Identity*, w: *Medieval Urban Literacy*, t. 2: *Uses of the Written Word in Medieval Towns*, red. M. Mostert, A. Adamska, Turnhout 2014, s. 325–338.

<sup>131</sup> Por. *Spominki o Ciołkach i rodowód Ciołków na Drzewicy 1251–1518*, wyd. A. Bielowski, MPH, III, Lwów 1878, s. 267–271; *Spominki o Łaskich*, wyd. A. Hirschberg, MPH, III, s. 263–266.

<sup>132</sup> Por. m.in. ANKr., K 888, Kalendarz i nekrolog klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich przy kościele Bożego Ciała.

<sup>133</sup> Zwraca ostatnio na to uwagę B. Czwojdrak, *Wiarygodność wpisów obituarnych w nekrologach krakowskich klasztorów mendykanckich w średniowieczu*, w: *Mendykanci w średniowiecznym Krakowie*, s. 76 n.

<sup>134</sup> Zob. wyżej, przyp. 35.

datą 2 lipca 1472 r.<sup>135</sup>, ponieważ darował wówczas klasztorowi roczny czynsz z kilku wsi w wysokości 20 grzywien, za co konwent zobligował się odprawiać msze śpiewane w niedziele ku czci Trójcy Świętej, w poniedziałki *pro mortuis*, we wtorki za odpuszczenie grzechów, w środy ku czci aniołów, w czwartki Bożego Ciała, w piątki o Męce Pańskiej, w soboty NMP, a nadto w Suche Dni. Szczegółowe badania nad częścią średniowiecznych wpisów wykazały, że nie mamy do czynienia z wierną kopią starszego nekrologu<sup>136</sup>. Podnoszone wątpliwości co do wiarygodności tego i innych tego typu nekrologów dotyczą jednak nie tyle poprawności zapisów – chodzi głównie o podane w nich daty – ile metody korzystania z nich<sup>137</sup>, mylenia podanej tam datacji fundacji czy legatu z datą śmierci. Nie ulega jednak wątpliwości, że została w tych księgach zachowana podstawowa funkcja nekrologu – spisu nazwisk (imion) osób, za które trzeba się było we wspólnocie prowadzącej nekrolog modlić.

Zapiski są tu trojakięgo typu: streszczenie legatu na rzecz klasztoru i rodzaj należnej mu memorii; krótka nota o benefaktorze z ewentualną informacją, że jest on w klasztorze pochowany; wreszcie imiona (i ewentualnie nazwiska) dominikanów, pełniona w zakonie funkcja, czasem podane jest miejsce pochówku zakonnika, jeśli zmarł on poza krakowskim klasztorze. Tylko w przypadku tej ostatniej grupy data kalendarzowa, pod którą są wpisani *fratres*, jest prawie zawsze datą dzienną ich śmierci, a nie ustanowienia legatu.

Przykładem zapiski pierwszego typu jest wpis pod dniem 5 lutego, dotyczący zmarłego około 1405 r. Klemensa Kurowskiego, awansującego do warstwy wyższej rycerstwa (kasztelan żarnowski) rycerza mazowieckiego, który:

nadał konwentowi 160 grzywien groszy czeskich i któremu konwent zobowiązany jest odprawiać wieczyście codziennie jedną mszę śpiewaną w kaplicy Trzech Króli za duszę jego i jego rodziny<sup>138</sup>.

Klemens został pochowany w klasztorze, czego jednak nie odnotowano w nekrologu<sup>139</sup>. Wspomina się o nim raz jeszcze, przy wpisie pod datą 26 sierpnia, poświęconym jego synowi, Mikołajowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, fundatorowi konwentu Dominikanów w Łowiczu. Jeszcze bardziej rozbudowany jest wpis pod datą 31 maja zmarłego pomiędzy 1374 a 1377 r. Jana Kołczka z Birkowa i Zakrzowa, związanego z Andegawenami marszałka

<sup>135</sup> O dacie jego śmierci B. Czwojdrak, *Wiarygodność wpisów*, s. 78.

<sup>136</sup> Por. przede wszystkim K. Fokt, *Szlacheccy dobrodzieje krakowskich dominikanów od połowy XIV wieku do roku 1462*, „Nasza Przeszłość” 95, 2001, s. 108.

<sup>137</sup> Por. B. Czwojdrak, *Wiarygodność wpisów*.

<sup>138</sup> Zeissberg, *Geschichtsquellen*, s. 141. Jego synem był Mikołaj Kurowski, kolejno bp poznański (1395), wrocławski (1399), arcybiskup gnieźnieński (1402). W momencie zapisu dokonanego przez ojca był więc zapewne co najmniej biskupem i kanclerzem królestwa.

<sup>139</sup> Por. J. Sperka, *Nekropolie możnowładcze*, s. 65.



królestwa i podkomorzego sandomierskiego: wymienione są cztery wsie, na których za sumę tysiąca florenów ustanowił on rentę roczną dla konwentu w wysokości 18 grzywien, za co dominikanie mieli odprawiać co tydzień mszę oraz solenny aniwersarz ze śpiewanymi wigiliami i śpiewaną mszą świętą. Jan pochowany został w kościele Trójcy Świętej pośrodku chóru, przy ołtarzu św. Doroty<sup>140</sup>.

Drobiazgowe są wyliczenia donacji i dobrodziejstw przeznaczonych na budynki i wyposażenie konwentu i kościoła Trójcy Świętej. Wpisana pod 23 marca wspomniana już arystokratka Katarzyna Białuszyna przedstawiona jest jako fundatorka (600 grzywien) sklepienia chóru odbudowanego po pożarze oraz ofiarodawczyni klejnotów, paramentów z drogich, haftowanych złotem tekstyliów, monstrancji i renty wieczystej (za 1200 florenów węgierskich). Konwent zobowiązał się do odprawiania codziennej mszy świętej *pro defunctis* przy ołtarzu pw. Ducha Świętego „obok zakrystii”, za wyjątkiem głównych świąt roku z ich oktawami (Pańskich, maryjnych, patronów, dedykacji Kościoła), kiedy to będzie czytana msza święta za benefaktorę przy tym ołtarzu lub pośrodku chóru, a także do śpiewanego aniwersarza z wigiliami i mszą. Z dopisku wiemy, że została pochowana przed zakrystią (w 1465 r.), nie dowiadujemy się jednak, że była fundatorką także dwóch innych, poza wspomnianym, ołtarzy<sup>141</sup>.

Wśród starszych wpisów, głównie z XIV i początków XV w., wyliczeniu nadań dobroczyńców często nie towarzyszy żadna obligacja modlitewna ze strony konwentu. Być może więc zapisy te nie były powiązane z testamentem bądź były jednym z większej liczby legatów testatorów, którzy w innej świątyni ufundowali swoją główną memorię<sup>142</sup>. Zdarza się jednak i zapiska o braku specjalnych zobowiązań modlitewnych: w 1514 r. (wpis pod datą dzienną 23 stycznia) Anna Ligęzina „pro consummatione nostre librariae” ofiarowała 50 florenów, srebrny pozłacany kielich komunijny (*ciphus*) o wartości 40 florenów i oprawiony w złoto szafir wart 20 florenów; „pro sua anima, nullam a conuentu praetendens obligationem”.

Drugi typ wpisu ma więcej wariantów, nie zawiera jednak wyszczególnienia memorii, do której zobligowany jest klasztor. Trzeba więc założyć, że mieściła się ona w standardzie przewidzianym dla wszystkich zakonników.

<sup>140</sup> Tamże, s. 64.

<sup>141</sup> Tamże, s. 65.

<sup>142</sup> Por. przykładowo wpisy pod datą 16 I: Żegoty Szafrąca (zm. po 1385 r. wojewoda krakowski), który podarował konwentowi „wielki kielich” oraz dzień wcześniej Jana z Tęczyna (trudno jednak ustalić, o którego chodzi, być może wojewodę krakowskiego z drugiej połowy XV w.), który podarował konwentowi 50 cetnarów ołowiu. Podobnie wpis pod 22 II, dotyczący zm. w 1437 r. Piotra Szafrąca, wojewody krakowskiego, który „nakrył dachem budynek naszego kościoła”.

Przykład wpisu tego typu, dotyczący osoby świeckiej, znajdujemy pod dniem 8 marca: „Pani Róża, żona Piotra Szafrąca wojewody krakowskiego, wielka dobrodziejka braci; tu pochowana”. Z kolei „przewielebno go ojca i brata, biskupa Seretu Stefana” wpisano pod datą 10 stycznia, dodając, iż cały swój majątek zapisał konwentowi (zm. 1412/1413)<sup>143</sup>.

Trzeci, najbardziej lakoniczny, przypominający wczesnośredniowieczne wpisy do nekrologów klasztornych typ zapiski także miewa swoje warianty i odstępstwa od standardu. Konwers konwentu krakowskiego, brat Mateusz doczekał się np. dłuższego wpisu, ścigając bowiem nocą (sądząc po dacie wpisu, działo się to w styczniu) w majątku Prądnik złodziei, został śmiertelnie raniony przez jednego z nich w głowę. Ale to późna, z 1559 r., zapiska.

W gronie benefaktorów klasztoru znaleźli się także władcy. Ich listę otwiera Leszek Biały, na którego panowanie przypadło założenie konwentu kaznodziejów. W nekrologu przyznano mu część zasług na tym polu. Pod datą 14 listopada<sup>144</sup> i z dopiskiem „1227” (r.) wpisano: „Leszek Biały, który wraz z biskupem krakowskim Iwonem jako pierwszy przyjął św. Jacka i wiele dobrodziejstw uczynił, jak na takiego władcę przystało”. Zamykają ten swoisty poczet Stefan Batory (zm. 1586) oraz Anna Jagiellonka (zm. 1596). Nie zabrakło pochowanej w klasztorze księżnej mazowieckiej Aleksandry, siostry Władysława Jagiełły (zm. 1434). Spośród władających Krakowem, a następnie Królestwem Polskim nie figurują w nekrologu dominikańskim obaj Henrykowie śląscy, Bolesław Wstydlivy, Władysław Warneńczyk, Jan Olbracht i Aleksander<sup>145</sup>.

Lektura nekrologu dominikanów krakowskich potwierdza wyżej sformułowany wniosek, że choć mieszczaństwo uzyskało w późnym średniowieczu szeroki dostęp do rozbudowanej memorii liturgicznej, nie była ona – poza najwęższą miejską elitą władzy i pieniądza – równa z pamięcią rycerstwa, a zwłaszcza możnowładztwa. Wprawdzie to, że w dużych miastach było wiele kościołów, otwierało przed mieszkańcami miasta możliwości, których nie miało rycerstwo z miastem niezwiązane, z drugiej jednak strony, klasztory miejskie w różnym i nierównym stopniu służyły obywatelom miasta. Dominikański klasztor Trójcy Świętej w Krakowie z pozoru wydaje się być miejscem szybko postępującej „demokratyzacji” związków z konwentem,

<sup>143</sup> Stefan Zajączek, dominikanin i przeor konwentu krakowskiego, był bpem Seretu od 1394/1395 r. Pod datą 27 XII pojawia się jeszcze wpis: „F[rater] Stephanus Zajączek”; por. też M. Zdanek, *Stefan, XIV–1412*, PSB, XLIII, Warszawa–Kraków 2005, s. 145–147.

<sup>144</sup> K. Jasiński za *Kalendarzem katedry krakowskiej* przekonująco wykazał, że zmarł 24 XI; tenże, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań–Wrocław 2001, s. 23–25. Datę 14 XI podaje też Długosz.

<sup>145</sup> Zabrakło też Henryka Walezego, ale to łatwiej wytłumaczyć.

zapewniania przezeń ostatniej posługi religijnej i memorii. W XIV w. mieszczanie stanowili 33% darczyńców konwentu, możni – 47%, duchowieństwo – 20%. W pierwszej połowie następnego stulecia udział mieszczan wzrósł do 41% (możni – 45%, duchowni – 14%), natomiast w drugiej połowie XV w. mieszkańcy miast (głównie obywatele Krakowa) stanowili ponad połowę benefaktorów – 53% (możni – 38%, duchowni – 9%)<sup>146</sup>. Niewiele jednak mieszczkańskich legatów dorównywało wysokością donacjom fundatorów związanych z dworem i pełniących najwyższe urzędy w państwie, a większość w dodatku przeznaczona była na pojedyncze wspomnienie modlitwne. W drugiej połowie XV w. jedynie 6% legatów było zapłatą za zobowiązania mszalne<sup>147</sup>. Legaty mieszczan, widoczne tak dobrze w testamentach, mają tu zresztą pewną liczebną przewagę nad mniej na piśmie udokumentowanymi fundacjami możnych. To, że klasztor Dominikanów pozostawał miejscem społecznego ekskluzywizmu, potwierdzają przede wszystkim oznakowane pochówki – zarówno elity finansowej miasta, jak i możnowładztwa. W Krakowie podobnym lub nawet nieco większym ekskluzywizmem wyróżniał się klasztor Augustianów św. Katarzyny na Kazimierzu, będący nekropolią arystokracji związanej z dworem i pośrednio z miastem<sup>148</sup>. Mieszczanie częściej wybierali na miejsce pochówku kościół franciszkański<sup>149</sup>.

## Memoria a historia – nekrografia i kalendarz

Nie wszyscy badacze pamięci zbiorowej i świadomości historycznej uznają związki memorii z pamięcią historyczną za oczywiste<sup>150</sup>. Poniższe rozważania podążać będą za stanowiskiem Otto Gerharda Oexlego, jednego z najwybitniejszych badaczy średniowiecznej memorii, który konsekwentnie wydobywa te związki ze źródeł i dobitnie je akcentuje<sup>151</sup>. Widzieliśmy, jak funkcje memoryatywne ksiąg kiery, brackich, nekrologów, różnego typu obituarzy służyły

<sup>146</sup> E. Piwowarczyk, *Legaty na kościół*, s. 488–491; niestety analiza statystyczna autorki jest w niewielkim stopniu przydatna dla naszych rozważań.

<sup>147</sup> Tamże, s. 498. Jeszcze skromniej prezentuje się to w liczbach bezwzględnych – 5 zapisów.

<sup>148</sup> J. Sperka, *Nekropolie możnowładcze*, s. 66.

<sup>149</sup> Por. też legaty dla bernardynów; U. Zachara-Związek, *Legaty testamentowe mieszczan krakowskich na rzecz kościoła i klasztoru bernardynów na Stradomiu w drugiej połowie XV wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 63, 2015, z. 1, s. 34 nn.

<sup>150</sup> Por. ostatnie zwięzłe przedstawienie głównych trendów badawczych i konceptualizacji: Z. Wóycicka, *Pamięć społeczna. Aktualne dyskusje i nurty badawcze*, w: *Symboliczne i realne podstawy tożsamości społecznej w średniowieczu*, red. S. Gawlas, P. Żmudzki, Warszawa 2017, s. 102–120; *Memoria als Kultur*, red. O.G. Oexle, Göttingen 1995 (Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte, 121).

<sup>151</sup> O.G. Oexle, *Obcowanie żywych i umarłych*, s. 23 n.

tej pamięci, kreowały ją i podtrzymywały. Przyjęta np. u braci kaznodziejów zasada modłów za generałów zakonu (aniwersarz odprawiano dokładnie w rocznicę śmierci) oraz benefaktorów całego zakonu kształtowała wspólną pamięć historyczną wszystkich dominikanów i ich horyzont, nie tylko historyczny, ale i geograficzny<sup>152</sup>.

W późnym średniowieczu nie znikają z nekrologów i kalendarzy zapiski o kronikarskiej poetyce. W dominikańskiej *Nekrografii* te wpisy, które uznalibyśmy za zawierające treści historyczne w wąskim rozumieniu (*gesta*), są nieliczne, ale dobrane pod pewnym kątem. Już na samym początku nekrologu, pod datą 2 stycznia, wpisany został znany nam dobrze brat Wincenty z Kielczy, autor żywotów św. Stanisława<sup>153</sup>. Nie wspomina się jednak w zapisce o tym jego dorobku, podobnie jak o pełnionych funkcjach w klasztorze krakowskim. Pochowany prawdopodobnie poza rodzimym konwentem Wincenty (w schyłkowym okresie życia był, jak się przypuszcza, przeorem konwentu raciborskiego) miał zostać zapamiętany jako „F[rater] de Kielcza, który kości Iwona, świętej pamięci biskupa krakowskiego sprowadził z Mantui do konwentu”. Wokół grobu założyciela klasztoru krakowskiego i grobu budowniczego konwentu, św. Jacka, skupiała się tożsamość konwentu. Musi więc dziwić, że w nekrologu nie zapisano pod żadną datą kanonizowanego w 1594 r., a więc przed napisaniem *Nekrografii*, św. Jacka. Czyżby wystarczającym powodem tej opustki była najwyższej rangi pamięć, jaka przysługiwała świętemu i czytanie jego żywotu w kapitularku i refektarzu? Autor tego żywotu, lektor Stanisław, jest prawdopodobnie wspomniany lakonicznie pod datą 13 czerwca: „F[rater] Stanislaus Provincialis Polonie”. Kilka natomiast zapisek dotyczy biskupa Odrowąża; najbardziej rozbudowany wpis poświęcono mu pod datą dzienną jego śmierci (21 lipca)<sup>154</sup>:

Pan Iwo z rodu Odrowąż, komes z Końskich, krewny św. Jacka, biskup krakowski, pierwszy fundator naszych braci w tym konwencie [w] 1226 r. W 1615 r. w kwietniu za zgodą nuncjusza apostolskiego [Franciszka] Diotallegiego czcigodny ojciec magister i przeor Erazm podniósł kości tego sławnego męża i złożył w cynowej skrzynce do sarkofagu.

Data śmierci biskupa Iwona Odrowąża (1226 r.), fundatora konwentu, jest najwcześniejszą z zanotowanych w nekrologu dat rocznych, następną jest rok zgonu Leszka Białego (1227 r.; bez informacji o tym, że został zamordowany).

<sup>152</sup> Zob. szerzej S. Zonenberg, *Funkcja historii w zakonie dominikańskim oraz czynniki kształtujące pamięć historyczną dominikanina w średniowieczu*, „Sensus Historiae” 9, 2012, nr 4, s. 139.

<sup>153</sup> Zeissberg, *Geschichtsquellen*, s. 139.

<sup>154</sup> Tamże, s. 153. Data ta jest zgodna z datą zapisaną w *Kalendarzu katedry krakowskiej*.

Kolejne dotyczą już wspólnoty dominikańskiej: powołania dwóch prowincjałów – Stanisława z Krakowa w 1255 r. oraz w 1263 r. Jana Ungera<sup>155</sup>, a także śmierci Leszka Czarnego, który w kościele Trójcy Świętej został pochowany<sup>156</sup>. W regularniejszy „ciąg” chronologiczny układają się imiona generałów zakonu, którzy wpisani są ze stosowną liczbą porządkową, prowincjałów i przeorów. Jeszcze inną strukturę organizującą obraz przeszłości konwentu tworzą dobrodziejstwa benefaktorów, za których się modlono. Układały się one w historię budowli klasztornych i kościoła, ich wyposażenia, pożarów i odbudowy po nich, związków z poszczególnymi osobami i rodami, z innymi konwentami, głównie swojej prowincji, z kapitułą krakowską.

Strukturalne podobieństwa między nekrologami a rocznikami widoczne są dobrze w źródłach, które zawierają w sobie oba gatunki, a zwłaszcza w kodeksach łączących różnego typu teksty. Trudno je dostrzec w starych, ale i niedawnych, opartych na dziewiętnastowiecznych zasadach edytorstwa źródeł, wydaniach każdego zabytku z osobna – najlepiej oczyszczonego z marginaliów, dopisków etc., w najlepszym przypadku spychanych do przypisów. Kalendarze, nekrologi, roczniki itp., nim zastygły w którymś momencie jako dalej nieprzydatne i trafiły do archiwów czy bibliotek kościelnych, „żyły” w różnym otoczeniu oddziałujących nawzajem na siebie tekstów. Przykładem takiego kodeksu jest rkps nr 209 z Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej<sup>157</sup>. Jego częścią najstarszą, napisaną około 1257 r. z polecenia zapewne biskupa Prędoty i na codzienne potrzeby biskupa i kapituły jest *Kalendarz katedry krakowskiej*, zwany także nekrologiem wikariuszy katedralnych<sup>158</sup>, zawierający obok kalendarza rzymskiego i kościelnego, połączonego z nekrologiem, także komput. Rychło do niezszytego jeszcze rękopisu dołączony został katalog biskupów krakowskich (*Pierwszy*), który kontynuowany był przez następne 200 lat (do biskupa Jana Rzeszowskiego, 1472–1488). Kilka lat po założeniu kalendarza, około 1266 r., dołączono do tej kolekcji *Rocznik kapituły krakowskiej*, w dużej części będący odpisem zaginionego *Rocznika kapituły*

<sup>155</sup> W 1263 r. prowincjałem został Jan Czech.

<sup>156</sup> Dat rocznych jest jednak stosunkowo niewiele, tym bardziej więc widoczne jest podawanie ich przy imionach niemal wszystkich sióstr trzeciego zakonu dominikańskiego. W części są to daty ich legatów, w części prawdopodobnie śmierci. Ale aż do lat siedemdziesiątych–osiemdziesiątych XV w. daty roczne wpisywane są bardzo rzadko i wydaje się, że w przypadku dat śmierci mogły być one m.in. wprowadzone przez autora *Nekrografii*, który spisał je z płyt nagrobnych.

<sup>157</sup> O nim por. też wyżej, M. Tomaszek, *Przeszłość w tekście i działaniu społeczności klasztor-nych*, s. 229.

<sup>158</sup> Wyd.: *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH s.n., V, Warszawa 1978; najnowsze studium poświęcone rękopisowi: W. Drelicharz, *Anna-listyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 15–24.



*krakowskiej*. Od 1266 r. był on kontynuowany do 1271 r.<sup>159</sup> Powstała w ten sposób oryginalna kolekcja historiograficzno-kalendarzowa (z *liber pontificalis*), na bieżąco uzupełniania. Po 1271 r. nastąpiła około pięćdziesięcioletnia, do czasów objęcia katedry przez Jana Grotowica (Grota, 1326 r.), przerwa w – przynajmniej twórczym – użytkowaniu rękopisu. Wprowadzone w końcu lat dwudziestych i w następnej dekadzie XIV w. zapiski w największym stopniu dotyczyły kalendarza, który uzupełniono o noty nekrologiczne, jak można przypuszczać, prowadzone w innym miejscu (poważnym uzupełnieniem było także wpisanie tzw. *Rocznika krakowskiego* w dwóch miejscach w początkowych partiach rękopisu). Po 1367 r. i mniej więcej do lat dwudziestych XV w. kalendarz był w użytkowaniu wikariuszy katedralnych i pełnił głównie funkcję nekrologu: „Incipit Martirologium in quo proscibitur obit[us] canonicorum cracoviensium”.

W czasach bliskich założenia tej księgi (1257–1258) wpisy dotyczące kanoników katedralnych, przepisane z dawnego kalendarza-nekrologu, zawierają imię, czasem imię ojca („Petrus canonicus filius Mstugii obiit”) i dzień śmierci. Podobnie sformułowane są zapiski „hurtem” wprowadzone przez jednego pisarza zaraz po przejęciu rękopisu przez wikariuszy o dwudziestu (tylko imiona) nieokreślonych bliżej wikariuszach, czterech prałatach i kanonikach. W tym zestawie jedynym rozbudowanym wpisem o śmierci jest nota obituarna o Władysławie Łokietku (pod 2 marca):

Roku Pańskiego 1333 zmarł najjaśniejszy władca, pan Władysław król, zwany Łokietkiem, mąż najwaleczniejszy i dzielny obrońca Polski, pogrzebany w katedrze krakowskiej.

Dopiero pisarz określony przez wydawczynię literą **M** (Bartłomiej z Jasła?), wpisując zmarłych między 1372 a 1397 r., nadał swym zapiskom typową dla tamtych czasów zwięzłą formułę, zawierającą dane w pełni identyfikujące zmarłego i datę jego śmierci. Ale też on i inni korzystający twórczo z rękopisu na przełomie XIV i XV w. zmienili charakter kalendarza-nekrologu, wpisując doń stosunkowo liczne noty historyczne. Noty obituarne przeplatały się więc z zapiskami historycznymi, powodując bezużyteczność (lub niewielką użyteczność) kalendarza jako nekrologu. 10 lipca – jak w dobrym starym obituarzu klasztornym – należało zanieść modły w intencji jakiegoś Kristiana kanonika, 11 lipca kanonika Jana Gerlaci, o którym dodano, że był „swój” (*cracoviensis*) i że zmarł w 1353 r., a także za „brata naszego” Tomka, altarystę przy ołtarzu św. Władysława, który zmarł w 1372 r., wreszcie za wikariusza katedralnego, „brata naszego” Przybysława (bez daty rocznej

<sup>159</sup> O zawartych w nim notach obituarnych zob. R. Michałowski, *Wspomnienie modlitewne a pamięć o przeszłości (do końca XIII wieku)* w tym tomie, s. 253.

śmierci). 12 lipca nie było za kogo się modlić, więc w puste miejsce (niekoniecznie jednak w zgodzie z datą dzienną) Długosz wpisał informację o założeniu w 1345 r. przez króla czeskiego Jana i jego wojska oblężenia Krakowa. Następnego dnia, 13 lipca, modły winne były być odprawione za Abrahama Grzegorzowego z Krakowa, wikariusza katedralnego, który zmarł w 1380 r., 14 lipca za zmarłego w 1368 r. magistra Piotra kanonika i kantora, „qui multa bona fecit”, ale pod datą 15 lipca czytamy obszerną notatkę o poprzedzających dzień Rozesłania Apostołów roku 1410 spustoszeniach czynionych przez wojska Jagiełły i Witolda w Prusach, o ich zwycięstwie (bez podania dokładnie gdzie) i klęsce mistrza krzyżackiego oraz 100 tys. „Prutenorum unacum hospitibus ipsorum ex diversis regionibus” i w konsekwencji złożeniu w katedrze krakowskiej 39<sup>160</sup> chorągwi zdobycznych. Zapiska ta została podpisana: „Per Clementem Drzewyczsky”<sup>161</sup>.

Ale na tym nie koniec kronikarskiego interwału w kalendarzu. Pod 16 lipca także nie wpisano żadnego zmarłego godnego modlitwy wstawienniczej. Znalazła się tu zapiska o przybyciu do Polski – dwa lata po śmierci Jadwigi Andegaweńskiej – drugiej żony Jagiełły, wnuczki Kazimierza Wielkiego, Anny Cylejskiej. Zamyka ją pompatyczna konkluzja: „I tak jak krótki czas przedtem orzeł (orlica) odfrunął do ostateczności, tak teraz z łaski (wspomagającej) Bożej do Polski zawrócił w cudowny sposób”. Autorem tej zapiski jest pisarz określony przez wydawczynię jako K, który pod datą o dzień późniejszą zamieszcza rozbudowaną notę o śmierci królowej Jadwigi (17 lipca):

Roku Pańskiego 1399 najjaśniejsza władczyni pani Jadwiga królowa Polski i dziedziczka [królestwa] Węgier etc., powiwszy w niedzielę 22 czerwca córkę pierworodną Elżbietę Bonifację, która w dzień św. Małgorzaty, także w niedzielę, zmarła, sama wyzionęła ducha dnia obecnego w południowej godzinie; a była niezmiordowaną czcicielką Boga, opiekunką Kościoła, szafarką sprawiedliwości, wszelkich cnót towarzyszką, pokorną i łaskawą matką sierot; nie ma podobnego jej człowieka z rodu królewskiego.

Po tej nocie pod kilkoma kolejnymi datami kalendarza figurują typowe zapiski obituarne.

<sup>160</sup> M. Janicki skorygował odczyt liczby chorągwi podany w wydaniu Z. Kozłowskiej-Budkowej – nie 39, lecz 44. O tej nocie zob. tenże, *Liczba chorągwi grunwaldzkich zawieszonych w katedrze wawelskiej w związku z nową edycją „Banderia Prutenorum” Jana Długosza i notą Klemensa Drzewickiego w „Kalendarzu Katedry krakowskiej”*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 42, 2011, s. 136 nn.

<sup>161</sup> Nie ma jednoznacznego ustalenia, który z dwóch aktywnych w latach dwudziestych XV w. Klemensów Drzewickich wpisał tę notę; poszczególne stanowiska w tej kwestii zob. tamże, s. 141.

Wprowadzane od końca lat dwudziestych XV w. – już po tym, gdy kalendarz przestał być używany głównie (wyłącznie?) przez wikariuszy, a trafił, jak się wydaje, do kancelarii Zbigniewa Oleśnickiego – zapiski historyczne zdominowały nekrolog, a część not obituarnych stała się zdecydowanie bogatsza w treści historyczne. Stało się tak za sprawą głównie, choć nie wyłącznie, Jana Długosza, który wpisał 42 całe noty i uzupełnienia do 17 zapisek z XIII–XV w. (uzupełniał też swoje wcześniejsze wpisy).

Jego wpisy zasługują na naszą szczególną uwagę. Pod dniem 15 listopada zapisał, mając do dyspozycji puste miejsce, dwa nekrologi:

Roku Pańskiego 1442, 15 listopada umarł czcigodny pan Sędziwój, kustosz krakowski, kanonik poznański. Roku Pańskiego 1467, we wtorek 15 grudnia zmarł w mieście Nysie Jodok biskup wrocławski, brat zakonu św. Jana Jerozolimskiego, który swój pontyfikat sprawował 10 lat i 6 miesięcy. Pochowany został w katedrze we Wrocławiu. Mąż szlachetny, uczony i wymowny, z domu Róz [= z Rożemberka]. Jego następcą został z wyboru kanonicznego Rudolf biskup Lewantyński, legat Stolicy Apostolskiej na Polskę, zatwierdzony przez papieża Pawła II.

Tego rodzaju wpisów, łączących nekrolog z katalogiem biskupów, jest wiele, m.in. dlatego, że uzupełnienia wprowadzone przez Długosza do dawnych not dotyczą w pierwszym rzędzie właśnie biskupów. Do zapiski, która w *Kalendarzu* znalazła się zapewne wkrótce po śmierci biskupa Jana Radlicy (12 stycznia): „Jan zwany Radlica, biskup krakowski, który trudności zwyciężał cierpliwością, zmarł pod rokiem 1382, *oretur pro eo*”, Długosz dodał (niepotrzebnie) „[die] duodecima Ianuarii” oraz informację: „Po którym, dzięki poparciu króla Polski Władysława i królowej Jadwigi nastąpił Piotr Wysz z Radoliny, mimo iż to Sieciech z Chmielnika, kantor wiślicki i kanonik krakowski, został kanonicznie wybrany”.

Pracujący nad katalogami biskupów Długosz (w formie bliskiej klasycznego *liber pontificalis*), uzupełniając dawne noty obituarne, czynił z nich w istocie krótkie spisy, katalogi właśnie, biskupów.

Prowadzony na przestrzeni kilku stuleci w różnych środowiskach i dla różnych celów *Kalendarz katedry krakowskiej* jest więc zabytkiem wyjątkowym, zapisem przeszłości, którego nie można zaliczyć w pełni ani do nekrologów, ani do kalendarzy. Łączy bowiem w jeden zapis lub pod jedną datą różne co do formy noty nekrologiczne/obituarne – od lakonicznych, zawierających tylko imię, po bardziej rozbudowane, nadające zmarłemu wystarczająco pełną ziemską tożsamość, i na końcu „elaboraty” zarezerwowane właściwie tylko dla władców i ich rodzin oraz, rzadziej, biskupów – wzmianki o wydarzeniach historycznych, a nawet refleksję historiozoficzną, spotykaną w almanachach czy późniejszych *silva rerum*.

## Jana Długosza *Liber beneficiorum* – „strażnik” pamięci o fundatorach

Swoistym probierzem skuteczności zabiegów o pamięć, o których w poprzednim rozdziale pisze Roman Michałowski, jest sporządzony przez Jana Długosza inwentarz majątkowy biskupstwa krakowskiego, *Liber beneficiorum dioecesis Cracouiensis*. Dzieło to jest w równym stopniu rejestrem majątków, przywilejów, uposażeń i materialnego stanu klasztorów, kościołów, kaplic, ołtarzy, jak i wielkim kompendium wiedzy historycznej – przeszłości wszystkich niemal uwzględnionych przez Długosza placówek kościelnych i należących do nich dóbr. Opracowane zostało według formularza, w którym przewidziano informację o fundatorach i donatorach. Opowieści tu zamieszczone bywają powtórzone lub w zmienionym brzmieniu przytoczone w *Rocznikach* – raz są bardziej tam rozbudowane, innym razem skrócone, zdarzają się między tymi wersjami sprzeczności. Funkcja *Liber beneficiorum* jako kustosza pamięci o fundatorach rzadko jest dostrzegana przez badaczy, którzy skądinąd chętnie wykorzystują dzieło Długosza do studiów nad fundacjami kościelnymi i ich uposażeniem (zwłaszcza jeśli nie mają do dyspozycji dobrych źródeł współczesnych). Nie jest to tymczasem „strażnik” bezstronny, a pamięć, którą przekazuje, ani nie zawsze była wiernie przechowana, ani nie ustrzegła się wyraźnych manipulacji, także ze strony Długosza.

Zarówno w *Rocznikach*, jak i *Liber beneficiorum* podstawą (re)konstrukcji przeszłości były zachowane w archiwach kościelnych dokumenty, kroniki i roczniki, wreszcie, w różny sposób zanotowana tradycja. Opisując w *Liber beneficiorum* trzy fundacje klasztorów norbertańskich zrealizowane w trzech diecezjach (gnieźnieńskiej, krakowskiej i płockiej) przez biskupa płockiego Wita z Chotla i jego brata Dziersława, wojewodę sandomierskiego, i tłumacząc się, dlaczego zajmie się tylko tą, która leży w diecezji krakowskiej (w Busku), wtrąca Długosz charakterystyczną dla kronikarza uwagę:

consumando opus nobis gravis et pene import[a]bilis oneris, cum plurima ad historiae veritatem depromendam necessaria, oblivione et vetustate, quadamque caligine obruta sunt, et privilegiorum ac litterarum aut perditione aut exustione corrupta<sup>162</sup>.

Wpis do klasztorowego nekrologu imienia fundatora mógł się w takiej sytuacji – zapomnienia i utraty bądź zniszczenia stosownych dokumentów – okazać niewystarczającym zabezpieczeniem memorii fundatora. Dawność czasów (*vetustas*) i zapomnienie (*oblivio*) nie były tu jedynymi winowajcami. Dobrym przykładem aktualizacji i negocjowania tej pamięci jest opis w *Liber*

<sup>162</sup> Długosz, *Liber beneficiorum*, III, s. 85.

*beneficiorum* fundacji klasztoru cysterskiego w Wąchocku. Długosz informuje nas, że założył go Gedko w 1179 r. na dobrach stołowych biskupstwa krakowskiego<sup>163</sup>. W trzeciej redakcji *Katalogu biskupów krakowskich* czytamy tymczasem, że biskup krakowski fundację tę jedynie dokończył („consumavit”)<sup>164</sup>. Należącą do klasztoru wieś Wierzbicę – skrzętnie notuje dalej autor *Liber beneficiorum* – nadał cystersom „komes Otton oraz jego brat Krystyn, syn Piotr(k)a ze Skrzynna”, ksiązę Leszek Biały zaś obdarzył tę wieś wolnościami<sup>165</sup>. Długosz nie określa bliżej czasu, kiedy to się działo, zapewne dlatego, że informację przepisał słowo w słowo z dokumentu wyliczającego posiadłości klasztoru wąchockiego, uważanego przez wydawców i badaczy za falsyfikat, a datowanego na rok 1260<sup>166</sup>. Tam żadna data tego nadania nie pada. Część badaczy początków klasztoru wąchockiego uważa Gedkę za współfundatora obok Ottona z Wierzbicy, inni skłonni są jeśli nawet nie całą, to główną zasługę przypisać temu drugiemu. Przywołują jako argument późniejszą pamięć rodową i pojawiające się jeszcze w XV w. pretensje odległych potomków do prawa patronatu w stosunku do opactwa<sup>167</sup>. To starania cystersów – dowodzą – najpierw o pewniejsze i bezpieczniejsze biskupie nadanie nawet niewielkiego terenu pod zabudowania kościelne i klasztorne (kawałek owych „dóbr stołowych”), a następnie zabiegi, by wyswobodzić się spod niewygodnego prawa patronatu rodziny rycerskiej – spadkobierców fundatorów – i zastąpić je biskupimi uprawnieniami, skłonić miały klasztor w Wąchocku do uznania tych ostatnich za właściwe i uzasadnione (co udało się w 1368 r.). Dawną pamięć o fundatorze zastąpić musiała nowa, zmieniona, i to ta zanotowana została w *Liber beneficiorum*.

Nie unikając podawania źródeł swojej wiedzy, przywołując dokumenty, na których się opiera, powtarzając zawarte w nich *actum* i *datum*, Długosz ułatwia nam wychwycenie własnej tych dokumentów interpretacji. Pisze

<sup>163</sup> Tamże, s. 402.

<sup>164</sup> *Katalogi biskupów krakowskich*, wyd. J. Szymański, MPH s.n., X, 2, Warszawa 1974, s. 48. Redakcja ta, zapisana w 1464 r., jest datowana przez wydawcę na wiek XV; tamże, s. 37 n. Przyjmuję (tak S. Trawkowski, zob. niżej, przyp. 167), że chodzi o czasownik *consummare*, a nie *consumare*.

<sup>165</sup> Długosz, *Liber beneficiorum*, III, s. 404: „comes Ottho et Cristinus filius Pyotrkonis de Skrzin frater eius”.

<sup>166</sup> M. Niwiński, *Opactwo cystersów w Wąchocku. Fundacja i dzieje uposażenia do końca wieków średnich*, Kraków 1930, s. 7 n., szczegółowo analizuje zależność przekazu w *Liber beneficiorum* od jednej z kopii (E) tego dokumentu; tamże, s. 21 n. – analiza danych zawartych w *Liber beneficiorum* na temat opactwa.

<sup>167</sup> Zdecydowanie S. Trawkowski: „O[tto]na trzeba uznać za fundatora opactwa wąchockiego, zgodnie z tradycją skrzyneckiego gniazda rodu Łabędziów, zgłaszającego jeszcze w XV w. z tego tytułu pretensje do patronatu nad klasztorem”; tenże, *Otton z Wierzbicy*, PSB, XXIV, Wrocław–Kraków 1979, s. 635–637.



np. o początkach klasztoru w podkrakowskiej Mogile, że wprawdzie pierwsze nadanie na rzecz cystersów uczynił był Wisław, brat Iwona Odrowąża, ale to biskup krakowski, rekompensując je nadaniem bratu innych wsi, stał się rzeczywistym fundatorem. Mimo iż Odrowążowie utracili w pewnym momencie prawa do tej fundacji, pamięć o niej mieli znakomicie „zabezpieczoną”, także przez broniących się przed ewentualnymi pretensjami innych gałęzi rodu zakonników. To dzięki temu mógł Długosz przytoczyć przechowane w kopiariuszu mogińskim liczne imiona dobroczyńców (poczynając od fundatora Wisława) klasztoru cysterskiego, najbliższych krewniaków biskupa Iwona: Krzesława, Sąda, Szawła, Dobiesza itd. We fragmencie poświęconym początkom opactwa pojawia się charakterystyczny dla dziejopisa zabieg literacki i erudycyjny – w wywód o etymologii i znaczeniu nazwy Mogiła wplata Długosz opowieść o królowej Wandzie, jej tragicznej śmierci i złożeniu jej ciała do „mogiły” w miejscu, gdzie później wznosić się będzie klasztor<sup>168</sup>.

Można się zastanawiać, czy opowieści tego rodzaju służyły wzmocnieniu pamięci o fundatorach, czy raczej ją rozmywały. Opis wielkiej królewskiej fundacji klasztoru Augustianów-Eremitów pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej na krakowskim Kazimierzu, datowanej dokładnie za przywilejem fundacyjnym („anno Domini 1363 in die Sancti Martini episcopi”), zamyka wspomnienie o Janie Melsztyńskim, kasztelanie krakowskim, ofiarodawcy 300 grzywien na dach kościoła klasztorowego<sup>169</sup>. Zestawienie tych nadań jedno po drugim wyniosło możnowładcę i człowieka króla do rangi fundatora jednej z najważniejszych świątyń aglomeracji krakowskiej. Ale to nie koniec wykładu o początkach konwentu mendykanckiego. Wplata weń Długosz fragmenty dosyć skomplikowanej i do dziś prowokującej do spekulacyjnych analiz<sup>170</sup> opowieści, rozwiniętej w *Rocznikach*, o pobycie w Krakowie Wilhelma Habsburga i skonsumowaniu przezeń małżeństwa z Jadwigą Andegaweńską. Pretekstem okazują się losy przywiezionego do Krakowa przez księcia „skarbu”: kosztowności, klejnotów itd., który powierzony został pieczy Gniewosza z Dalewic. Skarb wylądował w końcu w klasztorze kazimierskim i miał być przekazany synowi Gniewosza, Janowi, gdy ten osiągnie wiek dorosły. W międzyczasie jednak do skarbu „dobrał się” przeor, wykorzystując go do sfinansowania budowy murów klasztornych. Jan pozostał już na zawsze w pamięci jako mimowolny donator<sup>171</sup>.

<sup>168</sup> Długosz, *Liber beneficiorum*, III, s. 420 n.; zob. też M. Zdanek, *W sprawie procesu fundacyjnego opactwa w Mogile*, „Nasza Przyszłość” 94, 2000, s. 85–118.

<sup>169</sup> Długosz, *Liber beneficiorum*, III, s. 470 n.

<sup>170</sup> Por. J. Nikodem, *Gniewosz – Jadwiga – Wilhelm*. Krytyka przekazu *Annales Jana Długosza*, „Przegląd Historyczny” 98, 2007, z. 2, s. 175–195, gdzie wcześniejsza literatura; por. zvl. s. 191.

<sup>171</sup> Długosz, *Liber beneficiorum*, III, s. 471.

*Liber beneficiorum* spełnia jeszcze jedną funkcję – obituarza, a ściślej rzecz biorąc katalogu zmarłych pogrzebanych w obiektach, które inwentaryzuje. Jest to jednak katalog wybiórczy. W dominikańskim kościele św. Jakuba w Sandomierzu spośród pochowanych tam wymienieni zostali tylko Adelajda, córka Kazimierza Sprawiedliwego („anno Domini 1211, octava Decembris diem obiisset”) oraz dwaj prowincjałowie dominikanów, zmarli w tamtejszym klasztorze<sup>172</sup>. Nie przy wszystkich też odnotowanych pochówkach podana jest pełna czy w ogóle jakakolwiek data śmierci. Bolesław Wstydlivy, fundator, co podkreśla Długosz, klasztoru Franciszkanów w Krakowie, wybrał sobie na miejsce spoczynku skromną świątynię konwentu zamiast, jak czynią to inni władcy, katedrę, i tam, „in choro eiusdem monasterii, in parte laeva humatus requiescit”<sup>173</sup>. Daty jego śmierci trzeba szukać gdzie indziej, zapewne nie była wyryta na nagrobku księcia<sup>174</sup>.

### Epitafia i poezja żałobna

Niemal jedyne aż do schyłku XV stulecia wystające wyraźnie ponad podłogę pomnikowe nagrobki – królów polskich – nie miały wyrytych na nich epitafiów<sup>175</sup>. Te zawieszano bowiem w pobliżu grobu na tablicach lub na *labara funebria*<sup>176</sup>. Co więcej, epitafia poetyckie, które znamy m.in. dzięki przekazowi Długosza, choćby ze względu na rozmiary umieszczane były na tablicach właśnie<sup>177</sup>. Nad grobami czy też w ich pobliżu zawieszano również epitafia malowane w stylistyce obrazu wotywnego. W kościele parafialnym w położonej niedaleko Krakowa wsi Ruszcza usytuowany w prezbiterium pochówek stolnika krakowskiego i starosty sanockiego Wierzbięty z Branic wzbogaciło takie właśnie epitafium – malowidło przedstawiające go w pozie adoranta tronującej Marii z Dzieciątkiem<sup>178</sup>.

<sup>172</sup> Tamże, s. 453, 455 n.

<sup>173</sup> Tamże, s. 463.

<sup>174</sup> W Internecie można znaleźć reprodukcję płyty nagrobnej z kościoła franciszkańskiego, przedstawiającej rycerza, opisywanej jako nagrobek Bolesława Wstydliviego. Tak uważano w XVIII w., późniejsze badania tę identyfikację odrzuciły ze względu na inskrypcję: „Anno d[omi]ni MCC[L]XX obyt illust[rissim]vs pri[n]ceps (et) d[omin]us vladisl[aus] dict(us) prdurcar (et cetera)”, cyt. za: P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, s. 200.

<sup>175</sup> Tumba biskupa włocławskiego Piotra z Bnina, o której była już mowa wyżej, zrealizowane na zamówienie Kallimacha dzieło Wita Stosza, należy do wyjątkowych przed triumfem renesansu nagrobków biskupich.

<sup>176</sup> Wyryto je dopiero na nagrobku Jana Olbrachta; zob. zwł.: M. Janicki, *Inskrypcja*; tenże, *Zaginione inskrypcje*; J. Wiesiołowski, *Piśmiennictwo*, w: *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 749 nn.

<sup>177</sup> M. Janicki, *Inskrypcja*, s. 255.

<sup>178</sup> P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, nr I 106, s. 224.

Epitafia, czy to wyryte na płycie nagrobnej, czy tablicowe, jeszcze w XV w. nie były w Polsce, podobnie jak niezbędne dla nich nagrobki, rozpowszechnione. Najczęściej fundowano je w Małopolsce, zwłaszcza w stołecznym Krakowie, gdzie trzy środowiska uważały je za element ich stanowego standardu kulturalnego: dwór i kancelaria króla; dwór biskupi, jego kancelaria i kapituła katedralna; uniwersytet<sup>179</sup>. Oddziaływały one na jeszcze jedno środowisko – patrycjat krakowski.

Do najstarszych epitafiów, przekazanych nam jednak dopiero w późniejszych inskrypcjach i wzmiankach, należą epitafium Bolesława Chrobrego i św. Stanisława<sup>180</sup>. Ten pierwszy utwór znamy z piętnastowiecznych odpisów inskrypcji wyrytej na ufundowanym pierwszemu królowi około połowy XIV w. nowym nagrobku przez, jak się powszechnie uważa, Kazimierza Wielkiego, ale być może z udziałem (nawet wiodącym) ówczesnego biskupa poznańskiego Jana Doliwy<sup>181</sup>. Ustawiona w katedrze, *in medio ecclesiae*, monumentalna tumba była prawdziwym, w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia, pomnikiem wystawionym Bolesławowi Chrobremu<sup>182</sup>. Badania nad tym epitafium nie przyniosły dotąd pewnych rozstrzygnięć co do czasu jego powstania, formy, w jakim je utrwalono i zależności między inskrypcją a jej ewentualnym, znacznie starszym pierwowzorem. Z pewnością widział ją w 1422 r. w katedrze poznańskiej mieszczanin poznański Jerzy Merkil. Zeznając w trakcie procesu polsko-krzyżackiego, stwierdził, że o czasach Chrobrego dowiedział się właśnie z tego epitafium<sup>183</sup>. Nie będziemy tu rozważać, czy należy przyjąć

<sup>179</sup> M. Janicki, *Inskrypcja*, s. 252 n.

<sup>180</sup> Najstarszą inskrypcją nagrobną jest prawdopodobnie pochodząca z początku XI w. inskrypcja, być może autorstwa Brunona z Kwerfurtu, którą znaleziono w podziemiach katedry gnieźnieńskiej i łączy się z pochówkiem tamże Braci Męczenników.

<sup>181</sup> Bogatą literaturę przedmiotu referuję ostatnio: P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Warszawa 2014 (Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, 2), s. 166–170; P. Wiszewski, *Domus Bolezlai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 62–74. W kwestii fundatora nagrobka za decydującym (bądź nawet wyłącznym) udziałem bpa opowiadali się m.in. R. Gansiniec, *Nagrobek Bolesława Chrobrego*, „Przegląd Zachodni” 7/8, 1951, s. 444–446 (tym bpem miał być jednak Jana Łódzia); tenże, *Grobowiec Bolesława Chrobrego*, „Archeologia” 3, 1949, s. 166; A. Gąsiorowski, *Tradycja poznańskich grobów monarszych*, w: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 231–239.

<sup>182</sup> Charakter tej tumby, jak wszystkie kwestie związane z nią i wyrytym na niej epitafium, są przedmiotem sporów i dyskusji. Za „typową” tumbę uważa ją historyk sztuki M. Walczak, *Rzeźba architektoniczna w Małopolsce za czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 2006, s. 377–391; za wręcz relikwiarz R. Gansiniec; zob. też ważny artykuł S. Skibińskiego, *Nagrobek*, w którym m.in. hipoteza o ustawieniu nagrobka nad grobem króla Przemysła II (s. 168).

<sup>183</sup> „Epitaphium scriptum in sepulcro predicti Regis sculptum in lapide marmoreo”, *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinamque Cruciferorum. Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem Krzyżackim. Akta postępowania przed wysłannikiem papieskim Antonim Zeno z Mediolanu*

za większością badaczy, że prawdopodobnie w XI w. powstała pierwsza wersja epitafium, a więc i uznać, że stanowiła ona nie tylko pierwszy literacki portret władcy – *athletae Christi*, ale również najwcześniejszą wykładnię ideologii monarchii pierwszych Piastów i zarazem niezwykle istotną część i wehikuł tradycji dynastycznej<sup>184</sup>. Czy też bardziej prawdopodobna jest hipoteza Danuty Zydorek, przypuszczającej, że epitafium (wykorzystujące być może jakiś starszy utwór) pojawiło się przy pochówku pierwszego króla w związku ze wspomnianą wyżej decyzją synodu łęczyckiego i arcybiskupa Świnki (1285 r.) o oznakowaniu grobów („prope sepultura”) benefaktorów datą ich śmierci<sup>185</sup>. Pozostawimy na boku także inną kontrowersyjną kwestię formy i rekonstrukcji inskrypcji, która według części badaczy, opowiadających się za jej jedenastowieczną metryką, była prawdopodobnie złożona z dwóch części – krótkiej dwuwersowej, wrytej na płycie nagrobnej („Tu spoczywa w grobie władca, szlachetna gołębica / Nazwany zostałeś sławnym, bądź błogosławiony na wieki”<sup>186</sup>) i dłuższej, umieszczonej na zawieszanej w pobliżu tablicy/płycie. To, co jest bowiem całkowicie pewne, szczęśliwie sytuuje się w rozważanym tu okresie późnego średniowiecza: tumba z epitafium stanęła w środku nowego korpusu nawy najwcześniej w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XIV w., katedra poznańska wzmiankowana jest jako miejsce pochówku Bolesława Chrobrego po raz pierwszy w (zachowanych) źródłach pochodzących dopiero z tego samego czasu<sup>187</sup>

w latach 1422–1423, wyd. S. Józwiak, A. Szweđa, S. Szybkowski, red. A. Szweđa, Toruń 2015, s. 308; zob. H. Manikowska (współpr. A. Kozak), *Przeszłość wywołana – zeznania przed sądem* w tym tomie, podrozdział „Delegitymizacja teraźniejszości – historia jako argument w procesach polsko-krzyżackich”.

<sup>184</sup> Za dwoma epitafiami, z krótkim dwuwersowym wierszem nagrobnym i dłuższym, także powstałym w XI w., w czasach prawdopodobnie Mieszka II, opowiada się ostatnio P. Wiszewski, *Domus Bolezłai*, s. 66–68. B. Kürbis (*Epitafium Bolesława Chrobrego. Analiza literacka i historyczna*, w: taż, *Na progach historii*, t. 2: *O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Poznań 2001, s. 260) uważała, że pierwotnym epitafium był utwór literacki zapisany w kodeksie liturgicznym, którego pierwsze wersy zostały następnie przeniesione na nagrobek lub może całość na jakąś tablicę komemoracyjną. Por. ostatnie wydanie E. Skibińskiego, *Epitafium Bolesława Chrobrego: wydanie i analiza*, „*Studia Epigraficzne*” 5, 2013, s. 43–56.

<sup>185</sup> D. Zydorek, *W sprawie tradycji o pochówku Bolesława Chrobrego raz jeszcze*, w: *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne*, red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 518.

<sup>186</sup> Takie tłumaczenie zaproponował P. Wiszewski, *Domus Bolezłai*, s. 69, za B. Kürbis przyjmując, że przydomek *Chrabri* jest późniejszą zmianą w miejsce określenia *gloriosus*. Tłumaczenie E. Zechenter-Splawińskiej inskrypcji wg rekonstrukcji B. Kürbis w tym miejscu: „W tym grobie spoczywa wódz – szlachetna gołębica / Zwano ciebie Chrobrym, po wieki bądź błogosławionym”, docs.google.com/viewerng/viewer?url=http://www.mediewistyka.pl/Chrobry.pdf (dostęp: 15 V 2018).

<sup>187</sup> O grobie Bolesława w Poznaniu „na środku katedry” mowa jest w *Kronice wielkopolskiej*: „Umarł zaś w roku Pańskim 1026 w grodzie poznańskim i tam spoczywa, pochowany na

i przed połową XIV w. nie ma żadnych śladów tradycji tego pochówku i jego znaczenia w tradycji dynastycznej i „narodowej”, fundację nagrobka przypisał Kazimierzowi Wielkiemu Jan Długosz. Antoni Gąsiorowski, radykalny w tej kwestii zwolennik „brzytwy Ockhama”, uznał wystawienie w katedrze tumbi – i to raczej przez budującego nową katedrę i tradycję Poznania jako pierwszego biskupstwa polskiego biskupa Jana – za początek tej, jak się okazało, mającej wielką przyszłość tradycji<sup>188</sup>. Jego stanowisko nie zostało w pełni przyjęte ani przez historyków sztuki, ani przez historyków, m.in. ze względu na ustalenia archeologów, opowiadających się za identyfikacją znalezionych w katedrze grobów (nr 186 i 187) jako pierwotnych pochówków Mieszka I i Bolesława Chrobrego<sup>189</sup>. Gąsiorowski jednak samych pochówków nie negował, konstatował jedynie brak przed drugą połową XIV w. ich poznańskiej tradycji. Rację jednak trzeba przyznać tym, którzy przypominają, że żadnej innej tradycji pochówku Bolesława Chrobrego też nie możemy stwierdzić.

Czego więc mógł dowiedzieć się z epitafium Jerzy Merkil o czasach Bolesława? Zasługi wprowadzenia, a przynajmniej umocnienia chrześcijaństwa i związania Polski z Rzymem są tu przypisane „zapaśnikowi Chrystusa” (*athleta Christi*), Chrobremu, zrodzonemu z ojca poganina (*[ex] perfido patre*). Zatem to dzięki matce (*credula mater*), jak możemy się domyślać, został ochrzczony i w wieku siedmiu lat postrzyżony „dla Rzymu”. Wielki zwycięski wojownik i władca Słowian, Gotów i Polaków ofiarował cesarzowi hojne i wedle swojego uznania, a nie z przymusu, dary, Otton zaś dla jego sławy i zacności wyniósł go do godności królewskiej („contulit [...] coronam”). Oczywiście musiał być wynikający z tej patetycznej treści wniosek, że chrześcijańskie, z Rzymem bezpośrednio związane Królestwo Polski swą wielkość, niezależność, godność i prawowierność wywodzi od wielkości, sławy, szczodrości sługi Pańskiego, Bolesława Chrobrego. Nie znając innych niż to epitafium przekazów o początkach królestwa i Kościoła w Polsce, mieszczanin poznański zetknął się z jedną z kilku będących w ówczesnym obiegu opowieści, która mimo iż w tamtych czasach ustępowała stopniowo miejsca narracjom przywracającym „należne” w tych dziejach miejsce Mieszkowi<sup>190</sup>,

---

środku katedry”, *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, oprac. B. Kürbis, Warszawa 1965, s. 72; *Chronica Poloniae Maioris*, wyd. B. Kürbis, MPH s.n., VIII, Warszawa 1970, cap. 11, s. 17.

<sup>188</sup> A. Gąsiorowski, *Tradycja*.

<sup>189</sup> Z. Kurnatowska, M. Kara, *Początki architektury sakralnej na grodzie poznańskim w świetle nowych ustaleń archeologicznych*, w: *Początki architektury monumentalnej w Polsce. Materiały z sesji naukowej, Gniezno, 20–21 listopada 2003 roku*, red. T. Janiak, D. Stryniak, Gniezno 2004, s. 59–62. D. Zydorek, *W sprawie tradycji* (tam omówienie literatury przedmiotu), s. 511–522; podobnie P. Wiszewski, *Domus Boleszlai*, s. 471 nn.

<sup>190</sup> Zob. szerzej P. Węcowski, *Początki Polski*, s. 167 n., 273 nn.



jeszcze długo wykazywała sporą żywotność. Jej echa znajdujemy u Długosza w jego opowieści o początkach biskupstwa poznańskiego (zob. niżej).

Na grobach ryto najczęściej związłe epitafia, identyfikujące grób, pochowaną w nim osobę i konstytuujące jego pamięć: *hic iacet ... qui obiit ... die ... anno*, nierzadko z wezwaniem: *orate pro eo (ea)*! Dłuższe epicedia umieszczano na tablicach przy grobach. Jak świadczą nieliczne zachowane lub przekazane w zapisie ich przykłady z XIII i XIV w., były to najczęściej mocno konwencjonalne utwory, sławiące świetne pochodzenie i cnoty zmarłego<sup>191</sup>.

Odszedł wódz wślawiony  
ze szlchetnego rodu zrodzony  
jemu wiersz ten poświęcony  
rzadko widziałem kogoś, co jak on ozdobiony  
władca kochany  
książę wielki, Leszkiem nazwany  
odszedł w trumnie Bogu polecany<sup>192</sup>

– czytamy o Leszku Czarnym. Być może najstarszy poetycki epigram w katedrze krakowskiej, umieszczony na przedkanonizacyjnym grobie Stanisława biskupa, a przekazany przez Długosza, informował o tym, kto tu spoczywa i o oporze wobec niegodziwości króla Bolesława jako przyczynie męczeństwa świętego<sup>193</sup>.

W XV w., wraz z docierającą do Polski modą na humanistyczne oracje funeralne, epitafia przybierają formę rozbudowanej laudacji ku czci zmarłego. Poza rodziną królewską fundowali sobie (lub fundowano im) takie epicedia biskupi i możnowładcy. W długim, przypominającym mowę pogrzebową epitafium królowej Jadwigi, które ułożył być może Piotr Wysz<sup>194</sup>, historyczny wymiar jej osoby i panowania pojawia się na początku utworu i sprowadza do dwóch elementów: dynastycznego rodowodu i unii polsko-litewskiej, której efektem była chrystianizacja Litwy:

<sup>191</sup> Zob. krótkie omówienie: M. Janicki, *Zaginione inskrypcje*, s. 46 nn. Przykładem może być pierwsze z dwóch epitafiów Prędoty; *Rocznik kapituły krakowskiej*, w: *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 93. Być może jedno z nich, lub oba w łączącej je redakcji, umieszczono jako inskrypcję w związku z powtórnym pochówkiem urządzonym biskupowi przez Zbigniewa Oleśnickiego; zob. M. Janicki, *Zaginione inskrypcje*, s. 54.

<sup>192</sup> Tekst epitafium przekazał *Rocznik świętokrzyski*, tłum. za: P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 467 n.

<sup>193</sup> Przekaz Długosza tego epigramu (tenże, *Opera omnia*, t. 1, wyd. I. Polkowski, Ż. Pauli, Cracoviae 1887, m.in. s. 96) i jego datacja są przedmiotem kontrowersji; omówienie badań: M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 200–214; M. Janicki, *Zaginione inskrypcje*, s. 52–54.

<sup>194</sup> M. Gębarowicz, *Psalterz floriański i jego geneza*, Wrocław 1965, s. 57 n. Najstarszy przekaz tego utworu znajduje się w ks. X *Roczników Długosza*.

[nowa Atena] córka Ludwika króla, jakby z głowy jego wynikła [...], z gniazda Francuskiego domu; potem przez ślubne zamęcie  
 Ogniwem się stała Litwinów i Polaków,  
 Niezgodne państwa zgodnym kojarząc przymierzem.  
 Ślepiej dziczy pogaństwa światło ukazała  
 Wiary, za sprawą wszechmocnego Boga [...]  
 Gdy wreszcie, ubłogosławiona królewskim potomstwem,  
 Stała się matką, radość zmieniła się nagle  
 W nieszczęście godne smutku i płaczu:  
 Albowiem matka i córka razem zstąpiły do grobu [...]  
 Roku tysięcznego trzechsetnego dziewięćdziesiątego dziewiątego  
 Gdy księżyc w znaku Wodnika, a słońce było w znaku Raka,  
 Dnia siedemnastego, o godzinie trzynastej [...] <sup>195</sup>.

Zakończenie epitafium utrzymywało natomiast w pamięci datę i przyczynę śmierci, okoliczności pochówku – śmierć w połogu razem z wydaną na świat córką.

Choć nie wiemy na pewno, czy i kiedy epitafium Władysława Jagiełły zawisło w katedrze krakowskiej, jego znaczenie jako przekazu wiedzy o przeszłości potwierdzone zostało bardzo wcześnie, w latach pięćdziesiątych XV stulecia, w kazaniu na rocznicę bitwy pod Grunwaldem *De magna strage*<sup>196</sup>. Uznaje się bez większych wątpliwości za Kallimachem, że jego autorem był Grzegorz z Sanoka. Chrzest, zmiana imienia, małżeństwo z Jadwigą, chrzest Żmudzi, założenie uniwersytetu w Krakowie, śmierć Jadwigi i trzy następne małżeństwa wyznaczają etapy biografii, królewskiego życiorysu, przywołanego w poetyce bliskiej kazaniu żałobnemu. Te etapy i największe dokonania Jagiełły stają się zarazem etapami dziejów Polaków i Litwinów. Jeśli epicedium to zawisło w pobliżu grobowca Jagiełły, tekst inskrypcji był (najpóźniej w początkach XVI w.) podwójnie ilustrowany: przez sam nagrobek oraz przez predellę tryptyku Trójcy Świętej, umieszczonego w ołtarzu św. Krzysztofa (zob. niżej). Obraz, który znamy jedynie z siedemnastowiecznego druku, ukazuje akt odnowienia uniwersytetu – w centrum przedstawiona jest niewielka, modląca się postać profesora uniwersytetu Jana Kantego (w końcu XV w. otoczonego kultem), po bokach dominujący wielkością patronowie katedry (i królestwa): po lewej św. Stanisław, po prawej św. Wacław. Stanisław otacza ramieniem w geście opiekuńczym króla Jagiełłę, ukazanego jako patrona chrztu Litwy, św. Wacław zaś takim samym gestem obejmuje Jadwigę. Obydwoje podtrzymują gmach uniwersytetu<sup>197</sup>.

<sup>195</sup> Jan Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 3, tłum. K. Mecherzyński, Kraków 1868, 502 n.

<sup>196</sup> M. Janicki, *Zaginione inskrypcje*, s. 59.

<sup>197</sup> Interpretacja siedemnastowiecznego drzeworytu: Z. Piech, *Typus Fundationis Academiae Cracoviensis. Interpretacja obrazu z kaplicy grobowej Władysława Jagiełły*, w: *Scriptura*

Wybitnemu poecie Adamowi Świnie zawdzięczamy epitafium nie tylko zmarłej w 1431 r. królowej Jadwigi (córką Jagiełły i Anny Cylejskiej), ale również wyjątkowy wiersz ku czci i dla upamiętnienia Zawiszy Czarnego. Ułożony na symboliczny pogrzeb u franciszkanów krakowskich epicki utwór rozważa fundamentalny dylemat rycerza: wybór pomiędzy wycofaniem się/ucieczką z pola bitwy a śmiercią i pomiędzy śmiercią na polu bitwy a niewolą<sup>198</sup>. Najbardziej „historyczny” fragment służy tu do określenia czasu i scenerii dramatu:

Roku tysiąc czterechsetnego dwudziestego  
Ósmego (o, ty roku dla wszystkich żałobny!)  
zamierzył iść na Teukrów z całą swą potęgą  
Zygmunt, cesarz a razem także król węgierski.  
Lecz gdy zamek Gołubiec na szczycie wysokiej  
Góry, pod którą Dunaj swoje nurty toczy,  
Zdobyć chce z natężeniem wszystkiej swojej siły,  
pobity w końcu Teukrów orężem ucieka<sup>199</sup>.

Poezja żałobna i funeralne oracje miały zyskać uznanie świeckich możnowładców, jak pisał Kallimach, po tym gdy Grzegorz z Sanoka ułożył stosowne epitafia dla Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego (zm. 1409) i Spytka Tarnowskiego z Jarosławia (zm. 1435). Udany start nowego (poza dworem królewskim) gatunku zagwarantował mu miejsce w standardach kulturalnych polskiej arystokracji. Fragmenty biografii zmarłego, wyniesione na poziom *gesta*, wpisywały się w dzieje wspólnoty, której przewodził. Ale ich przywołanie mogło służyć nie tylko laudacji. W anonimowym *Trenie żałobnym na cześć Andrzeja Odrowąża* – mowie pogrzebowej wygłoszonej przez jego brata Jana, wojewodę podolskiego, wydarzenia z przeszłości, dokonania zmarłego wydają się być jedynym możliwym orężem obrony naganionego przez króla i odeszłego w złej pamięci wojewody ruskiego. Przeciwnemu wręcz zdziercy i okrutnikowi zawiązała się w 1464 r. we Lwowie konfederacja; przegrał swą sprawę na sejmie piotrkowskim, zmarł w 1465 r.

---

custos memoriae, s. 355–393; zob. wyżej, Z Piech, *Przeszłość zobrazowana – święci patroni i władcy*, s. 68, gdzie także ilustracja.

<sup>198</sup> M. Janicki zwraca uwagę, że kilka lat wcześniej rozważał ten dylemat Paweł z Worczyna w komentarzu do *Etyki nikomachejskiej* (1424 r.); tenże, *Pochówki i pamięć poległych* (XIV–XVII w.), „Napis. Pismo Poświęcone Literaturze Okolicznościowej i Użytkowej” 7, 2001, s. 58.

<sup>199</sup> *Epitaphium Zavissi Nigri et Hedvigis Wladislai Jagellonis filiae*, wyd. K. Weysenhoff, Warszawa 1961 (Bibliotheca Latina Medii et Recentioris Aevi, 2); tłum. K. Mecherzyński, w: *Najstarsza poezja polsko-lacińska (do połowy XVI w.)*, oprac. M. Plezia, Wrocław 1958, nr 141.

Autor trenu czyni z niego obrońcę ziem ruskich, będących w nieustannym zagrożeniu: gdy wojska królewskie operowały w Prusach, Odrowąż uczynił ten kraj bezpiecznym do życia, wybawiając go od dzikich hord Tatarów. W zamian doświadczył niewdzięczności i zawiści. W połowie XV w. wyrażały tę niewdzięczność i niesprawiedliwość najlepiej porównania do cierpiących z ich powodu antycznych herosów, zwycięzców nad największymi wrogami Rzymu: Kartagińczykami (Hannibalem) i Keltami. Odrowąż zniósł cierpliwie, po męsku nie mniejszą zawiść od tej, której doznali Scypion (jak się można domyślać, Starszy, oskarżony o korupcję, zmarły wkrótce potem na tyfez dobrowolnym, co uprzedzającym wyrok wygnaniu w Kampanii) i Marek Furiusz Kamillus, kilkakrotny dyktator Rzymu i pogromca Brennusa, którego także nie ominęło wygnanie.

## Nekropolie dynastyczne – nekropolie narodowe

Za sprawą epitafiów, nagrobków i innych akcesoriów pogrzebowych i memoryatywnych świątynia późnośredniowieczna stała się przestrzenią wypełnioną obrazową i inskrypcyjną pamięcią. Niezwiązana z liturgią eucharystyczną, chronologicznie nieuporządkowana, muzealna w charakterze przeszłość znalazła tu swoją siedzibę. Nie dotyczyło to jednak w równym stopniu wszystkich kościołów, jak świadczą o tym stosunkowo nieliczne (w porównaniu z innymi krajami i regionami Zachodu) zachowane bądź wzmiankowane w źródłach nagrobki. Jak wszędzie natomiast, szczególna rola przypadła katedrom oraz niektórym kościołom klasztornym. Sepulkralna funkcja najważniejszej katedry bądź sanktuarium o wyjątkowym znaczeniu jest bardzo wcześnie poświęcona w Rzymie. Od drugiej połowy V w., od pochówku Leona I, do końca XI w. główną nekropolią papieską była Bazylika św. Piotra (czemu sprzyjało jej położenie poza murami), tę rolę przejęła następnie katedra laterańska<sup>200</sup>. W podparyskim kościele opackim Saint-Denis władcy Francji (Galii) i ich żony grzebani byli od czasów Dagoberta I, który z kaplicy na gallo-rzymskim cmentarzu, już w czasach Chlotara I cieszącej się wysokim prestiżem, uczynić miał sanktuarium o dużym znaczeniu dla królestwa<sup>201</sup>; tam spoczęli wszyscy z jednym wyjątkiem, Filipa I, Kapetyngowie i Walezjusze. Ciała królów angielskich, z racji choćby krótszego trwania kolejnych dynastii oraz

<sup>200</sup> Prawie wszyscy papieże (z wyjątkiem trzech) od 496 do 824 r. byli pochowani u św. Piotra; w X i na początku XI w. pięciu papieży na Lateranie, a więc *intra muros*. Świadczyło to o przełamaniu rzymskiej tradycji; por. A. Paravicini Bagliani, *Il corpo del papa*, Torino 1994, s. 20 n., 61 n. (przyp. 57, 58).

<sup>201</sup> *Gesta Dagoberti regis Francorum*, wyd. B. Krusch, MGH, *Scriptores rerum Merovingicarum*, t. 2, Hannoverae 1885, s. 420 n.

władzy sprawowanej w księstwach francuskich, pochowano w większej liczbie miejsc<sup>202</sup>, ale także tu od końca XIII w. w roli nekropolii królewskiej i dynastycznej dla Plantagenetów obsadzono kaplicę pw. św. Edwarda Wyznawcy, króla i patrona królestwa, w opactwie Westminster<sup>203</sup>. Na Węgrzech najwięcej średniowiecznych pochówków królewskich miało miejsce w katedrze „koronacyjnej” w Székesfehérvár, w Czechach zaś w katedrze św. Wita w Pradze. W Polsce katedra krakowska stała się nekropolią królewską i rządzącej dynastii wtedy, kiedy stała się miejscem koronacji królów. Aż do schyłku XV w. nagrobki królewskie, poczynając od tumbby Władysława Łokietka, sprawionej ojcu przez Kazimierza Wielkiego, były jedynymi wyraźnie i okazałe wystającymi ponad poziom posadzki. Płyty nagrobne żon władców i ich zmarłych w dzieciństwie potomków wyglądały przy tych tumbach skromnie i nie wyróżniały się w przestrzeni świątyni.

Od XIV w. katedra wawelska zapełniała się więc powoli pomnikami nagrobnymi, które uczyniły z niej – jak z każdej innej nekropolii dynastycznej – szczególne miejsce pamięci i manifestacji ciągłości monarchii. Pierwsze tumbki królewskie stanęły w pobliżu ołtarza głównego, flankując w ten sposób miejsce koronacji, po raz pierwszy prawdopodobnie 17 listopada 1370 r. w akcie wyniesienia na tron polski Ludwika Węgierskiego<sup>204</sup>. Nagrobek Łokietka wznosił się w arkadzie wschodniej w północnym skrzydle ambitu, Kazimierza Wielkiego – w arkadzie wschodniej skrzydła południowego<sup>205</sup>. „Tam bowiem jest zwyczaj zarówno koronować, jak i grzebać królów polskich i nie można by znaleźć drugiego równie znakomitego miejsca u Polaków dla grobów królów” – pisał o pochówku Łokietka Długosz<sup>206</sup>. Przypadający na lata panowania Kazimierza Wielkiego główny etap przebudowy katedry wawelskiej wprowadził do tej części świątyni nową sytuację przestrzenną i aranżację nagrobków: oddzielona od ambitu, z wysokim podestem ze schodami, gościła teraz

<sup>202</sup> W andegaweńskim opactwie Fontevraud pochowani zostali Henryk II z Eleonorą oraz Ryszard Lwie Serce.

<sup>203</sup> Nie został tam pochowany odsunięty, zmuszony do abdykacji i w końcu zamordowany Edward II. W XV w. wojny między Lancastrami i Yorkami, a także mordy na władcach zachwiały na pewien czas tą pozycją Westminsteru.

<sup>204</sup> Podnosi się jednak fakt konfliktu abpa Bodegęty z królem i w związku z tym niemożność pochowania króla „pośrodku”; M. Starnawska, *Świętych życie po życiu*, s. 213. Ta argumentacja jest mało przekonująca, m.in. ze względu na znaczenie konfesji św. Stanisława w organizacji przestrzennej przebudowanej katedry.

<sup>205</sup> Umiejscowienie nagrobków za: P. Mrozowski, *Polskie nagrobki, passim*; i przede wszystkim: M. Walczak, *Topografia nekropolii królewskiej na Wawelu w średniowieczu*, w: *Procesy przemian w sztuce średniowiecznej. Materiały z konferencji Stowarzyszenia Historyków Sztuki we Wrocławiu w dniach 21–22 listopada 2013*, red. R. Eysymont, R. Kaczmarek, Warszawa 2014, s. 147–161.

<sup>206</sup> Długosz, *Roczniki*, ks. IX, s. 224.

quasi-kaplice sepulkralne, w które przekształciły się arkady przez połączenie filarów murem z zainstalowaną w nim kratą.

W dużym od nich oddaleniu znalazł się pochówek Władysława Jagiełły – w nawie po stronie południowej, w trzeciej arkadzie od zachodu, pierwszej od transeptu. Usytuowanie grobu jest różnie interpretowane co do jego wymowy symbolicznej i ma znaczenie dla uchwycenia i oceny „roli” przeszłości w tym programie. Akcent pada, z jednej strony, na sąsiedztwo ołtarza pw. św. Krzysztofa i kult tego świętego w katedrze, a także sąsiedztwo chrześcielnicy, w której Jagiełło, być może, został ochrzczony<sup>207</sup>. Z drugiej podkreśla się sąsiedztwo umieszczonej „pośrodku” (na skrzyżowaniu nawy i transeptu bazyliki) konfesji św. Stanisława, przy której złożone były jako wota zdobyte pod Grunwaldem chorągwie, i które dopełniały jej funkcji „ołtarza ojczyzny” (*ara patriae*)<sup>208</sup>. Ze św. Stanisławem miało też wiązać pochówek Jagiełły lekkie wychylenie pomnika w stronę kaplicy św. Piotra (z pochówkiem Prędoty), gdzie odbywało się *ostensio* relikwiarza z ramieniem biskupa-męczennika<sup>209</sup>.

Groby królów usytuowane były przy „własnych” ołtarzach: Łokietka przy ołtarzu pw. św. Władysława, Kazimierza Wielkiego przy ołtarzu pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, z jego fundacji. Nie wiadomo, czy okazałej tumbie doczekała się królowa Jadwiga. Jej pierwotny nagrobek nie zachował się, wiemy jednak, że grób usytuowano także w pobliżu ołtarza głównego, po północnej stronie prezbiterium, przy fundowanym przez Jadwigę ołtarzu pw. św. Gerwazego. Obudowanie czy może dopełnienie grobowca fundacją altaryjną było stałym elementem pochówków zarówno władców, jak i ich żon. Nagrobek Władysława Jagiełły ustawiony został pomiędzy filarami oddzielającymi nawę główną od południowej przy ołtarzu św. Krzysztofa – patrona stale podróżującego króla, ufundowanym przed 1374 r.<sup>210</sup> Uposażone przez królową Jadwigę i związane z tym ołtarzem przez Jagiełłę kolegium 16 psalterzystów dopełniało oprawy liturgicznej przy grobie królewskim całodziennym i całonocnym śpiewem psalmów. Anna Cylejska i jej córka Jadwiga spoczęły w pobliżu ołtarza św. Doroty, Elżbieta Pilecka zaś w okolicy ołtarza ufundowanego już po jej śmierci przez jej syna (z małżeństwa z Granowskim). Pod

<sup>207</sup> K.J. Czyżewski, *Kaplica Władysława Jagiełła Króla Polskiego – kilka uwag*, w: *Artifex doctus. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Gadomskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, t. 1, red. W. Bałus, W. Walanus, M. Walczak, Kraków 2007, s. 159–171.

<sup>208</sup> Zob. zwł. M. Janicki, *Polityczny program ideowy tumbi Władysława Jagiełły a czas jej powstania*, „Średniowiecze Polskie i Powszechne” 7 (11), 2015, s. 101.

<sup>209</sup> K. Chrubasik, *Das Grabmal von Ladislaus II. Jagiełło (1386–1434). Inszenierung und Legitimation der Macht. Inaugural Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der Philosophischen Fakultät der Rheinischen Friedrich Wilhelms-Universität zu Bonn*, Bonn 2009, s. 85–88; zob. też wyżej, H. Manikowska, *Przeszłość pod ochroną: relikwie*.

<sup>210</sup> J. Rajman, *Średniowieczne patrocinia krakowskie*, Kraków 2002, s. 244–245. Uważa on, że ołtarz był fundacji Kazimierza Wielkiego.



koniec epoki tę swoistą „indywidualizację” i monumentalizację grobowca monarchy zaczyna podkreślać wydzielone w przestrzeni świątyni miejsce – kaplica-mauzoleum. Nagrobek Kazimierza Jagiellończyka ustawiono już w pewnym oddaleniu od ołtarza głównego, za to w wyraźnie wyodrębnionej, ufundowanej przez króla i królową kaplicy świętokrzyskiej. Król Jan Olbracht spocznie natomiast w wydzielonej z istniejącego od XIV w. oratorium św. Jana i wyposażonej przez królową Elżbietę kaplicy Bożego Ciała i św. Andrzeja.

Nagrobki władców w formie okazałych tumb pojawiły się w Polsce najpierw na Śląsku, ustawiane początkowo w kościołach i kaplicach fundowanych przez książąt. Monumentalny grobowiec Henryka Probusa, który miał być inspiracją dla Kazimierza Wielkiego jako fundatora nagrobka Łokietka, stanął w prezbiterium górnego kościoła kolegiaty Świętego Krzyża we Wrocławiu – ekspiacyjnej fundacji księcia. Tradycja pochówków we własnych fundacjach – założeniach klasztornych, mających *nota bene* najczęściej charakter fundacji inauguracyjnej władzę (klasztory lubiąski Bolesława Wysokiego, trzebnicki Henryka Brodatego, franciszkanów we Wrocławiu Henryka Pobożnego, zrealizowana pod koniec życia fundacja dominikanów w Legnicy Bolesława Rogatki itd.) – ustąpiła w początkach XIV w. nowemu zwyczajowi – grzebani Piastów śląskich w dynastycznych mauzoleach poszczególnych linii książęcych: kościołach Cystersów w Lubiążu i Krzeszowie, kaplicy św. Jadwigi w kościele Klarysek wrocławskich, kościele Franciszkanów w Opolu itd. W Lubiążu pierwsze powstałe na początku XIV w., prawdopodobnie z fundacji Henryka III głogowskiego<sup>211</sup>, płyty nagrobne książąt Bolesława Wysokiego (zm. 1201, il. 3), Przemka ścinawskiego (zm. 1289) i Konrada II żagańskiego (zm. 1304, il. 4) zawierały biegnące wokół przedstawień Piastów inskrypcje, bogatsze od zwykłego zapisu obituarnego<sup>212</sup>. Epitafium na płycie nagrobnej Bolesława Wysokiego prezentowało go jako fundatora klasztoru lubiąskiego, Konrad II Garbaty przedstawiał się sam w pierwszej osobie<sup>213</sup>. Najciekawsza

<sup>211</sup> M. Kaczmarek, *Nekrolog lubiąski. Próba krytyki przekazu*, „Studia Źródłoznawcze” 26, 1981, s. 125; T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274–1307)*, Kraków 2006, s. 127–129, nie ma wątpliwości, że fundatorem nagrobków prapradziadka – pierwszego z linii śląskiej Piasta pochowanego w Lubiążu – oraz obu braci był Henryk III, po objęciu władzy nad Wielkopolską tytułujący się niekiedy *heres Regni Poloniae*. Jemu przypisuje się inicjatywę napisania pierwszej wersji *Nagrobków książąt śląskich* i ufundowanie posągów Przemysła i Ryksy w katedrze poznańskiej, łączyłby więc tradycję dynastyczną śląską z tradycją *Regnum Poloniae*.

<sup>212</sup> Płyty te, wykonane z piaskowca z wmontowanymi weń aplikacjami metalowymi (rodzaj brązu), należą do najwcześniejszych nagrobków tego rodzaju na kontynencie europejskim; zob. J. Pokora, *Śląskie płyty nagrobne z metalowymi aplikacjami z XIV wieku*, „Roczniki Sztuki Śląskiej” 9, 1973, s. 17–38.

<sup>213</sup> ANNO D(OMI)NI MCCI VII ID(US) DECEMB(RIS) O(BIIT) ILLUSTR(US) BOLEZLAUS DUX SLEZIE FUNDATOR LUBENSIS CENOBII; EN CU(N)RAD(US) EGO DUX HOC SUB MARMORE DEGO QUE(M) TENVIT CURA JOHA(NN)IS P(RAE)POSITURA.

jest inskrypcja wyryta na grobie Przemka ścinawskiego, zabitego w czasie bitwy pod Siewierzem, korespondująca z opisem śmierci księcia w *Nagrobkach księząt śląskich* i *Kronice księząt polskich*, potwierdzająca legendę o męczeńskiej śmierci księcia walczącego po stronie Probusa, a przeciw Łokietkowi i Bolesławowi płockiemu w wojnie o Małopolskę: „Wszystko, co Bóg i natura dały Polakom najlepszego, najwznioślejszego, było udziałem księcia Przemka”.

Wprowadzona przez Kazimierza Wielkiego tradycja wznoszenia monumentalnych nagrobków władców w najważniejszej w ideologii monarchii katedrze – miejscu koronacji, nie była więc w Polsce zupełną nowością. W XV w. upatrywano początków tej tradycji już u zarania chrześcijańskiej monarchii, w pochówkach pierwszych jej władców. Katedra poznańska, założona w czasach

Bolesława Chrobrego, pierwszego króla Polski, i jego rodzica Mieszka [...] *in loco amoeno, uberi et fructuoso*, w mieście ludnym i równym metropoliom, poświęcona św. Piotrowi, już u zarania takim cieszyła się szacunkiem i umiłowaniem, że stary Mieszko umierając wskazał synowi swojemu Bolesławowi Chrobremu pierwszemu królowi miejsce w kościele Poznańskim, w którym chciał być pochowany. I tam to pogrzebane zostały nie tylko jego kości, ale również syna jego Bolesława Chrobrego pierwszego króla oraz niektórych jego potomków i sukcesorów, królów Polski, aż do czasów Władysława Łokietka – pisze Długosz.

Ponieważ w odrodzonym królestwie wspanialszą katedrą stała się świątynia wawelska, zarówno Łokietek, jak i Kazimierz ją wybrali na miejsce pochówku. Ten drugi wszakże nie zapomniał o grobach dawnych królów Polski, z których krwi był zrodzony. Oto w miejsce ich marnych, niewyniesionych ponad ziemię/posadzkę („solo aequati”) nagrobków wznosił kamienne mauzolea („petrosa mole superimposita”) i w ten sposób na nowo „oświetlił wydobyte z ukrycia cienie, by nie zapadły w zapomnienie”<sup>214</sup>.

Za Długoszem współcześni badacze widzą w tej fundacji przede wszystkim manifestację ideologii i tożsamości odrodzonego królestwa. Nowy pomnik grobowy (być może z baldachimem!<sup>215</sup>), ustawiony pośrodku nawy głównej nowej katedry, zyskał monumentalną, analogiczną do konfesyjnej ekspozycję, która służyła manifestacji majestatu króla Kazimierza i wyniesieniu

<sup>214</sup> Jan Długosz, *Catalogus archiepiscoporum Gnesnensium, episcoporum Cracoviensium, Posnaniensium, Wladislaviensium*, wyd. Ż. Pauli, I. Polkowski, w: tenże, *Opera omnia*, t. 1, s. 480. Drugą tumbą według T. Wojciechowskiego, który pierwszy zwrócił uwagę na ten fragment katalogu biskupów poznańskich, miał być nagrobek Przemysła II; tenże, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 70 (Wojciechowski podaje nieco inne tłumaczenie niż zaproponowane przeze mnie).

<sup>215</sup> P. Mrozowski, *Polskie nagrobki*, s. 76, nie rozstrzygnął tej kwestii, uważając, że hipotezy o baldachimie nie da się ani wzmocnić, ani obalić.

katedry poznańskiej do rangi katedry królewskiej – obok koronacyjnej katedry krakowskiej i katedry gnieźnieńskiej z grobem św. Wojciecha, niegdyś koronacyjnej, w której Kazimierz Wielki ufundował kaplicę królewską. Działo się to miało kosztem obejmowanego coraz większym cieniem zapomnienia pochówku Przemysła II i Ryksy, czemu sprzyjały i inne okoliczności – przebudowa katedry i rychło potem (1371 r.) uderzenie pioruna w południową wieżę, które spowodowało zniszczenie zawieszonych na ścianach przylegającej do wieży kaplicy wizerunków króla i jego drugiej żony<sup>216</sup>. Te ostatnie miałyby być płytami nagrobnymi przeniesionymi z dawnej nawy, dla których nie było już miejsca w nowej świątyni, m.in. w związku z budową nagrobka Bolesława<sup>217</sup>, albo ... posągami ufundowanymi przez tegoż Kazimierza, by wzmocnić manifestację majestatu królewskiego i ideologii królestwa, wyrażonych w tumbie pierwszego króla<sup>218</sup>. Po zniszczeniu, w zmienionych warunkach politycznych i dynastycznych, już ich nie odbudowano. Jednym z ważnych przecież argumentów prawnych na rzecz sukcesji luksemburskiej było małżeństwo Wacława II z dziedziczką Przemysła i Ryksy – Ryksą Elżbietą.

Porządkowanie tradycji historycznej przez ustawienie pośrodku nawy tumbi Bolesława Chrobrego i umieszczenie na niej nietypowo bogatego w treści historyczne epitafium zyskuje jednak nieco inne treści, gdy za sprawcę tej fundacji uznamy biskupa Jana Doliwę. Fundacja nowego nagrobka służyłaby wówczas przede wszystkim podniesieniu pozycji i prestiżu biskupa poznańskiego, dopiero trzeciego w hierarchii, i jego katedry, która ani nie miała grobów świętych patronów królestwa i Polaków, jak krakowska i gnieźnieńska, ani nie była miejscem koronacji.

Nagrobek Bolesława Chrobrego nie był prawdopodobnie pierwszym tego rodzaju pomnikiem na ziemiach polskich. Być może już w końcu XIII w. opat wrocławskich norbertanów Wilhelm I ufundował twórcy wielkiego założenia klasztornego na Ołbinie Piotrowi Włostowicowi i jego żonie Marii nową płytę z ich przedstawieniem i epitafium na okazały tumbowy pomnik grobowy, ustawiony pośrodku chóru kościoła św. Wincentego. Nie omieszkał wszakże przy okazji uwiecznić swojej osoby: „Tutaj Piotr leży, szczęśliwy Marii małżonek / Pod tym lśniącym marmurem, wzniesionym przez ojca Wilhelma”<sup>219</sup>.

<sup>216</sup> Zob. zwł. S. Skibiński, *Nagrobek*, s. 168–171. Skibiński zwraca też uwagę na ślub Kazimierza w 1341 r. z Adelajdą Heską właśnie w katedrze poznańskiej.

<sup>217</sup> Tamże.

<sup>218</sup> Z. Białłowicz-Krygierowa, *Posągi memoratywne Przemysła II i Ryksy w dawnej Kaplicy Królewskiej katedry w Poznaniu*, w: *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 307–327.

<sup>219</sup> Tłum. J. Sękowski, w: *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*, oprac. A. Jelicz, Warszawa 1987, s. 228. O nagrobku i hipotezach co do okresu jego wzniesienia (poza Wilhelmem I możliwy Wilhelm II oraz Wilhelm III) zob. S. Bieniek, *W sprawie*

Nowe, monumentalne nagrobki na starych i nowych grobach, które bez wahań nazwać możemy pomnikami w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, wznoszone czy to z powodu przebudowy kościołów, czy zniszczenia nagrobka, manifestowały trwanie pamięci i znaczenie przywoływanej w nich przeszłości dla owoczesnej teraźniejszości. Ich zgrupowanie w przestrzeni jednej świątyni przekraczało ramy i funkcje nekropolii, nawet rodziny panującej, przybierając formę mauzoleum królestwa i narodu. Monarchowie europejscy zaczęli je wznosić w XIII w., jak Ludwik Świąty, który w podparyskim opactwie Saint-Denis ufundował całą serię nagrobków królewskich. W drugiej połowie XIV w. po ten wzór sięgnie Karol IV jako król czeski w przebudowywanej na arcybiskupią katedrze praskiej, a nawet republikańska Florencja, zamierzająca na przełomie stuleci uczynić z katedry swój „narodowy” panteon<sup>220</sup>.

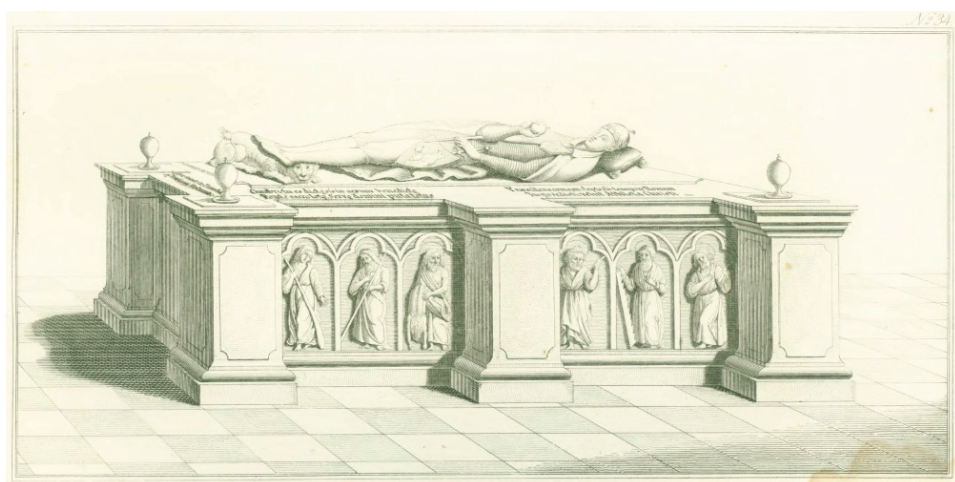
---

*grobowca Piotra Włostowica*, „Roczniki Sztuki Śląskiej” 3, 1965, s. 7–14. Podobnie uwiecznił się Kallimach: „Piotrowi z Bnina, biskupowi włocławskiemu, pobożnemu i mądrymu, wystawiony staraniem Kallimacha, sprawdzonego wiernego przyjaciela Kallimacha, roku 1493”, tłum. P. Pawłowskiego, w: tenże, *Tajemnice tumb*, s. 471. Data 1493 (bp zm. 7 III 1494) ma być w stylu florenckim.

<sup>220</sup> Przeznaczony dla zasłużonych obywateli, poetów, artystów, filozofów itd. Pomimo podejmowanych od końca lat dziewięćdziesiątych XIV w. prób nie powiodło się sprowadzenie ciała Dantego z Rawenny.



1. Nagrobek biskupa Piotra z Bnina dłuta Wita Stosza z wyeksponowanym herbem Leszczyca na postumencie, Bazylika katedralna pw. Wniebowzięcia NMP we Włocławku



2. Nagrobek Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej





3. Przerys płyty nagrobnej Bolesława Wysokiego w kościele Cystersów w Lubiążu, początek XIV w.



4. Przerys płyty nagrobnej księcia Konrada II żagańskiego w kościele Cystersów w Lubiążu, początek XIV w.